

Ile pracują nauczyciele

– międzynarodowe seminarium 19–20 listopada

– czytaj str. 2

W numerze:



Sądom należy dać spokój, nie atakować ich z byle powodu – rozmowa z Andrzejem Kalwasem, ministrem sprawiedliwości.

Chwiejny fundament
– str. 5



Powinni mu podziękować, jeśli nie na uroczystej akademii, to przynajmniej ładnie z kwiatkiem. Mało brakowało, a jeszcze by mu łopata przyłożyli.

Wdzięczność władzy
– str. 6



Sąsiedzi zza Odry nawet nie starają się ukrywać chrapki na naszych uczniach, również Czesi kuszą polską młodzież, m. in. gwarancją pracy.

Bez granic?
– str. 7



Lubelszczyzna to nie tylko malownicze krajobrazy i piękne zabytki, ale też pomost trzech kultur.

Turysta Szkolny
Wkładka

Co tydzień
BLIŻEJ PRAWA

- Prawo do urlopu zdrowotnego osób nabywających uprawnienia emerytalne po 31 sierpnia 2004 roku
- Zatrudnienie osób bez kwalifikacji a awansowanie
- Wynagrodzenie i świadczenia wynikające ze stosunku pracy pod szczególnym nadzorem Kodeksu pracy: termin, sposób wypłacania, zakaz zrzekania się prawa do wynagrodzenia, żądanie odsetek, odszkodowanie



GŁOS NAUCZYCIELSKI

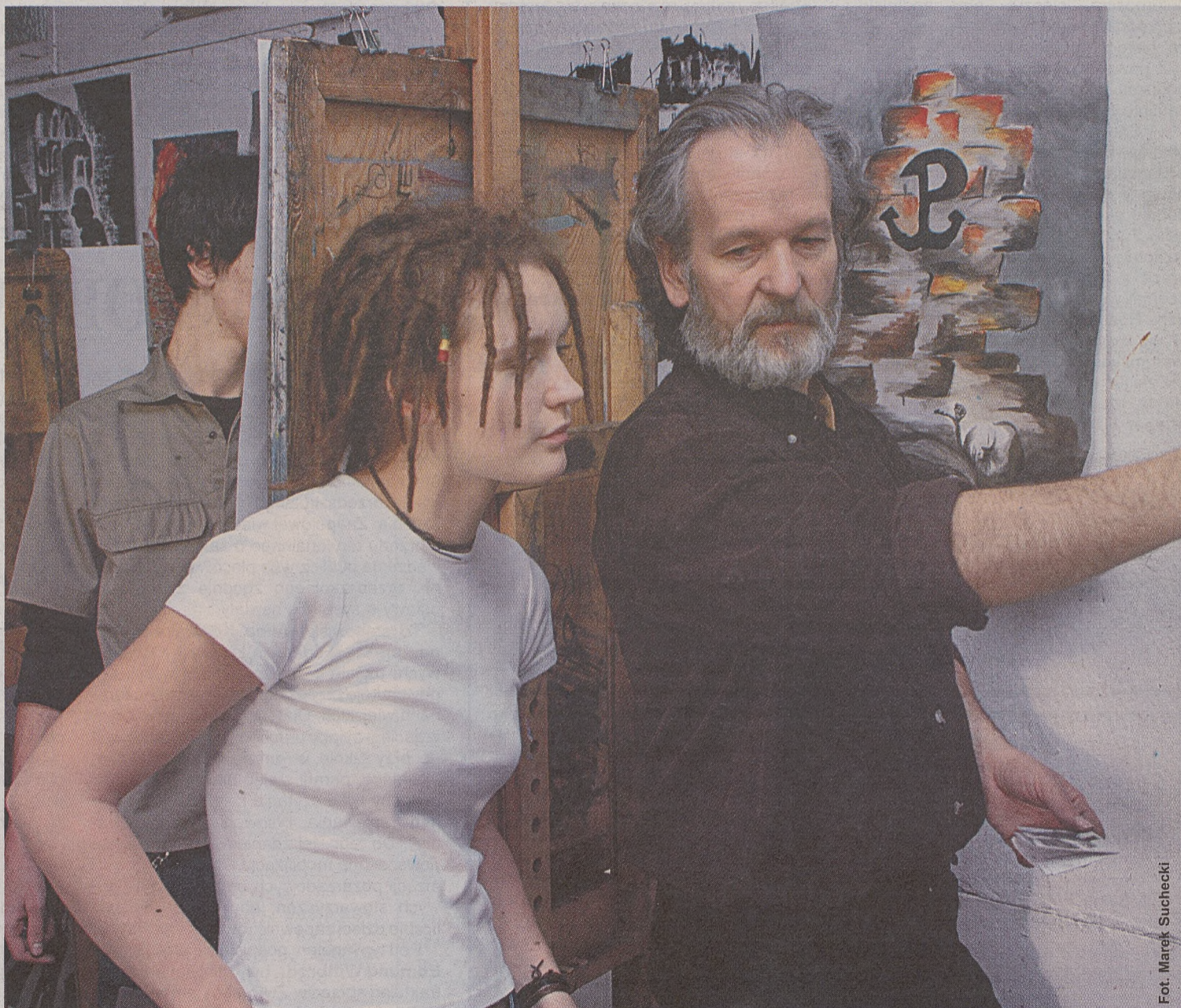
TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 46 17 XI 2004 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVII

CENA 3,50 zł (w tym 7% VAT)



Stefan Żuchowski, nauczyciel malarstwa i rysunku, kształci kolejne pokolenie artystów w Zespole Państwowych Szkół Plastycznych w Warszawie

Fot. Marek Suchecki

DELIKATNA MATERIA

Zapowiada się kolejny eksperyment na żywym organizmie 6 mln uczniów. W dodatku będzie kosztować sporo publicznego grosza i, co najważniejsze, do efektów tego przedsięwzięcia już dziś można mieć poważne wątpliwości.

O pierwszych efektach zmian w szkolnictwie tak naprawdę będzie można mówić za sześć lat, kiedy pojawią się pierwsi absolwenci zreformowanego systemu edukacji. Tymczasem w połowie drogi szykuje się im następna rewolucja. Wtedy to bowiem zakończyć się mają prace nad nową podstawą programo-

wą, które prowadzi 51-osobowy zespół specjalistów powołanych przez Instytut Spraw Publicznych (zgłoszeń było około 700). Ojcem chrzestnym tego przedsięwzięcia jest prof. Krzysztof Konarzewski, a sfinansuje go MENiS (a swoją drogą ciekawe, dlaczego resort edukacji do tego typu badań nie

wykorzystuje własnego Instytutu Badań Edukacyjnych?).

Zresztą gdyby tak policzyć wszystkie środki, jakie od początku prac nad reformą pochłonęły podstawy programowe, to okazałoby się, że są one najdroższym elementem wprowadzanych do szkół zmian. Tak naprawdę prace nad nimi rozpo-

częto już kilka miesięcy po objęciu rządów w MEN przez pierwszą ekipę solidarnościową. Bo chociaż praktycznie od 1984 roku programy nauczania były systematycznie odchudzane, to jednak po zmianach ustrojowych miały tę zasadniczą wadę, że były powszechnie obowiązujące i nauczyciele skrupulatnie byli rozliczani z ich realizacji.

dokończenie na str. 8-9

Pierwsze próbne matury rozpoczną się 22 listopada w OKE łomżyńskiej i warszawskiej. Nieco później, bo w grudniu, odbędzie się próba na Śląsku, a w styczniu 2005 — w Poznańskim. Udział szkół jest dobrowolny.

WYJĄTKOWA PRÓBA

Dla uczniów próbna matura jest sprzeczaniem najpoważniejszym. Ale dla wielu z nich — nie pierwszym. Niektóre OKE już przeprowadziły egzaminy pilotażowe. W województwie łódzkim i świętokrzyskim odbyły się one wczesną wiosną. Wzięli w nich udział uczniowie z 252 szkół. Z języków obcych największą popularnością cieszył się angielski, z przedmiotów do wyboru — matematyka, historia, biologia i geografia.

Z pewnością doświadczenie zdobyte podczas pilotażu zaprezentuje na egzaminie próbnym w łomżyńskiej OKE.

— Stawiamy przede wszystkim na ich obiektywność. Dzięki temu, że arkusze egzaminacyjne recenzowali pracownicy nauki uczelni, mamy pewność, że są dobrze skonstruowane. Przeprowadzone w 7 szkołach badania pilotażowe na poziomie podstawowym pokazały, iż prace z języka polskiego nauczyciele oceniali wyżej niż egzaminatorzy zewnętrzni. Różnica sięgała nawet 10 procent — nie ukrywa **Helena Sutyniec**, dyrektor łomżyńskiej OKE.

Dziś już wiadomo też, że język angielski będzie zdawać około 70 procent uczniów. Dlatego jeszcze w listopadzie

ukaze się zbiór zadań pomocnych w przygotowaniu do matury. Podobnie z historią dostępne będą teksty źródłowe z zadaniami, a z geografii — jak pracować z mapą. Do końca grudnia wydana zostanie analiza tekstów publicystycznych. No i poradnik dla nauczycieli, jak oceniać — wylicza **Helena Sutyniec**.

Próbna matura rozpocznie się testem z języka polskiego, drugiego dnia uczniowie będą zdawać język obcy, ostatniego zaś przedmiot do wyboru. Nieco inaczej, np. w Wielkopolsce, będzie wyglądała próba z informatyki, która znajduje się na liście przedmiotów dodatkowych. 11 stycznia na stronach internetowych OKE w Poznaniu zostaną udostępnione arkusze egzaminacyjne oraz schemat oceniania. **Zofia Hryhorowicz**, dyrektor OKE w Poznaniu, szacuje, że w próbie weźmie udział około 90 procent maturzystów. Po jej zakończeniu arkusze zostaną przeanalizowane przez uczniów, nauczycieli i rodziców.

Od 30 listopada do 3 grudnia odbędą się spotkania informacyjno-szkoleniowe dla dyrektorów szkół, dotyczące próbnej matury.

BIG, maku

Naszemu Koledze

WOJCIECHOWI SIERAKOWSKIEMU,

redaktorowi naczelnemu wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Teścia

składa zespół „Głosu Nauczycielskiego”

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Kol. ZBIGNIEWA SZEPTYCKIEGO

naszego Kolegi, długoletniego i serdecznego Przyjaciela.

Był zasłużonym działaczem Związku Nauczycielstwa Polskiego, wieloletnim członkiem Zarządu Okręgu ZNP w Warszawie i Zarządu Oddziału ZNP Warszawa — Praga Południe, Rembertów, Wawer, Wesoła. Przez dwie kadencje pełnił funkcję wiceprezesa Okręgu Warszawskiego ZNP. Do ostatniej chwili aktywnie uczestniczył w pracach Mazowieckiej Komisji Historycznej.

Tak bardzo będzie nam Jego brak.

Żonie i Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia. koleżanki i koledzy z Zarządu Okręgu Mazowieckiego ZNP

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igielska**, **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kułak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedziak** (kier. działu administracji), **Marek Suhecki** (fotoreporter), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Kraśniewski**, **Jerzy Podracki**, **Andrzej Stok**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysyłają nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30**
Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu **Włodzisław Kozarski**, **Iza Kordas**.
Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

Międzynarodowe seminarium

DUŻO CZY MAŁO

Praca nauczyciela jest od dłuższego czasu tematem publicznych debat. Ile pracują nauczyciele? Dużo czy mało? Jak liczyć ten czas? Czy można dowolnie decydować o tym, jak i kiedy rozliczać nauczycieli z wykonywanych zadań?

Związek Nauczycielstwa Polskiego otwiera publiczną debatę o tych problemach. Rozpoczyna ją 19–20 listopada 2004 r. międzynarodowe seminarium w głównej siedzibie ZNP w Warszawie.

Inspiracją do dyskusji wokół tej problematyki będą znakomite wykłady zagranicznych gości, przedstawiające badania nad czasem oraz modelem pracy nauczycieli w Austrii, Niemczech i krajach skandynawskich.

Swoje spojrzenie zaprezentują także przedstawiciele polskich uczelni oraz Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych: **Magdalena Oleksyn**, dr **Monika Latos-Miłkowska**.

W programie seminarium znajdują się, między innymi:

— **Europejski kontekst czasu pracy nauczyciela** — **Gaston De la Haye**, sekretarz generalny Światowej Konfederacji Nauczycieli, sekretarz Międzynarodówki Edukacyjnej

— **Badanie czasu pracy w Austrii, jego uwarunkowania i przesłanki** — **Roland Gangl** (GD)

— **Hamburski model czasu pracy nauczyciela — między teorią a praktyką** — **Hans Vo** (GEW Hamburg)

— **Duński model czasu pracy nauczyciela** — **Hans Henrik Olesn** (DLF)

— **Problemy czasu pracy nauczycieli w Szwecji** — **Jörgen Lindholm** (Lrarfrbundet, Swedish Teachers's Union)

— **Europejskie związki zawodowe wobec problemu czasu pracy nauczyciela** — **Martin Rømer**, sekretarz generalny Europejskiego Komitetu Związków Zawodowych Oświaty i Nauki

Podczas seminarium będzie okazją do dyskusji w zespołach tematycznych: Metodologia badania czasu pracy; Model czasu pracy a nowoczesna koncepcja pracy szkoły i nowe zadania nauczyciela; Miejsce partnerów społecznych wobec zmian w modelach czasu pracy.

O przebiegu seminarium poinformujemy na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Planujemy także szerszą dyskusję, w której będzie mógł uczestniczyć każdy zainteresowany.

Organizacja seminarium jest możliwa dzięki wsparciu finansowemu Fundacji im. Friedricha Eberta.

CZYJTO OBOWIĄZEK?

Przekazywanie odpowiedzialności za edukację przedszkolną fundacjom i stowarzyszeniom ZNP uznaje za szkodliwe i zagrożające wyrównywaniu szans edukacyjnych dzieci. Związek przeciwny jest też utożsamianiu alternatywnych form wychowania przedszkolnego z edukacją przedszkolną. Zaapelował więc do jednostek samorządu terytorialnego o zakładanie i prowadzenie publicznych placówek wychowania przedszkolnego zgodnie z zapisami ustawy o systemie oświaty.

To stanowisko **Alina Kozińska-Bałduga**, prezes Federacji Inicjatyw Oświatowych, uznała za niezrozumiałe w sytuacji gdy brakuje przedszkoli, zwłaszcza na terenach wiejskich. Dlatego uważa, że dobrym wyjściem byłoby uruchomienie w każdej wsi np. przy szkole, w remizie, świetlicy, klubie, bibliotece, parafii, zajęć dla małych dzieci „choćby tylko czytania książeczek, wspólnego śpiewania, rysowania czy malowania”. Do tego, jej zdaniem, potrzebna jest powszechna mobilizacja istniejących organizacji pozarządowych oraz tworzenie nowych stowarzyszeń, aby jak największej liczbie dzieci zapewnić równy start szkolny.

Pod tym apelem podpisał się prof. dr hab. **Edmund Wittbrodt**, były minister edukacji, traktując sprzeciw ZNP jako „próbę monopolizacji w zakresie edukacji społeczeństwa i obronę własnych interesów”.

Gwoli przypomnienia — ZNP nigdy nie występował przeciwko inicjatywom edukacyjnym podejmowanym przez fundacje i stowarzyszenia, wzbogacającym publicz-

na ofertę edukacyjną i podnoszącym poziom edukacji społeczeństwa. Zdecydowany sprzeciw Związku budzi natomiast rezygnacja niektórych samorządów z realizacji ustawowych zadań edukacyjnych na poziomie wychowania przedszkolnego, podstawowego i gimnazjalnego i przekazywanie ich w całości powoływany przez siebie fundacjom i stowarzyszeniom.

Od momentu przejścia przedszkoli w 1990 roku gminy zlikwidowały 40 proc. dotychczas istniejących. ZNP krytykował to, jak również komercjalizację, która doprowadziła do powstania białych plam na przed-szkolnej mapie.

Dziś proponowane alternatywne formy wychowania przedszkolnego powinny uzupełniać sieć placówek publicznych, natomiast nie mogą jej zastępować. Nie oferują one bowiem tego, co gwarantuje dzieciom przedszkole publiczne, pracujące w pełnym wymiarze, z wykwalifikowaną kadrami. Alternatywne formy to zajęcia do 12 godzin tygodniowo, prowadzone przez osoby po przeszkoleniu trwającym 140 godzin plus 240 godzin metodycznych i doskonalących. Placówki stowarzyszeniowe z reguły nie mają odpowiedniej bazy dydaktycznej i nie podlegają kuratorskiemu nadzorowi pedagogicznemu. Mogą istnieć obok, ale nie zamiast placówek publicznych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego żąda od państwa jedynie realizacji konstytucyjnego obowiązku — odpowiedzialności za edukację społeczeństwa. Tylko tyle i aż tyle.

HAD

Nowy program profilaktyczno-wychowawczy dla gimnazjów

W WALCE Z PATOLOGIAMI

Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu wspólnie z Podkarpackim Kuratorium Oświaty przygotowało program zapobiegania zachowaniom ryzykownym wśród uczniów gimnazjów pod nazwą „Pomost między dzieciństwem i dorosłością”.

Jego celem jest przeciwdziałanie narastającym wśród gimnazjalistów zjawiskom: agresji, przemocy rówieśniczej i uzależnieniom.

Projekt jest propozycją uzupełnienia podstawy programowej kształcenia ogólnego

o m.in. rozwijanie umiejętności życiowych uczniów, przydatnych w rozwiązywaniu codziennych problemów czy też edukację prawną dla gimnazjalistów.

Twórcy programu liczą, że zastąpi on incydentalne akcje profilaktyczne systematyczną pracą.

Do tego celu nauczyciele zostaną wyposażeni w szereg materiałów, m.in. scenariusze zajęć z uczniami i rodzicami. Odbędą się też spotkania ze specjalistami.

maku

Ostatnia wersja raportu Banku Światowego i Europejskiego Banku Inwestycyjnego o sytuacji szkolnictwa wyższego w Polsce nie wzbudza już takich emocji jak ta sprzed kilku miesięcy (GN nr 7). Zawiera jednak kilka sprzecznych ze sobą wniosków.

DALEKA DROGA

Raport „Szkolnictwo wyższe w Polsce”, który jest pierwszym tego rodzaju przedsięwzięciem ekspertów dwóch międzynarodowych instytucji bankowych, zaczyna się dla nas rzec można rewelacyjnie. Liczby nie kłamią, a z nich wynika, że z przedostatniego miejsca, jakie przez lata Polska pod względem tzw. współczynnika scholaryzacji na poziomie wyższym zajmowała, wyskoczyliśmy nawet przed Japonię i Irlandię. O ile na początku minionej dekady studentów mieliśmy ponad 300 tys., to obecnie jest ich już prawie 2 mln.

Lawinowo rosta również liczba uczelni niepaństwowych. Obecnie jest ich około 400, prawie trzykrotnie więcej niż państwowych! A to oznacza, że studiujących nieodpłatnie jest zaledwie jedna czwarta (za naukę w syste-

mie wieczorowym i zaocznym płaci się również w uczelniach państwowych). I to już jest dla nas minusem. Stało się tak z powodu nierespektowania przepisu dającego możliwość uruchomienia płatnego kształcenia dla nie więcej niż 50 proc. ogółu studentów uczelni publicznej.

Nie do końca pozytywnie zagraniczni eksperci ocenili również zmiany programowe i systemowe. Co prawda studia doktoranckie istnieją w Polsce od wielu dziesięcioleci, jednak ich przemodelowanie na styl amerykański (kursy kończące się egzaminami oraz pisanie pracy, a nie jak dotychczas studia indywidualne i dysertacja pod opieką profesora) dokonuje się zbyt wolno i wedle niejasnych reguł. Zmiany nastąpić mogą dopiero po wprowadzeniu nowej ustawy o szkolnictwie wyższym.

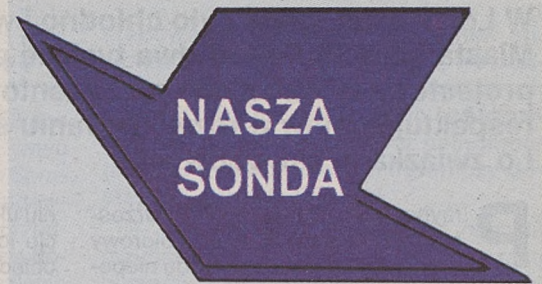
To, co dobrego zarówno w programach, jak i systemie szkół wyższych (wprowadzenie studiów licencjackich) traci, zdaniem ekspertów, na wartości w zestawieniu z wynikami badań PISA – Polska zajęła w nich 24 miejsce na 31 uczestniczących państw. A to oznacza, że generalnie nasza młodzież jest słabo wyedukowana.

Tego zaś nie można tłumaczyć niskimi nakładami na szkolnictwo, bowiem poczynając od przedszkoli, a na szkołach średnich kończąc, są one porównywalne z wydatkami na ten cel krajów OECD. Natomiast jeśli chodzi o szkoły wyższe, to pod względem poziomu PKB w Polsce nie osiągnęły one nawet średniego poziomu i są znacznie niższe niż na Węgrzech czy w Czechach.

Może więc, zdaniem ekspertów, czas najwyższy i w Polsce wprowadzić częściową odpłatność za studia we wszystkich uczelniach. Aby jednak wówczas dyplom stał się dostępny dla wszystkich, zmienić się musi u nas dotychczasowy system kredytów i pożyczek studenckich. Jako pozytywne przykłady posłużyć tu mogą rozwiązania tego typu zastosowane w Szwecji, Danii i Norwegii.

Tak więc mimo niewątpliwych osiągnięć szkolnictwa wyższego w Polsce w minionych 15 latach, w czym duża zasługa również działającej od niedawna Państwowej Komisji Akredytacyjnej, to do pełnego zreformowania naszych uczelni jest jeszcze, zdaniem autorów raportu, dość daleko.

opr. KRYSZYNA STRUŻYNA



Reglamentowane zdrowie

Mariola Stasiura, pielęgniarka w Szkole Podstawowej nr 4 w Będzinie, woj. śląskie:

– W gabinecie szkolnym jestem dwa razy w tygodniu i wówczas jestem do dyspozycji 350 uczniów naszej szkoły. Do moich obowiązków należy między innymi przeprowadzanie obowiązkowych szczepień. Jeśli chodzi o fluoryzację, to na razie nie wiadomo jak będzie przebiegała w tym roku. W latach ubiegłych, nawet po zlikwidowaniu gabinetów dentystycznych, przeprowadzana była pod nadzorem lekarza stomatologa.

Bożena Wojciechowska, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Bogatyni, woj. dolnośląskie:

– Mamy w szkole około 490 uczniów, pielęgniarka jest przez dwa dni w tygodniu. Szczepień nie przeprowadza się na terenie szkoły i pielęgniarka ich nie rejestruje. Fluoryzacją objęte są dzieci z klas I–III i przeprowadza się ją raz w tygodniu. Rodzice uczniów z tego tytułu nie ponoszą żadnych opłat.

Beata Szamruchiewicz, pielęgniarka w Szkole Podstawowej nr 2 w Trzebiatowie, woj. zachodniopomorskie:

– Uczniów jest w szkole około 570. Gabinet do dyspozycji mają dwa razy w tygodniu. Obowiązkowe szczepienia monitoruje lekarz rodzinny. Natomiast jeśli chodzi o fluoryzację, to po roku przerwy objęci nią będą wszyscy uczniowie naszej szkoły. Odbywać się ona będzie co dzień nie co kilka tygodni.

Henryka Rużefka, dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej w Kamięnsku, woj. łódzkie:

– Możemy się pochwalić, że w naszej szkole pielęgniarka jest codziennie. „Obsługuje” ok. 800 uczniów – oprócz naszych także gimnazjalistów. Do jej obowiązków należy przede wszystkim badanie wad postawy u dzieci, prowadzenie kart bilansowych, dbanie o higienę uczniów. Jeśli ma jakiegokolwiek wątpliwości lub zbliża się okres szczepień i badań okresowych, konsultuje się z lekarzem, który wówczas nas odwiedza. W tym roku, niestety, po raz pierwszy nie będzie u nas przeprowadzona fluoryzacja. Dodam natomiast, że mamy świetnie wyposażony gabinet, na co w ubiegłym roku otrzymaliśmy pieniądze.

Elżbieta Ciszowska, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Kołbieli, woj. mazowieckie:

– Pielęgniarka jest u nas trzy dni w tygodniu. Wszyscy uczniowie poddawani są co jakiś czas fluoryzacji. Natomiast wszelkie szczepienia i badania okresowe przeprowadzane są w ośrodku zdrowia, który na szczęście mamy dosłownie tuż za płotem – mieści się na sąsiedniej posesji. Oczywiście lepiej byłoby, gdyby pielęgniarka przebywała w szkole codziennie, wówczas z każdym najmniejszym skałeczeniem nie trzeba byłoby biec do ośrodka. Niestety, nie mamy w szkole nawet porządnego gabinetu lekarskiego, siostra urzęduje w pomieszczeniu, które kiedyś nim było.

Krystyna Dianow, dyrektor Szkoły Podstawowej w Szczecinku:

– Pielęgniarka przebywa w szkole cztery dni w tygodniu od godziny 8.00 do 15.00. Jest do dyspozycji ok. 800 uczniów. W ramach akcji walki z próchnicą najmłodsze dzieci dwa razy w roku objęte są fluoryzacją. Również szczepienia przeprowadzane są u nas w szkole. Posiadamy też gabinet wyposażony w podstawowy sprzęt i leki.

Co siódmy uczeń przychodzi do szkoły na czczo, a co czwartemu burczy w brzuchu na lekcjach.

POSILEK DLA POTRZEBUJĄCYCH



Z danych GUS wynika, że aż 35 proc. dzieci i młodzieży (do lat 19) pochodzi z rodzin, w których dochód na osobę nie przekracza kwoty 316 zł. Dla nich to głównie ruszył pilotażowy rządowy program „Posiłek dla potrzebujących”. Realizowany będzie do końca tego roku w woj.: kujawsko-pomorskim, łódzkim, podkarpackim, pomorskim i świętokrzyskim (przez 43 dni), a w roku przyszłym na terenie całego kraju (przez 200 dni).

Budżetowe środki na pilotaż, jak poinformowano nas w Ministerstwie Polityki Społecznej, zostały już przekazane gminom. Jest to kwota 7 mln 730 tys. zł. Samorządy z własnych środków dołożą 5 mln 160 tys. zł, a 10 tys.

zł pochodzić będzie od sponsorów. Koszt posiłku skalkulowano na 2 zł. Szacuje się, że skorzysta z niego około 150 tys. osób. Jeśli zaś chodzi o rok 2005, to na posiłek dla potrzebujących z kasy państwa przekazanych zostanie 360 mln zł, gminy przeznaczą na ten cel 240 mln, a od sponsorów, a także z darowizn i częściowych opłat rodziców zamierza się

pozyskać 60 mln zł. W sumie dożywianiem objętych ma być około 1,5 mln osób.

Z gorącego posiłku skorzystać będą mogli uczniowie (a także dzieci nieobjęte jeszcze obowiązkiem szkolnym) z rodzin, w których dochód na osobę nie przekracza 474 zł. Rada gminy może jednak podnieść to kryterium. Natomiast jeśli dochód na osobę w rodzinie będzie wyższy, to uczeń może korzystać z przygotowywanych w ramach rządowego programu posiłków, tyle że w części finansowanego przez rodziców.

KS

Fot. M. Suchecki

MATRA

Obecnie w Unii Europejskiej jest pół setki dyrektyw dotyczących uznawania kwalifikacji zawodowych. By się nie zagubić w prawnym gąszczu, niezbędny jest odpowiedni system informacji.

Biurowo Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej, MENIS we współpracy z innymi resortami przygotowały dokument „Strategia uznawania kwalifikacji zawodowych uzyskanych w UE w ramach systemu ogólnego” (MATRA). W projekcie wzięli ponadto udział eksperci z Holandii.

– Wzajemne uznawanie kwalifikacji to jedno z większych utrudnień w swobodnym przemieszczaniu się osób po europejskich rynkach pracy – mówi Jan Edward Konings, ambasador Holandii w Polsce. – Aby problemów z tym związanych było mniej, potrzebna jest odpowiednia informacja.

MATRA kosztowała około pół miliona euro, które wyłożył holenderski rząd. Za te pieniądze utworzono między innymi bazę zawodów regulowanych w Polsce. Jest ona częścią serwisu internetowego, który zawiera pełen pakiet informacji o zasadach uznawalności kwalifikacji.

– Są tu dyrektywy unijne i polskie akty prawne, linki do stron www i adresy instytucji zajmujących się uznawaniem kwalifikacji, a także baza 300 zawodów regulowanych, ze szczegółowymi informacjami na ich temat – mówi Katarzyna Radzikowska z Biura Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej.

Jest tu też pokaźna porcja wiedzy o decyzjach wydanych w sprawie kwalifikacji. Już dziś więc wiadomo, które zawody i z jakiego kraju są uznawane w Polsce. Baza danych ponadto jest stale aktualizowana. Ekspertki BU-WIWM na bieżąco też odpowiadają na wszystkie pytania. Te najczęściej pojawiające się na stronie dotyczą uznawalności świadectw i dyplomów szkół polskich za granicą i zagranicznych w Polsce.

maKu

W Łodzi 9 listopada było chłodno i wietrznie, ale pod Urzędem Miasta gorąco. Ponad dwa tysiące pracowników oświaty protestowało przeciwko prezydentowi miasta, który nie respektuje ustaw o rozwiązywaniu sporów zbiorowych i o związkach zawodowych.

Przypomnijmy, łódzki ZNP 14 września br. wszedł w spór zbiorowy z Urzędem Miasta z powodu niepodjęcia przez samorząd rozmów dotyczących waloryzacji płac. Złożył w prokuraturze wniosek o wszczęcie postępowania wobec prezydenta miasta.

Na początku września prezydent miasta **Jerzy Kropiwnicki** wypowiedział ponadzakładowy układ zbiorowy dla pracowników niepedagogicznych. Mimo żądań związkowców nie podjął rozmów w sprawie renowacji tego układu ani też nie odpowiedział na postulaty pełnej waloryzacji płac dla nauczycieli za rok 2003 i 2004, podwyżki dodatków motywacyjnych oraz nie pogarszania sytuacji materialnej emerytów.

Minęły już prawie dwa miesiące. Prezydent miasta nadal milczy. Pracownicy oświaty uznali więc, że miarka się przebrała. 9 listopada zebrał się tłumnie pod znajdującym się w pobliżu Urzędu Miasta pomnikiem Leona Schillera, który stał się mimowolnym patronem oświatowych pikiet i demonstracji.

— Już w ubiegłym roku każdy łódzki nauczyciel „podarował” miastu ponad czterysta złotych — przypomniał **Krzysztof Baszczyński**, prezes Łódzkiego Okręgu ZNP. — Podarował wbrew swojej woli, bo samorząd wygrywał te pieniądze, nie waloryzując naszych pensji, nie wypłacając nam nagród i należności z funduszu świadczeń socjalnych oraz środków na doskonalenie. W tym roku kwota zaległych należności wzrosła o dalsze dwieście złotych na każdego.

— Jeśli pracownicy oświaty muszą protestować przeciwko łamaniu prawa przez urzędników samorządowych, w jakim my kraju żyjemy? — mówiła **Janina Jura**, wiceprezes Zarządu Głównego ZNP. Odczytała listę imion z poparciem dla łódzkich związkowców.

Również pracownicy niepedagogiczni czują się pokrzywdzeni. Po wypowiedze-

niu układu zbiorowego wszelkie waloryzacje ich płac zostały zawieszane. Miasto obiecuje wyrównać tej grupie zaległe podwyżki dopiero w przyszłym roku budżetowym!

— Nie dość, że pensje mamy „zamrożone” — mówiła **Anna Olejniczak**, woźna z XX LO w Łodzi, to jeszcze zapowiadają nam, że wkrótce w ogóle możemy pójść na zieloną trawkę, ponieważ sprzętaniem szkół mają się zająć specjalne firmy dochodzące.

— To bardzo zły pomysł — dodała **Magda Pentela**, kierownik administracyjno-gospodarczy z tegoż LO. — Pracownicy obsługi są w szkole bardzo potrzebni.



PODAROWALI MIASTU

Mają oko na wszystko. Od razu widzą, czy w pobliżu kręci się ktoś obcy. A poza tym szkoła to żywy organizm. Jeśli dziecko straci niechcący doniczkę z kwiatami, to przecież ktoś musi natychmiast ją sprzątnąć. Nie można czekać do wieczora, aż zjawi się ekipa.

W pikiecie wzięli udział także koledzy emerytowani. A mają oni przeciwko czemu protestować. Z wyliczeń związkowców wynika bowiem, że miasto zaoszczędziło na nich w ciągu ostatniego roku nawet co najmniej 500-600 tys. zł.

— Dostają dziś na rękę 830 zł miesięcznie — mówiła **Danuta Skubisz**, była dyrektorka Przedszkola nr 150, która przeszła na emeryturę w 1986 roku po trzydziestu pięciu latach pracy. Niestety, muszę rezygnować dosłownie ze wszystkiego. Prawie całą emeryturę przeznaczam na świadczenia i lekarstwa.

Alicja Majka, była dyrektorka Przedszkola nr 11 na Bałutach, otrzymuje 1200 zł i też ledwie wiąże koniec z końcem.

Przyszła na pikietę, żeby zaprotestować nie tylko przeciwko głodowym emerytantom, lecz także zakusom Urzędu Miasta zmierzającym do likwidacji różnych przywilejów emeryckich, m.in. funduszu socjalnego i prawa do zapomóg zdrowotnych.

Gdy uczestnicy pikiety przeszli do znajdującego się przy ulicy Piotrkowskiej Urzędu Miasta, dwutysięczny tłum natychmiast podchwycił hasła skandowane przez **Jadwigę Tomaszewską**, sekretarz Okręgu ZNP: „Panie prezydencie Jerzy, lud panu nie wierzy” i „Słuchaj Jerzy, jak cię błaga lud”. To ostatnie zawołanie zostało jednak natychmiast skorygowane: nie „błaga”, ale „żąda”.

List otwarty do Jerzego Kropiwnickiego odczytał **Krzysztof Baszczyński**. Przypomniał m.in., że łódzcy nauczyciele czekają już 22 miesiące na zwiększenie dodatków: motywacyjnego, funkcyjnego i za uciążliwe warunki pracy. **Elżbieta Poruszewska**, sekretarz Oddziału ZNP Bałuty, poinformowała, że w wielu placówkach zostały

zwołane w tym samym czasie posiedzenia rad pedagogicznych, jak się dowiedziała, na polecenie Urzędu Miasta, by zatrzymać ludzi w placówkach. Czyżby więc prawicowy prezydent stosował metody peerelowskie?

Następnie szefowie łódzkich związkowców udali się do Urzędu Miasta z listem otwartym, pod którym podpisało się 9 tys. spośród 13 tys. pracowników łódzkiego szkolnictwa. Delegację przyjął wiceprezydent **Miroslaw Orzechowski**, który nie kryjąc obaw wyszedł do falującego tłumy. — Wszystkie kłopoty, jakie przeżywa łódzka oświata, wynikają z niedoborów budżetowych — tłumaczył. I został wygwizdany.

Obiecał wznowienie rozmów ze związkowcami. — Czy aż potrzebna była pikietka, aby władze miasta chciały z nami rozmawiać — skwitował gorzko **Krzysztof Baszczyński** — ale jeśli do nich nie dojdzie nie wykluczył strajku.

WITOLD SALAŃSKI
Fot. autor

Z JAROSŁAWEM CZARNOWSKIM, wiceprezesem Zarządu Głównego ZNP, rozmawia Maria Aulich.

— Dzisiejszy związek zawodowy to już nie dzielenie cebuli i ziemniaków jesienią, ale współdziałanie z wieloma instytucjami czy organizacjami. Wymaga to sporej wiedzy, szczególnie z dziedziny prawa. Jak radzi sobie z tym Związek Nauczycielstwa Polskiego?

— Od kilku lat prowadzimy szkolenia dla prezesów oddziałów mających swoje siedziby w miastach powiatowych. Począ-

Podzieliliśmy bowiem okręgi na cztery grupy i spotykamy się już w mniejszym, mniej więcej stuosobowym gronie, stąd nazwa. Nadal są to jednak prezesi oddziałów z miast powiatowych oraz przedstawiciele okręgów. W bieżącym roku odbyły się już dwie takie „setki”. Obydwa w Zakopanem.

— Jak zostały podzielone okręgi biorące udział w szkoleniach?

NIEZWYKŁE SETKI

kowo raz na kwartał przyjeżdżało do Warszawy prawie 400 osób, aby przez kilka godzin słuchać wykładów, przede wszystkim z prawa oświatowego. Teraz stosujemy dwie formy — „czterechsetkę” i „setki”. Corocznie, zwykle wiosną, odbywa się, jak dawniej, 400-osobowe spotkanie w Warszawie. Ma ono przede wszystkim charakter informacyjny. W tym roku w maju rozmawialiśmy o edukacji w Unii Europejskiej. Była to okazja do zadawania pytań **Izabeli Jarudze-Nowackiej**, wicepremier rządu RP, oraz **Józefowi Oleksiemu**, marszałkowi Sejmu. Rok wcześniej, tuż przed unijnym referendum, gościliśmy **Guentera Verheugena**, komisarza Unii Europejskiej. Chodzi po prostu o to, aby koledzy z małych ośrodków mieli okazję osobistej rozmowy z ważnymi nie tylko dla edukacji osobami.

Od roku prowadzimy też inną formę szkoleń, nazywaną popularnie „setkami”.

— Grupa pierwsza to Okręg Małopolski, Opolski, Podkarpacki, Śląski i Świętokrzyski. Druga — Dolnośląski, Lubelski, Łódzki i Wielkopolski, trzecia — Podlaski, Warmińsko-Mazurski i Mazowiecki, a czwarta — Kujawsko-Pomorski, Lubuski i Zachodniopomorski. Chodziło po prostu o to, aby każda z grup liczyła mniej więcej sto osób. Przyjęliśmy też zasadę, że „setki” odbywają się w naszych, związkowych ośrodkach. Po Zakopanem kolejne spotkania, obydwie w listopadzie, odbędą się w Augustowie i Ciechocinku.

— Co więc zmieniło się w formach szkoleń?

— Wprowadziliśmy spotkania warsztatowe w małych grupach. Na początku nadal jest krótka wykład, ale zaraz potem warsztaty. Tegoroczne spotkania obejmują sprawy związane z nowelizacją Karty Nauczyciela oraz z obowiązkami organów

prowadzących placówki oświatowe wynikającymi z polityki edukacyjnej państwa. Chodzi nam bowiem szczególnie o zaakcentowanie, jakie zadania dla zakładowych organizacji związkowych wynikają ze znówelizowanego prawa. W niewielkich grupach można więc podejmować próby rozwiązywania konkretnych problemów, z jakimi spotykają się koledzy w terenie. Na przykład, jak interweniować, gdy samorząd podejmując decyzje w sprawach lokalnej oświaty mija się z prawem. Na warsztatach szkoleniowych nie zapadają ostateczne rozstrzygnięcia, ale wskazane są drogi, jakimi można do nich dojść.

— Kto prowadzi wykłady i spotkania warsztatowe?

— Wykładowcami są najczęściej pracownicy biura Zarządu Głównego. Oni również prowadzą zajęcia warsztatowe. Korzystamy tu także z pomocy doświadczonych prezesów okręgów czy oddziałów, którzy wyspecjalizowali się w określonej tematyce. Jest wśród nich koleżanka **Henryka Stachańczyk**, wiceprezes Okręgu Śląskiego, która pomaga w rozwiązywaniu konkretnych problemów wynikających z roli organizacji związkowej w egzekwowaniu od organów prowadzących uprawnień pracowniczych. **Stanisław Kłak**, wiceprezes Okręgu Podkarpackiego, prowadzi zajęcia związane z przygotowaniem wzorcowych regulaminów wynagradzania nauczycieli, a **Andrzej Ujejski**, szef Okręgu Małopolskiego, wyjaśnia kwestie, które reguluje Statut ZNP. Można więc powiedzieć, że w sprawach organiza-



cji szkoleń jesteśmy samowystarczalni, tym bardziej że ich uczestnicy przekazują nabytą wiedzę i umiejętności dalej, do oddziałów i ognisk na terenie swoich powiatów. Taka kaskadowa metoda nie tylko zmniejsza wydatki, ale spełnia oczekiwania naszych członków, wzmacnia bowiem pozycję terenowych struktur Związku.

— Kto za to wszystko płaci?

— Koszty związane z pobytem, a więc z noclegi i wyżywienie, ponosi Zarząd Główny ZNP, co dofinansowuje OPZZ. Dojazd to już sprawa okręgu lub oddziałów. Koledzy potrafią się zorganizować. Najczęściej jeden busik czy autokar zabierają po drodze wszystkich uczestników szkolenia z danego terenu — okręgu lub oddziału. To w istotny sposób zmniejsza wydatki.

— Dziękuję za rozmowę.

Z ANDRZEJEM KALWASEM, ministrem sprawiedliwości, rozmawia Halina Drachal.

— Powiedział Pan niedawno, że media mogą atakować Pana, Ministerstwo Sprawiedliwości, byle nie sądy. Czy to oznacza, że instytucja, którą ponad 60 proc. społeczeństwa źle ocenia, ma być poza wszelką kontrolą?

— Także uważam, że sędziowie nie żyją w wieży z kości słoniowej i powinni podlegać społecznej ocenie, a nawet krytyce mediów, byle była to rzetelna krytyka, a nie wyręczanie sądów w ferowaniu wyroków. Postrzegam sądy jako fundament państwa, więc podważanie autorytetu sądownictwa poprzez pokazywanie wyłącznie negatywnych godzi w to państwo. Nikt nie dostrzega pozytywnych zmian, choć gołym okiem widać, że sądy coraz lepiej pracują...

— ...zapoznanie się sędziów z aktami w trakcie posiedzenia, mylenie faktów, niedopuszczanie do głosu, arogancja przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości — to Pan nazywa dobrą pracą? A to jest rzeczywistość sali sądowej, gdy już przeciętny obywatel się w niej znajdzie. Bo najczęściej na rozstrzygnięcie swojej sprawy czeka latami.

— Często obywatele nie zdają sobie sprawy, że jeśli bardzo trudna i skomplikowana sprawa toczy się długo, to na ogół właśnie po to, aby dojść prawdy i prawidłowo wyrokować. Sądy wszędzie — nie tylko w Polsce — są przedmiotem krytyki. Rozmawiałem niedawno z przewodniczącym rady sądowniczej Królestwa Hiszpanii. W tym kraju obowiązuje akt normatywny dotyczący reformy sądownictwa, będący — jak go określił — równocześnie swego rodzaju „paktem o nieagresji” między sądami a tak zwaną czwartą władzą, czyli mediami. Pokróćcie chodzi o to, żeby dać sądom dobrze pracować i nie atakować ich bez powodu lub z powodów błahych.

— Nie mówimy o błahych. Za taki trudno uznać chociażby sprawę lekarza z Bolesławca, złapanego w wyniku prowokacji policyjnej na przyjmowaniu łapówek i zwolnionego z pracy, po czym decyzją sądu przywróconego do niej z wysokim odszkodowaniem.

— W tej sprawie sąd nie dysponował pełną informacją, że taka prowokacja miała miejsce i że w związku z tym toczy się postępowanie karne.

— Czy to może być usprawiedliwieniem dla sądu?

— Nie jest moim zamiarem obrona sędziów za wszelką cenę, ale będę walczył z niesprawiedliwymi ocenami. U nas też przydałby się taki „pakt o nieagresji”, bo wymiar sprawiedliwości to ostoja państwa — jego mocy i trwałości. I nie tylko dlatego, że tak napisane jest na gmachu sądów w alei Solidarności w Warszawie, ale tak jest w każdym kraju, który chce być demokratycznym państwem prawa. Społeczeństwo polskie ma nadal bardzo niską świadomość i kulturę prawną. Ludzie nie wiedzą ani jaka jest rola sądu, ani nie znają prawa. Patrzą na nie tylko z punktu widzenia własnych, partykularnych interesów: nieważne co i jak, byle sprawiedliwość była po mojej stronie.

— Czym dla Pana ministra jest wyrok sądowy — czynieniem sprawiedliwości czy pilnowaniem procedur? Bo nasi sędziowie głównie tego pilnują, natomiast merytoryczną ocenę spraw pozostawiają biegłym. Wprost nie potrafią się bez nich obyć.

— Biegły jest tylko od wydania ekspertyzy, a sytuację od strony jurydycznej ocenia tylko i wyłącznie sąd. „Najwyższym biegłym” zawsze jest sędzia i nikt go nie zwolni z odpowiedzialności, choćby się powołał na opinie pięciu biegłych, fachowców z danej dziedziny. Wyrok jest wyda-



Fot. M. Suchecki

— Kto miałby ją organizować i prowadzić? Ministerstwo, korporacje prawnicze?

— To są instytucje organizowane i utrzymywane przez państwo, a więc w tym przypadku przez Ministerstwo Sprawiedliwości. W tamtych krajach wykładowcami są nie tylko prawnicy, ale też przedstawiciele nauk socjologicznych, psychologów. To permanentne doskonalenie zawodowe jest standardem w przodujących demokracjach. To także wzmocni kwalifikacje, a tym samym autorytet sędziego i sądu.

— Może wówczas nie będzie potrzeby immunitet sędziowski?

— To zupełnie inna kwestia. Zawsze będzie potrzebna ochrona sędziego i prokuratora podczas pełnienia funkcji. Jest to tzw. immunitet materialny. Natomiast immunitet nie powinien obejmować odpowiedzialności np. za wykroczenia komunikacyjne. Gdyby w ogóle nie było ochrony, przy tak niskiej kulturze prawnej społeczeństwa, sędziowie nie mogliby wykonywać swojej pracy i byłiby ofiarami wielu ataków i pomówień.

— W Polsce od pewnego czasu do rozstrzygnięcia afer w państwie powoływane są sejmowe komisje śledcze. Co w takim razie robią właściwe do tych spraw organa państwa?

— Każdy powinien działać w granicach swoich kompetencji. Niech te komisje istnieją, bowiem czynią życie polityczne bardziej przejrzystym. Z jednym zastrzeżeniem — nie mogą ani wyręczać, ani zastępować prokuratury i sądów. W konstytucji jest zapisana zasada trójpodziału i równowagi władzy. Nie może być nagle tak, że jedna — ustawodawcza przejmie część władzy wykonawczej, nie daj Boże sądowniczej. Uważam, że to, co się dziś u nas dzieje, jest próbą sejmokracji i mediokracji. Mamy do czynienia z psuciem państwa.

— Dłaczego więc Pan jako minister sprawiedliwości nie reaguje? Nie słyssałam też głosów środowiskowych autorytetów. Czy wszystkich ogarnął lęk przed... no właściwie, przed czym?

— Rzeczywiście, brak jest głosów autorytetów prawnych. Dlaczego milczą? — oto jest pytanie. Może boją się narazić politykom, a może chcą uczestniczyć w tej grze, nie wiem.

— Dobrze więc, zostawmy to, wróćmy na salę sądową, w której obywatel staje się coraz bardziej bezbronny. Korporacje prawnicze bronią się przed nadmiarem kandydatów, a więc przed konkurencją, doprowadziły do sytuacji, w której adwokatów i radców prawnych jest mało i są drodzy. Tymczasem lipcowa nowelizacja Kodeksu postępowania cywilnego wprowadziła do po-

stępowania sądowego pojedynków adwokatów. Sędzia oceni sprawy na podstawie argumentów przedstawionych przez strony procesu. Łatwo sobie wyobrazić sytuację osoby bez pełnomocnika. To jeszcze bardziej ograniczy dostęp do sprawiedliwości.

— Aby ten dostęp ułatwić, obecnie przygotowana jest ustawa dotycząca pomocy prawnej dla osób niezamożnych. Głównie chodzi tu o pomoc pozasadową, bo oczywiście mamy dzisiaj tę formę pomocy, jaką jest obrona z urzędu.

— Ale w niewielkim zakresie, ledwie kilku procent wszystkich odbywających się spraw.

— Pomoc prawna z urzędu w sprawach karnych także ostatnio bardzo się poprawiła, bo sądy dostały na nią więcej pieniędzy. Jednak społeczne zapotrzebowanie na nieodpłatną lub tylko za symboliczną opłatą pomoc prawną jest o wiele większe. W tej ustawie chodzi przede wszystkim o realizację dyrektywy Rady Unii Europejs-

CHWIEJNY FUNDAMENT

wany w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej przez sędziego, siedzącego pod godłem państwa i jeśli nie jest on szanowany, nadweryżany jest majestat Rzeczypospolitej. Gdy polityk lub dziennikarz protestują przeciwko wykonaniu prawomocnego wyroku po wszelkich apelacjach i kontroli instancyjnej, i zachęcają obywateli do jego niespektowania, działają na szkodę społeczną i podważają autorytet państwa. Nawet gdy ten wyrok przez opinię publiczną jest źle odbierany, to jest on wydany zgodnie z prawem w imieniu państwa i jest prawomocny, musi więc być wykonany. Sędzia to korona zawodów prawniczych i trzeba odnosić się do niego z szacunkiem.

— Szacunku nikt nikomu nie zadekretuje, jeśli sam sobie nań nie zapracuje. Negatywny odbiór społeczny wymiaru sprawiedliwości oraz niska kultura prawna Polaków wynikają przecież nie tylko z obciążenia historycznych: czasów rozbiorów, kiedy to cnotą było nieprzestrzeganie prawa zaborcy i PRL jako systemu narzuconego, a więc także godnego pogardy. W demokracji jednak żyjemy już kilkanaście lat.

— Oczywiście, że na szacunek należy zapracować, ale uważam, że przy ogromnej liczbie spraw coraz bardziej skomplikowanych i tak nie jest źle. Zapominamy, że zwłaszcza sprawy gospodarcze, ale i cywilne będą stały się coraz trudniejsze, bowiem nowe dziedziny gospodarki, cały obrót kapitałowy niosą bardzo złożone problemy. Sędzia poza wiedzą prawniczą musi mieć wiedzę merytoryczną z wielu różnych dziedzin i doświadczenie życiowe. Tymczasem 70 proc. polskich sędziów nie przekroczyło 35 roku życia. Orzekają więc ludzie bardzo młodzi.

— ...którym brak nie tylko doświadczenia, ale także pewnej specjalizacji zawodowej. Czy nie uważa Pan, że to również ma wpływ na postrzeganie pracy sądów?

— Niezależnie od aplikacji prawniczych, które kończą się egzaminem, zamierzamy powołać akademię — Centrum Doskonalenia Prokuratorów i Sędziów — na wzór działających w Paryżu, Madrycie i Barcelonie, która będzie permanentnie szkolić czynnych zawodowo sędziów i prokuratorów.

kiej z grudnia 2003 r. o transgranicznej i wewnętrznej pomocy prawnej dla ludzi niezamożnych udzielanej przez kraje członkowskie UE. Trzeba będzie określić próg zamożności uprawniającej do zwolnienia obywatela z kosztów sądowych i przyznania mu pełnomocnika z urzędu.

— W Polsce podobno miałyby się tym zajmować biura publicznej pomocy prawnej zlokalizowane w powiatach. Czy starostwa są do tego przygotowane? Kto miałby jej tam udzielać — czy tylko adwokaci i na jakich warunkach?

— Otóż uważam, że przedsądową pomoc prawną mogłyby świadczyć także inne kompetentne osoby, wynagradzane za swą pracę. Nie można wszyskiego opierać na wolontariacie. Skoro zapewnienie obywatelowi prawa do sądu jest obowiązkiem państwa, musi ono znaleźć w swoim budżecie pieniądze na ten cel. Dyskutujemy też nad miejscem w tym systemie profesjonalnych adwokatów i radców prawnych, z których usług też należałoby na ustalonych wcześniej zasadach korzystać.

— Czy Pan minister uważa, że Polska jest państwem prawa? Prof. Ewa Łętowska twierdzi, że nie, bowiem cytuję: „system nie włącza się automatycznie w to, co jest do naprawienia...”

— Ja z kolei jestem zdania, że Polska jest na drodze dochodzenia do państwa prawa. Ale tego nie załatwi się przepisami, lecz tylko praktyką. Państwem prawa staniemy się także wtedy, gdy ludzie będą mieli szacunek do prawa.

— A będą go mieli, gdy ta praktyka, o której Pan minister mówi, udowodni, iż przestrzeganie prawa w gruncie rzeczy im samym się opłaca. Bardzo dziękuję za rozmowę.

W 1991 r. do polskich sądów wpłynęło 2 mln 740 tys. spraw, a w roku 2002 już 8 mln 697 tys. W tym czasie liczba adwokatów i radców prawnych niemal się nie zmieniła — mamy 5,5 tys. adwokatów i 8 tys. radców prawnych, którzy mogą reprezentować osoby fizyczne (tylko radcowie prawni uprawiający zawód w kancelarii indywidualnej lub spółce).

Korporacyjny sposób naboru do zawodu adwokata spowodował, że mamy ich w Polsce w porównaniu do liczby mieszkańców znacznie mniej niż w krajach Unii Europejskiej np. we Włoszech i w Hiszpanii jest ich po około 140 tys., Portugalii — 33 tys., Belgii — 15 tys., Holandii 12 tys. Rekordowo dużo, bo aż 9,6 tys. mamy za to sędziów. Dla porównania w Hiszpanii jest ich ok. 4 tys., we Francji 7 tys., a w Niemczech 17 tys.

Powinni mu podziękować, jeśli nie na uroczystej akademii, to przynajmniej ładnie i z kwiatkiem. Powinni pożegnać go uczciwie i godnie. Bo włożył w tę szkołę całe swe życie, wszystkie ambicje, a zostawił ją bez długów czy zobowiązań. Ale zachowali się jak w piaskownicy... Mało brakowało, a na odchodnym jeszcze by mu łopatką przyłożyli. To, co cegłowianie nazwali konfliktem władzy z dyrektorem szkoły, trwało ponad dwa lata. Trzy miesiące temu skończyło się suchym wymówieniem.

Zespół Szkolny w Cegłowie to dziś przedszkole, szkoła podstawowa i gimnazjum. Jan Broda zaczynał tu pracę w 1960 roku jako nauczyciel geografii, trzy lata później został zastępcą kierownika szkoły. Społecznym, bo żadnego dodatku nie otrzymywał. W 1972 roku był już jej dyrektorem i funkcję tę pełnił nieprzerwanie do sierpnia tego roku. Rekordzista na kierowniczym stanowisku? Być może, ale najważniejsze, że sprawdzał się na nim, co doceniały władze samorządowe i oświatowe, a i wśród swoich nauczycieli miał opinię znakomitego fachowca.

Wieść gminna niesie, że jeszcze w czasie kampanii wyborczej część z kandydujących odgrażała się wprost, że zrobią wszystko, żeby usunąć Brodę ze stanowiska. Bo należy do SLD, reprezentuje poglądy z minionej epoki, a dla dobra młodzieży szkołą powinien kierować ktoś młody, kto potrafi przystosować młodzież do życia w nowoczesnym społeczeństwie. Nowi radni jak obiecali, tak zrobili. Tuż po wyborach komisja oświaty rozpoczęła rozliczanie dyrektora, a rzecz nabrała tempa, gdy zastępcą wójta została pani **Janina Olszewska**. Lokalna prasa jej przybycie już

niec czerwca zgłosiłem się do firm specjalizujących się w wycinaniu drzew w trudnych warunkach, ale czy to moja wina, że nie odpowiadają natychmiast? — żali się.

Krótko kwituje też pretensje dotyczące „niechęci” do remontów: — nie jego to wina, że organ prowadzący uporczywie twierdził, że nie ma pieniędzy na remonty, gdy on wielokrotnie o nie zabiegał, na co w urzędzie jako dowód znajduje się stosowna korespondencja w tej sprawie. A że urzędnicy nie mogą jej znaleźć...

Jeśli zaś chodzi o żużel, korty i boisko, to w specjalnym piśmie do **Jerzego Lisickiego**, wójta

projektu i doradztwa technicznego w trakcie prac. Jednak wszystkie te starania na nic się zdały.

— Tak zwany aktyw sportowy Cegłowa zablokował budowę, gdyż po czasie doszedł do wniosku, że zgromadzone przez rodziców środki trzeba przeznaczyć na budowę... hali sportowej. Tłumaczyłem, że nie stać nas na taki kosztowny obiekt, lecz nikt nie chciał słuchać. A rezultat jest taki, że teraz nie mamy ani kortów, ani hali, a materiał jest niewykorzystany — mówi Broda.

Lecz „po krzyżu” dostał tylko on.

Jednak nowi radni wyciągnęli na dyrektora bodaj najcięższe „kwity” — brak przez kilka miesięcy, od września 2003 r., arkusza organizacyjnego szkoły podstawowej i gimnazjum, fatalny plan kształcenia nauczycieli w 2002 roku. Na dodatek, niejako przy okazji, zarzucili mu, że korzysta ze służbowego telefonu zainstalowanego w jego mieszkaniu, przy szkole. Wójt Lisiecki za-

wiązek bezpłatnego monitorowania sytuacji w placówce, inaczej szkoła musiałaby za to płacić i to dużo. Poprosił zarazem o obciążenie go kosztami rozmów prywatnych. Co do doksztalcania i doskonalenia nauczycieli przypomniał, że decyzje dotyczące roku 2002 gmina podjęła bez jego udziału!

W kwestii arkusza jego zdaniem sprawa też ma się inaczej.

Projekt arkusza na rok szkolny 2003/2004 przedstawiony był we właściwym czasie, co więcej, Broda, jak mówi, na wszelki wypadek skonsultował go z wizytatorem kuratorium. Uwag nie było. Czy zatem gminna władza nie uprawia czegoś na kształt „czepiania się”, skoro pani wicewójt aż do lipca odsuwała termin jego zaakceptowania? A z arkuszem na rok 2004/2005 było tak, że złożony został w maju, skonsultowany w kuratorium, potem z gminą, następnie poprawiony zgodnie z zaleceniami zastępcy wójta i... teraz jemu zarzucają błędy.

Jan Broda mówi dziś już bez ogródek, że gdy zmieniała się władza, powiedziano mu krótko — albo odejdziesz sam, albo w niesławie. Od tego się zaczęło. Od tego zaczęli także ci, których kiedyś uczył, którym pomagał w różnych trudnych chwilach i sytuacjach. Jakby te dobre uczynki najbardziej im przeszkadzały. W 2003 roku zaczął chorować, najpierw oczy, później cukrzyca. Trzy tygodnie badań w szpitalu, potem zwolnienie, sanatorium. W 2004 r. kolejne zwolnienia.

I to właśnie z tego powodu w sierpniu bieżącego roku, tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego, wójt gminy odwołał Jana Brodę ze stanowiska.

— Głównym powodem jest przedłużająca się choroba dyrektora. W ubiegłym roku szkolnym był aż przez 116 dni na zwolnieniu lekarskim, a w tym ponad 3 miesiące. Kolejnym powodem był niezatwierdzony przez komisję oświaty aneks organizacyjny pracy szkoły za ubiegły rok i niezrealizowany program nauczania. Poza tym uważam, że dyrektor nie włączył się należycie w remont szkoły, który kosztował gminę około jednego miliona złotych — mówi Jerzy Lisiecki.

Sprawa zakończyła się, a Jan Broda mówi z goryczą, że boli go nie tyle to, że niektórzy chcieli go zmusić do odejścia, ale że za wszelką cenę starali się go oczernić, przekreślić jego czterdziestoletni dorobek zawodowy.

— Nie chciałem się na to zgodzić. Choć w każdej chwili mogłem odejść na emeryturę, to powiedziałem sobie, że będę walczył do końca.

Broda wcale nie musi być dłużej dyrektorem, w sumie czterdzieści lat szefowania to szmat czasu. Ale w odwołaniu ze stanowiska można było przynajmniej napisać: „Szanowny Pan Dyrektor Jan Broda”. Bo zamiast tego napisali — „Sz.P. Dyrektor Zespołu Szkolnego w Cegłowie”. Powiecie, że to wcale tak nie wygląda? Niestety właśnie tak. Jak w piaskownicy... No cóż, władzy i radnym z Cegłowa życzę, aby z taką samą skutecznością, jak ta, potrafili rozwiązywać inne problemy, które trapią ich gminę i jej mieszkańców.

WDZIĘCZNOŚĆ WŁADZY

W wystawionej dwa lata temu przez mazowieckiego kuratora oświaty karcie oceny pracy napisano, że „Jan Broda wzorowo rozwiązuje problemy związane z prowadzeniem Zespołu Szkolnego. Jako kierownik zakładu pracy z powierzonych mu obowiązków wywiązuje się bardzo dobrze. Prawidłowo dysponuje funduszami przeznaczonymi dla szkoły. Teren wokół szkoły jest utrzymywany we wzorowym porządku. Potrafi zaangażować uczniów i rodziców do dbałości o wspólne dobro. Umiejętnie mobilizuje nauczycieli do doskonalenia i podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Nadzrędnym celem jego działalności jest dobro każdego dziecka, jego prawidłowy i wszechstronny rozwój”. A w jednej z wielu opinii Urzędu Gminy skierowanej do kuratora dodawali, że „Jan Broda jest otwarty na innowacje, kompetentny i twórczy. Skutecznie realizuje zadania szkoły”.

Nic więc dziwnego, że za taką pracę był wielokrotnie nagradzany przez kuratora, inspektora oświaty oraz władze gminne, dekorowano go Krzyżem Kawalerskim, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką ZNP. A w tak zwanym międzyczasie wybierano go na radnego. Od dwóch kadencji — powiatowego. W pierwszej był wiceprzewodniczącym rady powiatu mińskiego, w obecnej szefuje komisji budżetowej oraz jest członkiem komisji oświaty, kultury i sportu.

Dwa lata temu, gdy po wyborach samorządowych rządu w Cegłowie przejęła nowa władza, dla lewicowego, bo z SLD, Brody skończył się czas doceniania, a zaczęło polowanie. Na niego

w 2003 roku skomentowała tak: „ma do spełnienia rolę środka piorącego oświatę, a szczególnie jednego z dyrektorów”.

No cóż, widać w Siedleckim wciąż pamiętają, że gdy pani Olszewska była burmistrzem Mord, sprawa odwołania jednego z dyrektorów szkół miała swoje burzliwe zakończenie w sądzie. Być może zresztą ta „rola środka piorącego” spowodowała, że następne wybory na burmistrza przegrała.

— Najpierw niektórzy radni i nowa władza mieli mi za złe, że poprzedni wójt na obecną kadencję powołał mnie bez konkursu. Tymczasem wójt nie rozpisywał konkursu, bowiem nie było kontrkandydata! Później pojawiły się inne zarzuty — mówi Jan Broda. W połowie czerwca 2003 roku w formie pisemnej trafiły one na jego biurko.

I tak radni wytykali mu, że szkoła nie była remontowana od lat, a on tyleż samo nie wykazywał należytych starań o pieniądze na ten cel, że na zapleczu szkoły wysypany jest żwir i żużel (zgromadzony został na budowę kortu tenisowego i boiska), że na terenie przylegającym do szkoły rośnie stare drzewo, które już wręcz zagraża bezpieczeństwu uczniów. Ale dostrzegli także materiały budowlane takie, jak glazura, terakota, luksfery. Może więc jednak Broda przygotowuje się do remontu w Zespole? Komisja nabiera wody w usta i w lokalnej prasie grzmi, że... nie ogłaszała przetargu na te zakupy. Ludowe przysłowie mówi, że jak się chce uderzyć, to kij zawsze się znajdzie. W Cegłowie zwłaszcza?

Dyrektora Brodę bardzo zabolął zarzut, jakoby nie dbał o bezpieczeństwo uczniów. — Pod ko-

gminy Cegłów, dyrektor Jan Broda wyjaśnił, że w 1999 roku rozpoczął prace przygotowawcze do budowy tych obiektów. Pieniądze na ten cel przeznaczył komitet rodzicielski, a większość prac mieli wykonać uczniowie i rodzice. Jemu udało się nawet znaleźć sponsorów, między innymi warszawską firmę, która zobowiązała się do bezpłatnego wykonania

żądał też dodatkowego przedstawienia wyników badań dzieci, które uczęszczały na gimnastykę korekcyjno-kompensacyjną, bo i tu zdaniem władzy w Zespole dzieje się nie tak, jak należałoby.

W sprawie gimnastyki dyrektor Broda wyjaśniał, że nie może ujawnić wykazu badań dzieci, ponieważ działa zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych. A przy okazji tłumaczył, że wgląd do niego mają tylko nauczyciele posiadający uprawnienia do jej prowadzenia. Co do telefonu, to powiadomił, że zakładając w szkole system alarmowy, a pragnąc uniknąć zwiększenia kosztów, na siebie i żonę wziął obo-



Sąsiedzi zza Odry nawet nie starają się ukrywać chrapki na naszych uczniach, by przy ich pomocy łątać własny niż demograficzny. Jakby tego było mało, również przygraniczne szkoły czeskie kuszą polską młodzież, m.in. gwarantując pracę.

Z czeskiego Jesenika do Nysy jest tylko 40 km. **Peter Prohaska**, dyrektorka tamtejszej szkoły hotelarskiej, nie musiał więc odbyć długiej i męczącej podróży, aby zjawić się na naradzie dyrektorów szkół ponadgimnazjalnych tego miasta. Przyjechał przedstawić im świetną ofertę swojej szkoły: praktyki w restauracjach, górskich hotelach, trzymiesięczne staże zagraniczne w Grecji, Liechtensteinie, Szwajcarii, Austrii, a po jej ukończeniu możliwość nauki w studium pomaturalnym we Francji. Internat szkolny plus wyżywienie to koszt ok. 300 zł, czyli porównywalnie do cen w naszych internatach. Dyrektor Prohaska dał w ten sposób do zrozumienia polskim kolegom, że chętnie widziałby w swoich murach młodych Polaków.

z pracodawcami. A ci potrzebują piekarzy i rzeźników-masarzy. Czechom tak bardzo zależy na znalezieniu chętnych do tych zawodów także dlatego, że kilka lat temu za wielkie pieniądze zbudowali znakomicie wyposażone, spełniające wszelkie wymogi inżynierskie warsztaty rzeźnicze.

Tymczasem szkoły zawodowe powiatu nyskiego warsztatów rzeźniczych z prawdziwego zdarzenia nie mają. Uczniowie uczą się zawodu u prywatnych przedsiębiorców, którzy pracy w przyszłości im nie gwarantują. Mimo to **Henryka Sępek**, wicedyrektor Zespołu Szkół Technicznych w Nysie, nie boi się czeskiej konkurencji. U niej w Zespole w tej chwili w 51 klasach kształcą się murarze, piekarze, mechanicy, cukiernicy, rzeźnicy... ogółem

nia **Jadwiga Lincer**, prezes cieszyńskiego ZNP.

Czy na naszych uczniach „czyhają” również Słowacy? **Mirosława Hadała**, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Muszynie, uspokoja, że nie. — Po prostu ich szkoły nie są konkurencyjne — zapewnia.

Spoza rzek

Od kiedy Polska jest w Unii Europejskiej, leżące tuż przy zachodniej granicy miejscowości przeżywają prawdziwy najazd Niemców, którzy masowo wykupują nasze towary, wynajmują mieszkania i korzystają z usług świadczonych np. przez fryzjerów. Nikt nie ma wątpliwości, dlaczego tak się dzieje — po prostu ceny są niższe. Najprawdopodobniej z tej samej przyczyny Niemcy chcą przyprzewozić dzieci do słubickiego Przedszkola nr 3. Chętnych jest tyle, że od września 2005 r. funkcjonować będzie dla nich dodatkowy oddział. Rodzice zza Odry doceniają także dobry poziom dydaktyczny polskich przedszkoli. U nich w przedszkolnej grupie są razem trzy-, cztero- i pięcioletki, które głównie się bawią, dydaktykę włącza się stosunkowo późno. Ponadto w niemieckich przedszkolach nie ma wysoko wykwalifikowanej kadry, tak jak u nas. I wreszcie, do Niemców

BEZ GRANIC?

Mimo to nyskim działaczom oświatowym jego opowieści bardzo się spodobały, niektórym od razu zamarzyła się współpraca. Jednak na pytanie, jak miałyby ona konkretnie wyglądać, nikt nie zna odpowiedzi. **Iwona Gajderowicz-Brach** z Gminnego Zarządu Oświaty w Nysie, wie tylko, że czeski system edukacyjny jest podobny do polskiego. Na przykład tamtejsza matura była uznawana do 28 sierpnia 2003 r., obecnie zaś nie ma najmniejszych problemów z jej nostryfikacją. Natomiast nie niepokoi ją „odpływ” polskich uczniów do Czech. Bo nawet jeśli przeszluby egzaminy wstępne po polsku, to w toku dalszej nauki bariera językowa mogłaby się okazać problemem nie do pokonania. Tu nie wystarczy proponowany przez Prohaskę tygodniowy kurs językowy. — Dlatego uważam, że w tym roku do Czech pojedzie się uczyć góra pięcioro nyskich dzieci — tłumaczy Iwona Gajderowicz-Brach.

Spoza gór

W Średniej Szkole Zawodowej Przemysłu Spożywczego w tym samym Jeseniku zawodu cukiernika, rzeźnika, piekarza, kucharza, kelnera i sprzedawcy uczy się 390 Czechów. **Frantisek Chovanec**, wicedyrektor, liczy, że uda mu się zwerbować uczniów z Polski do nauki na rzeźnika-masarza i piekarza, bo Czesi nie garną się do tych fachów. Wszyscy chcą być kelnerami i cukiernikami, a limity na te kierunki są już wyczerpane. Ustala je urząd pracy, który pozostaje w stałym kontakcie

1300 uczniów. Ostatnio najmodniejsze są zawody: cukiernik, piekarz, kucharz małej gastronomii. — Nie sądzę, żeby polscy uczniowie skorzystali z oferty czeskich szkół. Bariery jest język, wbrew pozorom wcale nie taki podobny. Jednak rodziców z Nysy, gdzie panuje prawie 40-procentowe bezrobocie, może skusić to, że Czesi gwarantują pracę. Nasi południowi sąsiedzi dobrze wiedzą, co robią. Wcześniej wielu ludzi z Nysy już u nich pracowało — mówi Henryka Sępek.

Dlatego **Józef Grębski**, prezes nyskiego ZNP, dostrzega zagrożenie dla rodzimych szkół zawodowych. — Problem kuszenia naszych uczniów przez Czechów istnieje. Mimo że polskie szkoły zawodowe, moim zdaniem, kształcą lepiej, to jednak mogą przegrać w tym starciu z powodu słabej bazy. Dla porównania pływaniem ma każda czeska szkoła. O wyposażeniu warsztatów nie wspomnę — mówi zaniepokojony. Dodaje, że język czeski cieszy się ogromnym powodzeniem. Gdy w Nysie powstała Wyższa Szkoła Zawodowa, o jedno miejsce na filologii czeska starało się ok. 12 osób. Grębski po cichu liczy, że ofensywa zza miedzy umrze śmiercią naturalną choćby dlatego, że Nysa nie ma i mieć nie będzie bezpośrednich połączeń kolejowych z Jesenikiem.

Na szczęście prób podkupywania uczniów nie ma w okolicach Cieszyna. Przeciwnie, to Czesi uczęszczają do polskiego liceum, na Uniwersytecie Śląskim jest 10 studentów stamtąd. — U nas kwitnie przyjazna współpraca, korzystna dla obydwu stron — zapew-

powoli dociera, że dobrze byłoby, aby dzieci uczyły się języka polskiego.

Grażyna Szurka, dyrektor Przedszkola nr 3, cieszy się z takiego obrotu sprawy, jej placówka na pewno nie będzie świecić pustkami. W końcu nie na darmo od 1972 r. współpracowała z przedszkolem we Frankfurcie. Niemiecki rodzice mieli czas, aby się przekonać, że placówki w Polsce gwarantują dobry poziom dydaktyczny. Co prawda ta współpraca zadziałała też w drugą stronę. Do utworzonego również z inicjatywy polskiej siedem lat temu we Frankfurcie europaedagogische Kindertagesstätte dwudziestu małych Polaków (ich pobyt kosztuje tyle ile w kraju, Niemcy za swoje pociechy płacą w zależności od zarobków), słubickim nauczycielom nie odebrało to chleba. Nie wszystkim bowiem podoba się za granicą i wracają. Wprawdzie na ich miejsce czeka długa kolejka chętnych, ale nie są to maluchy tylko ze Słubic, lecz z całej okolicy. Dlatego **Maria Lisiewicz**, szefowa tamtejszego ZNP, nie demonizuje problemu podbierania dzieci. Przyznaje co prawda, że ok. 10 Polaków chodzi do frankfurckiej podstawówki i 26 do tamtejszego gimnazjum, ale część z nich wraca albo z powodu bariery językowej, albo po prostu dlatego, że wolą sposób uczenia w polskich szkołach.

Szkodzi, nie szkodzi?

Krystyna Karczmarek-Skóra, szefująca gubińskiemu oddziałowi ZNP, jest związana ze Szkołą Europejską im. Marii i Piotra Curie po drugiej stronie granicy od po-



Fot. archiwum

czątku jej istnienia. Uczy tam polskie dzieci, których w sumie jest sporo — ok. 110. Na szczęście w tej szkole zatrudnienie znalazło dziewięciu polskich nauczycieli, zarabiają 17 euro za godzinę. Sama Skóra jako nauczyciel wspomagający zarabia 9 euro. Jest dumna, że polscy uczniowie są najzdolniejsi.

Może dlatego Niemcy gotowi są dokładać do nauki naszych dzieci, byleby tylko je pozyskać. Trzeba przyznać, że taka sytuacja dla gmin jest korzystna, np. w Gubinie subwencja zostaje w samorządowej kasie. — Uczniowie Szkoły Europejskiej figurują jednocześnie w polskim liceum. To na wypadek, gdyby im się powinęła noga — w każdej chwili mogą wrócić. Wkrótce pieniędzmi z subwencji zarządzać będzie specjalny komitet, który rozdysonuje je na stypendia dla uczniów zdolnych. Strona niemiecka w pełni ponosi koszty kształcenia. Dzieci mają zabezpieczone nawet bilety miesięczne. Te biedniejsze dostają codziennie obiady — chwali gubiński pomysł Skóra.

Dodaje, że chętnie otworzyłaby szkołę europejską w Gubinie. — Na dzień dobry mielibyśmy 10, 15 dzieci niemieckich. Bo one garną się do polskiego.

Dużo ostrzej zjawisko „podbierania” uczniów widzi **Jolanta Olszewska**, dyrektor przedszkola w Gubinie. Skoro w przygranicznym Neuzelle jest gimnazjum, do którego uczęszczają dzieci z Zielonej Góry, skoro ok. 9 tys. ludzi z Gubien wyjechało w głąb Niemiec za pracą i miasteczko jest wyludnione, nie można nie dostrzegać, że Niemcy bardzo chętnie pozyskiwaliby nasze dzieci. I to już od przedszkola, aby je kształtować na własną modłę. — Przecież z powodu niżu demograficznego musieli pozamykać szkoły. Mało tego, chcieli otwierać przedszkole dla dzieci polskich, na szczęście rodzice się nie zgodzili — tłumaczy pani Jolanta.

— Niemcy przysyłają swoich nauczycieli do szkół na rozmowy z rodzicami. My jednak staramy się zniechęcać do posyłania dzieci za granicę. Tłumaczymy to różnicami programowymi: jeśli dziecku się nie powiedzie, najczęściej musi powtarzać klasę. Rysują się ponadto znaczne różnice wychowawcze, bo nasze szkoły w porównaniu z niemieckimi są rygorystyczne. Poza tym tłumaczymy rodzicom, że dziecko w okresie dojrzenia dobrze mieć w domu. Skutkuje, bo zainteresowanie niemieckimi ofertami jak na razie jest marginalne.

Proces zacierania granic w zjednoczonej Europie jest nieunikniony. Jednak dobrze byłoby, gdyby w każdym przypadku przybierał formę cywilizowaną, jak w przedszkolu, któremu dyktuje Olszewska. Do niej mali Niemcy, owszem, przychodzą, ale tylko na imprezy, których np. nie mają u siebie. Szczególnie podobają im się polska wigilia. Po wspólnej wieczerzy i zabawie wracają do siebie. Potem zabierają swoich polskich kolegów, aby im pokazać obrządek związany z ich tradycją. W ten sposób nikomu nie dzieje się krzywda. Są wspólne wycieczki, wyjazdy na basen, warsztaty.

— Przecież Gubin to było jedno miasto. Staramy się więc je scalać, ale też szanujemy odrębność kulturową — tłumaczy Olszewska.

Jak widać, w rejonach przygranicznych problem podbierania polskich uczniów istnieje. Co prawda na razie nie doszło do katastrofy, ale jeśli aktywność naszych zachodnich i południowych sąsiadów nie ustanie, a do tego dołączy niż demograficzny, za parę lat szkoły polskiego pogranicza świecić będą pustkami! Dlatego już teraz trzeba się zastanowić, w jaki sposób dzieci zatrzymać u nas. Aby Polak okazał się mądry przed szkołą!

Czy zmieniać

WŁADYSŁAW BŁASK, nauczyciel biologii i chemii w Zespole Szkół Ekonomicznych w Ośnie, woj. lubuskie:

– W podstawie programowej z biologii jest zbyt mało ekologii. Natomiast część pierwszą – naukę o człowieku – zmniejszyłbym o wiadomości atlasowe z anatomii, bo były już omawiane w gimnazjum. Pojawiają się trudne zagadnienia z genetyki. Dlatego uważam, że powinno być na nią przeznaczone więcej godzin. Jeśli zaś chodzi o chemię, to wszystko jest potrzebne i rozszerzone w stosunku do gimnazjum.

MAGDALENA KARBOWIAK, nauczyciel matematyki w Liceum Ogólnokształcącym w Złotorzy, woj. dolnośląskie:

– Założenia podstawy programowej z zakresu podstawowego moim zdaniem są poprawne. Jednak licząc się z koniecznością przygotowania młodzieży do matury – w skróconym czasie – miałam nadzieję, że absolwenci gimnazjów posiadają podstawowe wiadomości. Niestety, uczniowie przychodzący do naszego liceum mają olbrzymie braki. Jak realizować podstawę programową, jeżeli licealiści mają problemy z czterema podstawowymi działaniami? Pierwszy semestr klasy pierwszej to nadrobienie zaległości i wyrównywanie poziomu. Na nowe wiadomości pozostaje niewiele czasu. Jest ich po prostu za dużo nie tylko ze względu na czas, ale także ze względu na możliwości uczniów. Lekcje matematyki zamieniają się w podawanie gotowych informacji, a zapamiętywanie pojęć ma z tym przedmiotem niewiele wspólnego. Zależy mi na tym, by nawet słaby uczeń potrafił z nich skorzystać. Dlatego, moim zdaniem, z pewnych treści podstawy programowej powinno się zrezygnować. Z rachunku prawdopodobieństwa zostawiłbym tylko kombinatorykę i klasyczną definicję prawdopodobieństwa. Pragnę, by zadania tego działu uczniowie rozwiązywali, wiedząc, co liczą, a nie stosując wzory na chybił trafił. Zaś ze statystyką zdążą się zapoznać na wielu kierunkach studiów (nie tylko technicznych i ścisłych), więc po co rozszerzać i tak bogatą w treści podstawę programową zakresu podstawowego?

Do podstawy programowej zakresu rozszerzonego żadnych uwag nie mam.

JACEK KOWALEWSKI, nauczyciel matematyki w XXI LO w Łodzi:

– Z podstaw programowych naprawdę nie da się niczego usunąć, gdyż wszystkie treści są niezbędne. Zwiększyłbym natomiast liczbę godzin matematyki na poziomie podstawowym – obecnie są tylko trzy. To nie wystarcza, aby uczniowie opanowali materiał tak, aby bez problemu mogli się dostać na uczelnie techniczne i na uniwersytety na kierunku matematyczno-przyrodnicze. Zbyt mało godzin matematyki to także duży problem dla rodziców, którzy głowią się, co zrobić, aby dziecko się dostało na wybrany kierunek.

JANINA PISKORZ, nauczycielka nauczania zintegrowanego w Szkole Podstawowej w Jegłowie, woj. warmińsko-mazurskie:

– Podstawy programowe nauczania zintegrowanego są moim zdaniem zbyt przeładowane materiałem. Musimy wszystko przerabiać „po łebkach”, co nie jest korzystne dla uczniów. W przypadku matematyki dzieci przeprowadzają działania na zbyt dużych liczbach, bo aż do miliona. Tymczasem w zupełności wystarczyłoby do tysiąca. W pierwszych latach nauki niepotrzebne są ponadto ułamki, a także równania.

Jeśli chodzi o język polski, to dużo większy nacisk powinien być położony na czytanie ze zrozumieniem. Tu nie tyle podstawa jest problemem, co zbyt mała liczba godzin. Powinna być dodana przynajmniej jedna w tygodniu.

Zbyt rozbudowana jest także podstawa nauczania środowiska. Powinny znaleźć się w niej tylko najważniejsze pojęcia związane z ekosystemem, niepotrzebne są natomiast szczegółowe rozróżnienia gatunków drzew czy wiedza dotycząca łańcuchów pokarmowych.

ANNA KRUPSKA, nauczycielka matematyki w Szkole Podstawowej w Jegłowie, woj. warmińsko-mazurskie:

– Podstawa programowa w klasach IV–VI jest zbyt obszerna. Część materiału na tym etapie jest niepotrzebna i powinna być realizowana w gimnazjum. Zbędna jest więc geometria przestrzenna w tak szerokim zakresie. Wystarczy, że uczeń szkoły podstawowej będzie umiał nazwać bryły, po co ma jeszcze na przykład obliczać ich pola. Podobnie w przypadku wyliczania procentów czy ułamków, które powinny zostać ograniczone tylko do podstawowych działań, a nie rozbudowane do liczb całkowitych i ujemnych.

Więcej powinno być zaś zastosowania matematyki w praktyce. Z tym bowiem jest nie najlepiej.

DELIKATNA MATERIA

dokończenie ze str. 1

Wraz z decentralizacją oświaty zlikwidowano resortowy Instytut Programów Szkolnych i chcąc dać większą swobodę nauczycielom w doborze treści kształcenia, wymyślono minima programowe. Intensywne prace nad nimi rozpoczęły się w Biurze do spraw Reformy pod kierunkiem jego dyrektora dr. **Stanisława Sławińskiego**. Zaangażowanych w nie zostało kilkadziesiąt osób, głównie ze środowisk akademickich, jak i ogromna ilość środków. W rezultacie tych prac, w przyjętej przez resort w 1991 roku „Koncepcji programu kształcenia ogólnego” minima określono jako powszechnie obowiązujące treści kształcenia, które znaleźć się muszą w każdym z programów dopuszczonych do użytku szkolnego. Tym samym były skierowane nie tyle do nauczycieli, ile do autorów programów nauczania i podręczników.

Z czasem minima zaczęto nazywać podstawą programową, a prace nad nimi wznowione zostały dopiero za rządów ministra prof. **Jerzego Wiatra**. Przy czym, co warto podkreślić, pięcioletni dorobek Biura do spraw Reformy, jeśli chodzi o podstawy, nie został wrzucony do kosza, a wzięty jedynie pod lupę recenzentów. Taka weryfikacja była zdaniem prof. **Stefana Pastuszki**, ówczesnego wiceministra edukacji odpowiedzialnego za przygotowanie do reformy, konieczna, bowiem dotychczasowa metodyka prowadzonych nad nimi prac była zła. Nauczyciele wytykali im m. in. brak korelacji międzyprzedmiotowej oraz nadmiar pojęć

Prace nad nową podstawą programową kształcenia ogólnego odbywać się będą w pięciu zespołach pod kierunkiem koordynatorów:

- nauki o kulturze duchowej – dr Sławomir Żurek (Katolicki Uniwersytet Lubelski)
- nauki społeczne – Tomasz Merta (Centrum Edukacji Obywatelskiej)
- matematyka i informatyka – prof. Zbigniew Marciniak (Uniwersytet Warszawski)
- przyrodznawstwo – prof. Ewa Bartnik (Uniwersytet Warszawski)
- sztuki – prof. Krzysztof Konarzewski, kierownik zespołu (Instytut Spraw Publicznych)

Uwagi i sugestie związane z pracami zespołów przekazywać można pocztą elektroniczną i telefonicznie (e-mail: edukacja@isp.org.pl, tel. 022 55 64 268 lub 022 55 64 280).

często nieprzystających do możliwości percepcyjnych ucznia.

Tak więc podstawa programowa kształcenia ogólnego rodziła się w wielkich bólach prawie dziewięć lat. Było więc wiele czasu, aby krytycznie jej się przyrzeć i podzielić z reformatorami uwagami na jej temat. Możliwość taką miał również, jako członek Rady Konsultacyjnej do spraw Reformy, prof. Krzysztof Konarzewski, jednak o ile mnie pamięć nie myli, nie skorzystał z niej. Inną sprawą jest to, na ile uwagi tego gremium miały wpływ na decyzje podejmowane przez prof. Mirosława Handke, twórcę reformy. Dość wspomnieć, że nie spotkały się z jego uznaniem sugestie niektórych członków Rady, aby wprowadzone do szkół zmiany przetestować na określonej grupie uczniów, a dopiero później, po skorygowaniu ewentualnych potknięć i błędów upowszechnić je w całym kraju.

Stało się jednak inaczej i podstawy programowe kształcenia ogólnego – serce reformy – jak określał je **Wojciech Książek**, wiceminister edukacji, rozporządzeniem ministra edukacji narodowej z 15 lutego 1999 roku stały się obowiązujące dla wszystkich nauczycieli szkół podstawowych i gimnazjum. Dokument ten z jednej strony miał zapewnić jednolitość polskiego systemu edukacyjnego, określając to, co jest w nim wspólne, z drugiej zaś pozostawić miejsce na twórczą inicjatywę nauczy-

cieli. Twórcy tak rozumianych podstaw wychodzili ze słusznego skądinąd założenia, że dzisiejsza szkoła nie nauczy wszystkiego. Dlatego jej zadaniem powinno być „uczenie się uczenia”.

Jednak takie rozumienie podstawy programowej wykluczają inne akty prawa oświatowego. Dość wspomnieć o rozporządzeniu w sprawie odrębnych ocen na świadectwie szkolnym z 2000 roku, podczas gdy podstawa pozwala je łączyć. Inny problem dotyczył zapisów osiągnięć uczniów, znalazły się one, żywcem przepisane, a czasem w nieco zmienionej formie, w dokumencie CKE określającym standardy wymagań egzaminacyjnych. W tej sytuacji nauczyciel miał dylemat, co tak naprawdę go obowiązuje. Może więc zamiast pisać podstawy na nowo, lepiej je bardziej precyzyjnie sformułować, uzupełnić itp.

Nie trzeba było także angażować wybitnych naukowców, aby dojść do wniosku, że ścieżki edukacyjne są w większości naszych szkół fikcją. Wie o tym każdy, kto chociaż kilka miesięcy spędził pod tablicą. Dlatego od samego początku wiadomo było, że skądinąd słuszną i ciekawą tematyka ścieżek powinna być przypisana do konkretnych przedmiotów. W podstawie więc podział treści nauczania powinien być tylko im przypisany.

Czy zatem te i inne uchybienia występujące w obecnej podstawie programowej powinny być wystarczającym powodem do tworzenia nowych dokumentów, czy też raczej należałoby popracować nad ich udoskonaleniem? Opinie na ten temat są podzielone. Tym bardziej że do pracy z obowiązującymi podstawami nauczyciele zostali w większości przeszkoleni i przygotowani w ramach różnego rodzaju programów realizowanych przez CODN jak i WOM-y. Często ponosząc również niemałe koszty z własnej kieszeni.

Dlaczego zatem minister **Mirosław Sawicki** zlecił ISP-owi za sumę 265 tys. zł przygotowanie propozycji nowych podstaw programowych? Otóż stało się tak, jak tłumaczy minister, ponieważ decyzję tę podjęła już dr





Oni będą kształceni według nowej podstawy programowej.

Fot. M. Suchecki

Krystyna Łybacka, jego poprzedniczka. – Ja tę decyzję wspierałem i była ona ze mną konsultowana – mówił minister Sawicki na seminarium pt. „Jak reformować podstawy w programach kształcenia ogólnego”. – Byłem wtedy dyrektorem CKE i uważam, że jest słuszna, bowiem wynika z oglądu trzyletniego sposobu funkcjonowania podstawowych dokumentów przesądających o tym, co jest nauczane w szkole i co może być wymagane na egzaminie. O tych dwóch sprawach trzeba mówić jednocześnie.

O okolicznościach decyzji minister Łybackiej podjęcia prac nad nowymi podstawami mówił pos. **Franciszek Potulski**, były sekretarz stanu MENiS. Otóż kierownictwo resortu zasympowane było przez wyższe uczelnie uwagami, że z roku na rok uczniowie są coraz gorzej przygotowani do studiów. Ponadto przeprowadzone w tym czasie badania OECD, głównie dotyczące czytania ze zrozumieniem, nie wypadły dla polskich uczniów pomyślnie.

Dlatego też postanowiono przyrzeć się dokładniej, czego uczą się nasze dzieci i młodzież. I chociaż z pewnością sprawa to bardzo ważna, rzecz można zasadniczo dla edukacji i słusznie kojarzona przede wszystkim z podstawami programowymi, to jednak nie tylko ona ma wpływ na poziom kształcenia. Żeby wspomnieć tylko o metodach i programach nauczania, podręcznikach i co bodaj najważniejsze – przygotowaniu nauczycieli do pracy po nowemu. Uczciwie trzeba także przyznać, że starania o awans zawodowy, co jest naturalne i zrozumiałe, w pierwszych latach reformy zdominowały nauczycieli.

Może więc zamiast przewracania do góry nogami fundamentu, jak niektórzy nazywają podstawy programowe, zastanowić się należy nad definicją pojęć, które od kilku lat oficjalnie funkcjonują w edukacji, takich jak: bloki, standard, ścieżka międzyprzedmiotowa, a które, zdaniem

prof. **Alicji Siemak-Tylikowskiej**, dziekana Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego, rozumiane są bardzo różnie. Postuluje również znaleźć odpowiedź na pytanie, kogo chcemy wykształcić i wychować. I dopiero potem zastanowić się nad doбором treści niezbędnych do osiągnięcia tego celu.

Również prof. **Stanisław Dylak** z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu nie uważa, żeby problemem polskiej szkoły akurat były podstawy programowe, a więc to, **czego uczyć**. Uznając, że jest nim to, **jak uczyć**. Stąd też propozycja, aby w podstawie zawarte były sugestie co do sposobu przekazywania treści.

Sceptycznie do zmiany podstawy programowej podchodzi również **Katarzyna Hall** z Gdańskiej Fundacji Oświatowej. – To nie produkcja guzików, tutaj efekty są po kilkunastu latach. I teraz, jeśli znowu rzucimy nauczycieli na żer nowych przepisów, to nie wiem, jak oni to wytrzymają – mówi Katarzyna Hall, która od 15 lat prowadzi liceum prywatne. Inną sprawą utrudniającą życie zarówno nauczycielom, jak i dyrektorom są natomiast rozporządzenia dotyczące planów nauczania, standardów. Jednak jest sposób, aby je ominąć i uczniów dobrze przygotować do studiów.

Radykalna zmiana podstawy programowej to tylko jeszcze jeden problem dla specjalistów od badań edukacyjnych, ale bodaj najważniejszy dla rodziców, jeśli nie milionów, to setek tysięcy uczniów. Otóż zmiana podstawy programowej według koncepcji prof. Krzysztofa Konarzewskiego wymagać będzie wymiany wszystkich podręczników. Zwraca na to uwagę w imieniu wydawców edukacyjnych dr **Piotr Marciszuk**. A to oznacza, że tak naprawdę za te oczywiste i te kontrowersyjne niedostatki aktualnie obowiązującej podstawy zapłacą rodzice.

A już dziś wielu z nich nie stać na wyposażenie każdego ze swych

dzieci w komplet podręczników szkolnych. Oni, podobnie zresztą jak i nauczyciele, oczekiwali, aby eksperci od oświaty ustabilizowali rynek książek szkolnych po to, aby z jednego podręcznika skorzystać mogło przynajmniej niezbyt odległe od siebie w latach rodzeństwo. I to jest dla nich sprawa ważniejsza aniżeli mniej lub bardziej precyzyjne zapisy dotyczące podstawy programowej.

Prof. **Bożena Chrzastowska**, która ma doświadczenia przy opracowywaniu podstaw i programów nauczania, zwraca uwagę na dwa ważne, jej zdaniem, mankamenty dotyczące koncepcji nowych podstaw. Otóż po pierwsze pomysł zapisania w nich treści tak, aby były one tematem lekcji, to zdaniem pani profesor nic innego jak powrót do tak zwanych rozkładów materiałów. Były one obowiązujące w praktyce szkolnej w latach 60. i o ile pamiętam z kilku lat nauczania w LO niewiele miały wspólnego z tym, co tak naprawdę działo się na moich lekcjach języka polskiego. Najważniejsze bowiem było, aby wszyscy uczniowie zdali maturę i pomyślnie zdali egzaminy z polskiego na wyższe uczelnie.

Jaki będzie ostateczny kształt nowych podstaw, na to pytanie trudno byłoby dziś odpowiedzieć nawet prof. Krzysztofowi Konarzewskiemu. Bo wprawdzie ponad pół setki ludzi pracować będzie przez rok nad nowymi podstawami, to jednak będą to tylko propozycje. O ich ostatecznym kształcie zadecydują bowiem ministerialni urzędnicy. Stan prawny jest taki, że to minister edukacji ma pełne prawo ingerencji i dokonywania zmian, jakie uzna za stosowne w wydanym rozporządzeniu. Także w tym dotyczącym podstawy programowej kształcenia ogólnego. To daje gwarancję, że to rząd, a dokładnie państwo odpowiada za poziom kształcenia w polskich szkołach.

EWA BIEGANOWSKA-LIPMAN, polonistka, III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Katowicach:

– Uważam, że z podstawy programowej do języka polskiego można byłoby usunąć pochodzenie i rozwój języka, podstawowe zmiany historyczne w polszczyźnie jako mało przydatne uczniom zarówno w dalszym kształceniu, jak i później w życiu. Natomiast jeśli chodzi o zagadnienie – odbiór dzieł sztuki w wymiarze historycznym – rozpoznawanie stylów w sztuce, to uważam, że jest ono niepotrzebne w sytuacji, gdy uczniowie mają przedmiot wiedza o sztuce. Tak więc to nie podstawa programowa stanowi problem dla wielu polonistów, ale zbyt rozbudowane programy nauczania. Jest ich tak wiele, że poloniści nie mają czasu dokładnie zapoznać się ze wszystkimi, po to, aby wybrać ten najlepszy.

GRAŻYNA BOGUCA, nauczyciel-doradca języka polskiego w LXX Liceum Ogólnokształcącym im. Aleksandra Kamińskiego w Warszawie:

– Podstawa programowa kształcenia ogólnego posługuje się pojęciami nieostrymi, sformułowaniami niejasnymi, a w wielu miejscach razi deklaracyjnością, bo nijak nie przystaje do szkolnej rzeczywistości. Nie wiadomo, jak i kiedy realizować „moduły”, „bloki”, „ścieżki”. Ponadto zastanawia fakt, że dokument tej wagi zawiera ewidentne błędy i nierzetelności. W zapisie lektury z języka polskiego dla liceum znajduje się uwaga, iż „w każdej klasie obowiązuje lektura pięciu większych utworów z prozy lub dramatu”, podczas gdy wszystkich obowiązujących obszernych, zwartych tekstów podstawa programowa podaje... 20. Liczba wyznaczonych do realizacji lektur zmusza do pobieżności, nierzetelności i pośpiechu. Dodatkowo standardy egzaminacyjne rozszerzają zakres wymagań i rozstrzygają to, co podstawa pozostawia wyborowi nauczyciela, więc po pierwsze, nauczanie odbywa się pod egzamin, a po drugie – pozbawia się nauczycieli i uczniów twórczych poszukiwań w wyznaczonych przez podstawę ramach.

Poza tym podstawa programowa jest niespójna. Treści programowe gimnazjum i liceum wielokrotnie się powtarzają, a nie są to powtórzenia ani celowe, ani funkcjonalne, a wynikają z braku koordynacji treści. Równie krytycznie oceniają nauczyciele podział treści programowych na poziom podstawowy i rozszerzony, ponieważ często ich rozróżnienie jest czysto formalne, a treści rozszerzone tylko pozornie określają wyższy poziom kompetencji ucznia.

DOROTA SMAGA, nauczycielka matematyki z Akademickiego Liceum i Gimnazjum z Nowego Sącza:

– Podstawy programowe z mojego przedmiotu do gimnazjum i liceum zawierają wszystko to, co powinny. Problem tkwi raczej w rozkładzie materiału. Bo o ile obecnie przez 9 lat podstawówki i gimnazjum realizowany jest materiał z 8-letniej szkoły podstawowej, o tyle podstawa programowa do trzyletniego liceum zawiera wszystkie te treści, na realizację których wcześniej mieliśmy cztery lata. Uczę teraz w trzeciej klasie liceum i obawiam się czy zdążę przerobić cały materiał. A przecież powinienem mieć jeszcze czas na powtórki. W gimnazjum zaś już w kwietniu kończę przerabianie wszystkich zagadnień przewidzianych podstawą programową dla tego etapu.

Rozwiązaniem byłoby przesunięcie materiału z półrocznej pierwszej klasy liceum do trzeciej gimnazjum. W ten sposób można byłoby przesunąć: funkcje liniowe, funkcje trygonometryczne kąta ostrego oraz działania algebraiczne i arytmetyczne na liczbach naturalnych, całkowitych, wymiernych i rzeczywistych. Co zaś się tyczy licealnej podstawy programowej, uważam, że w przypadku klas matematycznych warto byłoby poszerzyć podstawę o liczby zespolone. To później przyda się na studiach.

EWA GANCARZ, nauczycielka historii w Gimnazjum nr 1 w Szprotowie, woj. lubuskie:

– Podstawa programowa do historii jest w moim przekonaniu wystarczająca. Zachowane są odpowiednie proporcje pomiędzy historią powszechną a historią Polski. To na nią położono większy nacisk. Odpowiednio wydobyte są też zagadnienia związane z naszą tożsamością narodową. Uważam więc, że w tym zakresie nie są potrzebne żadne zmiany.

Dużo więcej zastrzeżeń mam do programów i podręczników, w których jest wiele błędów merytorycznych. Brakuje w nich ciągłości, tematy są często przerywane. Myślę więc, że trzeba więcej pracować nad podręcznikami niż nad podstawą programową.

Strategie aktywnego nauczania

czyli jak efektywnie nauczać i skutecznie uczyć się

Doug Buehl

Classroom Strategies for Interactive Learning

Doug Buehl,

Strategie aktywnego nauczania, czyli jak efektywnie nauczać i skutecznie uczyć się

tłum. Beata Piątek
Wydawnictwo Edukacyjne,
Kraków 2004, ss. 198

W sierpniu br. Wydawnictwo Edukacyjne oddało w ręce swych czytelników książkę pt. **Strategie aktywnego nauczania, czyli jak efektywnie nauczać i skutecznie uczyć się**. Autorem jest Doug Buehl — wieloletni nauczyciel, specjalista z dziedziny nauki czytania w Madison East High School w USA.

W książce przedstawiono czterdzieści pięć metod służących wykształceniu u ucznia umiejętności czytania ze zrozumieniem. Dzięki temu, iż autor jest przede wszystkim praktykiem, *Strategie...* nie mają charakteru książki, stricte naukowej, a przypominają raczej poradnik, zbiór sprawdzonych sposobów pracy z uczniem. Buehl opisuje je bardzo szczegółowo. Bierze pod uwagę fakt, iż współczesny, młody czytelnik co dzień styka się przede wszystkim z kulturą obrazkową, wobec tego, pracując z tekstem pisany, napotyka na różnorodne bariery. Autor prezentuje więc metody, dzięki którym możliwe jest stopniowe wdrażanie ucznia do efektywnego czytania, początkowo prowadząc go krok po kroku po obszarze tekstu, z czasem samodzielniając jego działania, doprowadzając wreszcie do całkowitej samodzielności w tym procesie. Efektem opisanego sposobu nauczania jest bowiem, wedle myśli autora, ukształtowanie w pełni samodzielnego czytelnika, zdolnego do *skutecznego czytania*. Czytanie skuteczne zaś, to takie, które prowadzi do rozumienia wszystkich niesionych przez tekst treści, a także do zapamiętywania jak największej ilości informacji w nim zawartych.

Buehl zwraca uwagę na fakt, iż ostateczny odbiór lektury zależy od czterech bardzo istotnych komponentów: czytelnika, tekstu, kontekstu i strategii.

O ile na dwa pierwsze czynniki nauczyciel nie ma wpływu, o tyle dwa kolejne są od niego bardzo zależne. Pokazuje więc, jak dobrać odpowiednią strategię, by najpełniej wniknąć w omawiany tekst. Aby zmaksymalizować efekt współdziałania wszystkich wymienionych elementów, autor proponuje zastosowanie *frontloadingu*, czyli tak zwanego przygotowania uczniów do ćwiczeń w czytaniu. Owo przygotowanie polega na wydobywaniu z pamięci uczniów wiedzy przydatnej w poznawaniu nowego materiału oraz na uzupełnieniu braków w wiadomościach, które

niezbędne są do zrozumienia nowego tekstu. Proponowane sposoby odpowiedniego przygotowania ucznia do procesu czytania są tak istotne, gdyż potęgują efekt, jakim jest ślad po lekturze w postaci długotrwałej wiedzy.

Scharakteryzowane przez Buehla strategie, takie jak choćby *Burza mózgow, Zakorzenie myśli czy Odpowiednie dać rzeczy słowo...* nie są sztywnymi schematami, wzorami postępowania, mają zaś charakter użytkowy, dają nauczycielowi narzędzia, dostarczają pomysłów, dzięki którym prowadzone przez niego lekcje staną się ciekawe i — co dla autora chyba najistotniejsze — skuteczne. Proponowane metody pracy można w dowolny sposób łączyć, dobierać w zależności od potrzeby. Nauczyciel, choć z pewnością nie znajdzie w *Strategiach...* gotowych scenariuszy zajęć, znajdzie natomiast coś o wiele cenniejszego: pomysły dające się przełożyć na ciekawe lekcje z rozmaitych przedmiotów, dla wszystkich etapów kształcenia. Korzystającym z nich niewątpliwie uda się przygotować ucznia do procesu lektury, przeprowadzić go przez ten proces oraz uzyskać efekt w postaci trwałej wiedzy z przedmiotu i — co ważniejsze — nauczyć go w pełni samodzielnego czytania, pisania i efektywnego uczenia się.

Zamieszczony przy każdej ze strategii *Identyfikator strategii* oraz podrozdziały: *Zastosowanie i Korzyści ze stosowania strategii* czynią książkę Douga Buehla przejrzystą i znacznie ułatwiają wielokrotne korzystanie z niej. Dużym udogodnieniem są również zamieszczone na końcu książki, przeznaczone do kopiowania na lekcje i wypełniania przez uczniów diagramy, plany graficzne, tablice.

Strategie aktywnego nauczania... są cenną pomocą dla nauczycieli wszystkich specjalności, dlatego też ta właśnie książka powinna znaleźć się w podstawowym wyposażeniu każdej biblioteczki, tym bardziej zaś biblioteki szkolnej.

EWA BIELEND

Wydawnictwo Edukacyjne Sp. z o.o.
31-326 Kraków,
ul. Wielkotyrnowska 35
e-mail:
wydawnictwo@edukacyjne.pl
www.we.pl
tel./fax:+48 (12) 626-08-18

**BYŁO W KALISZU
TERAZ W GNIEŹNIE!**



TURNUS ZIMOWY!

Koleżanki i Koledzy

— dyrektorzy; jeśli chcecie nauczyć się menedżerskiego zarządzania szkołą
— nauczyciele; jeśli chcecie przystąpić do konkursu na stanowisko kierownicze

Zapraszam na turnus zimowy



PODYPLOMOWYCH STUDIÓW ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA „MENEDŻER W OŚWIACIE”

organizowanych przez
STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY W GNIEŹNIE
GNIEŹNIENSKĄ WYŻSZĄ SZKOŁĘ HUMANISTYCZNO-MENEDŻERSKĄ

Kogo przygotowujemy? Menedżerów oświaty, zdolnych do aktywnego, samodzielnego i twórczego zarządzania w warunkach szerokiej kompetencji, gospodarki rynkowej oraz zjednoczonej Europy.

Kto uczy? Wybitni specjaliści w zakresie problematyki pedagogicznej, prawnej, ekonomicznej i menedżerskiej — profesorowie: Waław Strykowski, Henryk Mruk, Gabriel Łasiński, Lechosław Gawrecki oraz doktorzy: Józef Pielachowski, Antoni Jeżowski, Tadeusz Komorowski, Stefan Wlazło, Danuta Elsner i inni.

Gdzie? W Gnieźnie, w siedzibie SDMO. Rezerwujemy zakwaterowanie (pokoje 2—3-osobowe, od 23 do 35 zł za dobę).

Jaka organizacja nauki?

— I zjazd weekendowy: 9—12.12.2004 r.

— II zjazd weekendowy: 13—16.01.2005 r.

— Zjazd feryjny: (do wyboru) 31.01—12.02 lub 14.02—26.02.2005 r.

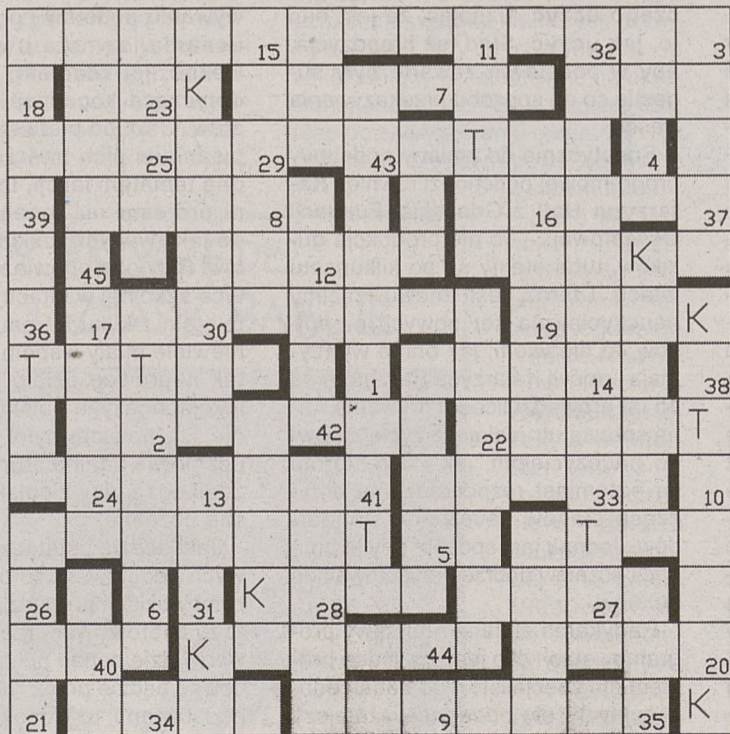
Jaka odpłatność? Czesne 2100 zł (płatne w ratach)

Jakie warunki przyjęcia? Złożenie następujących dokumentów: podanie o przyjęcie (z zaznaczeniem wybranego terminu feryjnego), CV zawodowe, ksero (poświadczony) dyplomu ukończenia studiów, jedno zdjęcie.

Zapraszam do Gniezna!
prof. dr Lechosław Gawrecki
Dyrektor SDMO

Szczegółowe informacje można otrzymać pod adresem:
62-200 Gniezno, ul. Pstrowskiego 3a, tel.(fax) 061 425-53-13
e-mail: sdmo@sdmo.edu.pl, http://www.sdmo.edu.pl

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 22



Objaśnienia hasel podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery K i T. Litery z pół ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 45 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadesłają poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

— czułość, miłośćka,
— dzielnica, prowincja,
— obszar wokół Słońca z warunkami do życia opartego na białku,

— z Gierlachem, Bystrą i Świnicą,
— poeta austriacki, autor powieści „Malte”,
— np. pasażerski w powietrzu,
— ożywianie,
— pokryty wydmiami obszar w Afryce Północnej,
— wyderka błotna,
— prawo rozpowszechniania zagranicznego czasopisma,
— polski chemik, twórca tzw. chromatopolarografii,

— król Eginy, także sędzia w Hadesie,
— pisarz macedoński, autor „Białych zórz”,
— francuskie miasto w Szampanii-Ardeny,
— antresola,
— kształtownik o przekroju w kształcie ramion kąta,
— miejscowość w Afganistanie, w dolinie rzeki Harirud,
— szton,
— pokryty rzesą zbiornik wodny,
— po śmierci żony,
— czepia się psiego ogona,
— autor „Folwarku zwierzęcego”,
— muzułmański bazar złożony z wielu uliczek z kramami,
— resztką pozostająca w produkcji,
— pierwiastek o liczbie atomowej 55,
— mechanizm zegarka,
— entuzjazm, poryw, werwa,
— nowo wyświęcony kapłan,
— i archaika, i mezozoik,
— grzywiasta owca afrykańska,
— podwodna płycizna,
— japońskie święto ku czci zmarłych,
— krzew ozdobny lub roślina parkowa i żywopłotowa
— tarcza pokryta skórą kozy Amaltei,
— Stanisław, wokalista i kompozytor jazzowy,
— dawna nazwa latarni morskiej,
— zmiana, przemiana,
— egipski prezydent i pułkownik,
— Wormacja,
— Prąd Kurylski,
— egoista,
— owijany dookoła szyi,
— anglosaski bar,
— jej głównym dopływem Irtyz,
— i matnia, i podrywka, i włok,
— potocznie lampa błyskowa,
— autor „Giaura”,
— czyrak,
— rzeka okresowa w Australii, uchodząca do morza Timor,
— Seszele,
— dźwig portowy,
— korupcja,
— najwyższy bóg w religii Majów.



Oświata za granicą

JAPOŃSKI WIELKI PTAK

Ruszyła japońska wersja „Ulicy Sezamkowej”. Do tej pory dzieciaki mogły oglądać tylko zamerykanizowaną wersję tego najpopularniejszego na całym świecie programu dla dzieci, co prawda w japońskim dubbingu, ale dość odległą pod względem kulturowym od ich rodzinnego kraju. Teraz, dzięki współpracy studiów telewizyjnych z obydwu państw, w Tokio będzie produkowana wersja narodowa. Projekt ten ma wielką zaletę — „Ulica Sezamkowa” będzie przekazywała dzieciom wartości ważne dla każdego Japończyka, pokazywała tradycję i historię. Pojawiają się nowe postacie mówiące w różnych dialektach, co przybliży zurbanizowanym maluchom koloryt językowy ich kraju.

SHREK KONTRA LARA CROFT

Dzięki inicjatywie brytyjskich edukatorów powstał program wykorzystujący gry komputerowe jako źródło nauki. Szkoły, które często są postrzegane przez uczniów jako niedzisiejsze i przestarzałe, muszą szukać takich rozwiązań, by zachęcić młodych ludzi do aktywnego uczestnictwa w lekcjach. Włączyli zatem gry komputerowe do systemu nauczania. Wirtualny świat jest dla młodego pokolenia bardzo ważny. Dlatego też można śmiało się do niego odwołać na przykład na lekcjach literatury — analizować historię, jaką opowiada gra, jej bohaterów, tło, zdarzenia. W nauczaniu matematyki przydadzą się wszelkie gry logiczne, które wymagają od gracza wyjątkowego skupienia i trafnych decyzji. Historia mogłaby się posilkować wirtualnym światem historycznym. Przykłady można mnożyć. Jak na razie program jest w fazie próbnej.

KONIEC PATERNIZACJI

Działający do dnia dzisiejszego szowinistyczny system edukacyjny w Anglii odchodzi w niepamięć. Od 2005 roku obowiązują nowe zasady nauczania. Przede wszystkim ministerstwo edukacji poprzez różnego rodzaju kursy i seminaria dla nauczycieli chce uświadomić i wpoić różnice w podejściu do nauczania dziewcząt i chłopców. W celu koordynowania całej akcji została powołana Narodowa Sekcja ds. Różnic Płci. Poza tym, zdaniem ministerstwa, problem leży także w dużej paternizacji stanowisk dyrektorskich i kuratorskich. W całym kraju tylko trzy kobiety piastują urząd dyrektora ds. edukacji w prowincji. Podobna sytuacja panuje w klasach szkolnych zdominowanych przez mężczyzn-nauczycieli.

NIKA

SĄ NĘKANI I ZASTRASZANI

Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Ponadpodstawowych w Nowej Zelandii opublikowało alarmujące dane. Z badań, w których uczestniczyło 600 pedagogów wynika, że 97 proc. każdego dnia doświadczają w szkole różnego rodzaju uczniowskiej agresji. W ciągu tygodnia co najmniej jedna czwarta badanych była obrzucana obelgami i wyzwiskami. Ponad 7 proc. nauczycielom uczniowie odpłacali pięknym za nadobne — niszcząc domy, samochody, inne przedmioty. 5 proc. ankietowanych przyznawało się, że nie ma tygodnia, by nastolatki nie groziły im pobiciem. Coraz więcej jest też przypadków molestowania seksualnego i szikanowania wychowawców na tle rasowym i religijnym. Publikacja wyników ma uświadomić społeczeństwu problem i tym samym przerwać złą kulturę milczenia na ten temat.

WIRUS ATAKUJE

W szkołach Nowosybirsk ogłoszono stan wyjątkowy z powodu epidemii wirusa, wywołującego zapalenie opon mózgowych. Już 300 uczniów znalazło się w szpitalu. Źródłem zakażenia okazało się zanieczyszczone jezioro, z którego miasto pobiera wodę. Kilkanaście placówek zostało zamkniętych na 10-dniową kwarantannę. W tym czasie nauczyciele odkażali meble, ściany i podłogi w klasach. W kranach zainstalowano filtry, a na korytarzach automaty z wodą i plastikowe kubeczki. Każdego dnia pielęgniarki mierzą dzieciom temperaturę. Ale teraz pojawił się kolejny problem. Nauczyciele podejrzewają, że wielu uczniów symuluje chorobę.

IKA

Za: „China Daily”, „Japan Times”, „The Observer”, „BBC News”, „Rossijskaja Gazieta”

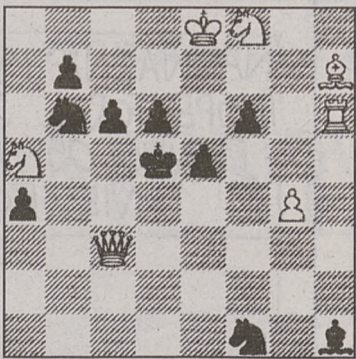
SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSINSKIEGO
Zadanie nr 45

MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Ke8, Hc3, Wh6, Sa5, Sf8, Gh7, g4
Czarne: Kd5, Sb6, Sf1, Gh1, a4, b7, c6, d6, e5, f6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300. Cena prenumeraty w 2004 roku wynosi: IV kwartał — 46,74 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
 - Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
 - Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
- Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 6812401053111000004430494 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA

sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE

TABLICE SPORTOWE

wyników

PAWTRONIK

elektronika profesjonalna



01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefonicznie:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag” w Radkowie k.Kudowy Zdrój obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
- zielone i białe szkoły
- wycieczki szkolne
- inne imprezy turystyczne

Informacje:

tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność.
Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne zegary korytarzowe melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
http://www.esk.com.pl

Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82

Zapraszamy od 10.00 do 17.00
http://www.sztandary.efirmy.pl
e-mail: sztandary@op.pl

KURSY KWALIFIKACYJNE

- Bibliotekoznawstwo
- Zarządzanie oświatą
- Pedagogiczny
- Języka angielskiego
- Opiekunco-wychowawczy

KURSY DOSKONALĄCE

- Nauczyciel mianowany, dyplomowany
- Szkolenie Rad Pedagogicznych
- Przedsiębiorczości, ratownictwa
- Instruktorów bhp, kierowników wycieczek

NODN „COGITO”
tel./fax: (22) 478 3502,
www.csz.waw.pl

DROBNE

Nauczycielka po WSP o kierunku zintegrowana edukacja wczesnoszkolna i przedszkolna z podsta-

do końca roku

PROMOCJA!

Tablice Rozkładu Zajeć

15 % taniej

sprawdź na www.kwak.pl



„NAUKA”

STUDIO FILMÓW
EDUKACYJNYCH

00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42
www.nauka.waw.pl
e-mail: sfe@nauka.waw.pl

OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ, FRANCUSKIEJ I USA

Filmy są pomocą dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów przy realizacji programu nauczania. Dokładniejsze wiadomości podajemy w Internecie: www.nauka.waw.pl lub telefonicznie. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy wydłużonych terminów płatności (do 3 miesięcy). Kasety można zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysyłamy katalogi.

GENTRUM ZAOPATRZENIA SZKÓŁ

MEBLE SZKOLNE Z CERTYFIKATAMI

- STOŁY I KRZESŁA SZKOLNE
- STOLIKI KOMPUTEROWE
- PRACOWNIE: językowe, przedmiotowe
- TABLICE: zielone, białe, korkowe, obrotowe
- METALOWE: SZAFY, REGAŁY, SEJFY



produkujemy meble nietypowe
gabinetowe, biurowe, socjalne i do akademików



02-776 Warszawa, ul. Miklaszewskiego 14 A lok. 60
tel. (022) 644 82 78, fax 643 01 87, e-mail: lajs@lajs.pl

Polska Korporacja Edukacyjna

(ogólnopolska sieć szkół niepublicznych z uprawnieniami szkoły publicznej)

zatrudni

Dyrektora Szkoły

policealnej kształcącej w systemie zaocznym w następujących miastach:

Białystok
Kielce
Legionowo
Olsztyn

Płock
Radom
Zamość

Wymagania: wykształcenie — wyższe pedagogiczne, staż w oświacie minimum 5 lat.

Oferujemy: wysokie wynagrodzenie. Może to być również praca dodatkowa.

Informacje i zgłoszenia:

www.cobra.edu.pl
80-515 Gdańsk, ul. Krasickiego 9/9a
tel. 58/522 16 44, 522 16 43 w godz. 10.00—15.30
C.V. e-mail: cobraszkoły@poczta.fm

wami logopedii, poszukuje pracy. Telefon kontaktowy: 0602 854 886.

Nauczyciel informatyki poszukuje pracy na terenie Wrocławia, tel. 0502 504 507, czesio23@friko.onet.pl

Andrzej Ziejka, lat 28, mgr pedagogiki opiekuńczej i terapii pedagogicznej, posiadający dyplom technika ekonomiki i organizacji przedsiębiorczości, z ukończonym kursem pierwszej pomocy, poszukuje pracy. Kontakt tel.:(041) 273-53-62.

IURARE IN VERBA MAGISTRI

Przyznam szczerze, w pracy mam w zasadzie święty spokój. Co prawda „czołowe zderzenie” z szefem mogę przypisać ciężkim stresem, ale na szczęście ocalę życie. Ale wychodzący do szkoły nauczyciel nie może już tego być pewny. Dlaczego?

W Skierniewicach uczeń zawódki pchnął nauczycielkę nożem, potem próbował popełnić samobójstwo. Nauczyciel z IV LO w Białej Podlaskiej został dotkliwie pobity przez chłopaka dziewczyny przyłapaną na ściąganiu. Uczniowie zaczynają też molestować swoich nauczycieli. „Cześć kochanie, jestem bardzo ciekawa, penis kryje się pod Twoimi stringami, mam ochotę go dotknąć! Wylizaj Twój penisek” — takiego SMS-a wychowawcy wysłały dwie 18-latkę. To informacje tylko z ostatniego tygodnia.

Przerażeni nauczyciele od dawna biją na alarm, mówią o konieczności powrotu do wychowawczej roli szkoły, wzmocnieniu autorytetu nauczyciela, który kiedyś był przecież niepodważalny. No właśnie, co z tym autorytetem, dlaczego dziś tak trudno nauczycielowi go zbudować? Czy dlatego, że — jak utarło się w powszechnej opinii — dla młodych nie ma już nic świętego? A może rzecz w tym, że wielu nie chce pamiętać, że autorytet nie jest nikomu dany „z urzędu”, na autorytet trzeba sobie pracować?

Niedawno wpadła mi w ręce niesamowita książka Czesława Mirosława Szczepaniaka pt. „Polonista, ale jakii!”. Rzecz o niezującym już Ireneusza Gogulskim, nauczycielu mokotowskiego Liceum im. Tadeusza Reytana. O belfrze, którego młodzież kochała, a on kochał ją. Zafascynowała mnie ta postać, dlatego nie odmówię sobie przytoczenia fragmentów zaświadczeń w tym przypadku niezbitcie o prawdziwości sentencji Horacego: iurare in verba magistri

— uznawać autorytet nauczyciela za argument ostateczny.

Myslę, że zamiast się wzajemnie pouczać, mędrkować, pochylmy się nad słowami jednego z najlepszych i w spokoju je rozważmy.

Życiową pasją Gogulskiego było nauczanie. Bez fałszywej emfazy wyznaje: „Najważniejszym wymogiem etycznym w moim zawodzie jest nie kłamać. Mogę się mylić — to co innego — ale nie wolno kłamać, zatajać własnego zdania. Bo młodzież bardzo boleśnie przeżywa wszelką niesprawiedliwość, nieuczciwość. Chcę reformować świat i szuka pomocy: u nauczyciela, u duszpasterza. U tych, od których dowie się prawdy. Buduje autorytet nauczyciela właśnie na tym. Nauczyciel może być nieporadny, może się jąkać — to mniej ważne. Byle nie kłamał! Bo młodzież to wyczuje przez skórę...”

Swoją pracę pedagogiczno-wychowawczą przyporządkował relacji mistrz—uczeń. Nie chciał być pedagogiem Pimką z „Ferdynandem” Witolda Gombrowicza. Otwarcie powiada: „Ze swojego doświadczenia nauczycielskiego wyniosłem pewną nieufność do owej nieograniczonej możliwości fantazji i wyobraźni uczniów. Bądźmy humanistami. Nie każdy człowiek musi mieć fantazję i bujną wyobraźnię, choć byłoby dobrze, aby ją miał. Nie wyrabiamy urazów u tych uczniów, którzy mają jej mało, a za to operują znakomitą logiką i sprawnością myślową. Często we współczesnym życiu gospodarczym lepsze to niż fantazja”. Uczulał młodzież, żeby nie zapomniała o wartościach, które są niezmiennie, jak Dekalog. „Egzystencjalnie, osobiście przeżywam sprawy wierności jako nauczyciel. Chcę i chyba byłem zawsze wierny swojemu wyobrażeniu, że uczeń — młody człowiek — ma prawo do rozwoju, w czym mam mu pomóc, i prawo

do głupstw, wobec których pragnę być zawsze łagodnie tolerancyjny (...).”

W swych metodach pedagogicznych umiejętnie stosował system kar i nagród. Jasno stawiał sprawę: „Jeżeli uczeń mi mówi: Zapomniałem zeszytu, to ja mu mówię: To się zdarza, bo ja sam też dzisiaj zapomniałem drugiego śniadania. Jeśli uczeń się nie przygotował i mówi mi, że go bolała głowa, to ja mu mówię: Nie tłumacz się, po co masz łągać? Masz prawo do swojej tajemnicy. Możesz trzy razy w semestrze zgłosić, że jesteś nieprzygotowany. (...)” Nie bał się powiedzieć: (...) „Śmiem nawet twierdzić, choć mogę narazić się na zarzut naiwności, że każdy młody człowiek jest dobry, bo obdarzony przez Boga i naturę cudem młodości. Jeśli odbiega od miłych nam norm poziomu wiedzy, zachowania, odraża i przekora, jest to najczęściej człowiek młody dotknięty przez nas, dorosłych, jakąś krzywdą, rozczarowaniem, wyzwalającym w nim ślepy bunt, czasem agresją. Winien on być obiektem szczególnej troski, ale nie powodem rozczarowania wobec młodzieży, że nie jest taka, jaką chcielibyśmy ją widzieć. (...)”

Podczas internowania w Jaworzu napisze list do swoich maturzystów: „Jeszcze jedna prośba. Zachowajcie w dobrej pamięci szkołę, choćby tylko dlatego, że spędziliście w niej lata młodości, które już nie wrócą. Czas odcedzi to, co złe, przykre, uciążliwe. Zachowajcie w swoich sercach i umysłach pamięć o Tadeuszu Reytanie. To nie był histeryk ani schizofrenik. To nie był nawet człowiek wielki. On był tylko uczciwym człowiekiem. Krzyżował: Nie pozwalam! I to on miał rację.”

Iurare in verba magistri — tego dziś należy życzyć polskiej szkole.

EWA MIŁOSZEWSKA

Firma Saturn handlująca RTV, AGD i inną elektryko-elektroniką reklamuje się, że u nich jest już istny „żer dla skner”. Owszem, to prawda, ale pod warunkiem, że żer to wy, natomiast sknery to oni. Czyli jak w dowcipie o darmowych rowerach za Bugiem.

W stoisku „A” mówią mi, że w ciągu iluś tam dni oczywiście mogę bez kłopotu oddać kupiony towar, lecz dopiero przy próbie pozbycia się dalekowschodniego „bzdewia”, w którym gałki łamają się po trzecim użyciu, dowiaduję się, że po pierw-

w telewizorni jeszcze publiczne, w gruncie rzeczy chce ją sprywatyzować. Na co zresztą wskazują ostatnio opublikowane platformowe projekty przekształceń w TVP. Doradca KRRiTV ostrzega zatem przed braniem na serio niektórych hasel nie tak dawno własnych politycznych kolegów; bo przyjęcie ich za dobrą monetę może być dla publicznej telewizji istnym łabędziem śpiewem.

Lecz po co o TVP pisać w gazecie nauczycielskiej? Bo mam wciąż nieodparte wrażenie, iż także publiczna oświata może wkrótce po-

GWARANCJE

sze, tylko pod warunkiem posiadania gwarancji nieostemplowanej (!), a po wtóre, pobrania drugiego takiego samego. Może być podobny, byle nie tańszy, tylko droższy. Gdy zgodziłem się na wymianę, ale z przekazem zauważyłem, że w sprawie tej praktyki skonsultuję się z Federacją Konsumentów, pan kierownik zapienił się jak czekista i odrzekł, że w tej sytuacji żadnej wymiany nie będzie. Co więcej, naprawy gałki także, bo reklamacja... nie obejmuje uszkodzeń mechanicznych.

To po co ona jest? Po co ta gra? Zdaje się, że tylko po to, bym z własnej ochoty dał się Saturnowi pożreć. I w tym miejscu przypomnia mi się, na czym polega sztuka dyplomacji. Ano na tym, by powiedzieć facetowi „sp...j” w taki sposób, po którym poczuje miłe drżenie oczekiwania na spotkanie z czymś niezwykłym.

Pan Karol Jakubowicz wielkim miłośnikiem SLD, zdaje się, nie jest, tym niemniej głosi pogląd niewątpliwie jej miły. Bo przestrzega przed planami Platformy Obywatelskiej wobec publicznej TV. Na łamach największego dziennika twierdzi otóż, iż PO pod hasłem ratowania tego, co

trebowało podobnej pomocy. Może się myleć, ale z materiałów firmowanych przez profesora Andrzeja Zolla w związku z jego pomysłem powołania nowej rady do spraw edukacji wyłania się coraz wyraźniejsza perspektywa umocnienia tak zwanych „małych szkół”. Poprzez znaczne ułatwienie ich powstawania oraz nadanie im pełni praw, także finansowych. Uzasadnienie — tego wymaga rzeczywistość, a nie tylko deklarowana obrona równych szans i zbliżania szkoły do dzieci. Bo w końcu jakie są powody, by szkoły stowarzyszeniowe i fundacyjne, które robią „oświatową robotę”, nie były ustawowymi beneficjentami budżetu państwa? Otóż dziś nie ma już wielu.

Rzecznik Praw Obywatelskich wyraźnie mówi tu głosem PO, tym samym zresztą, który dochodzi od co najmniej czterech lat. Z Krakowa w dodatku. I tak oto Platforma osiąga jeden z celów swej dyplomacji — być może sprywatyzujemy państwowe szkolnictwo na własne życzenie i z ochotą. Zostaje co prawda problem gwarancji, ale to szkopał tylko dla nas ...mas.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

OBSERWACJE

TORNISTRY POD NADZOREM

Gdy dotarła do mnie informacja, że w Nowym Sączu kradną podręczniki, w pierwszej chwili, przyznam szczerze, trochę mnie ona ucieszyła. Bo wprawdzie sięganie po cudzą własność jest przestępstwem, ale z drugiej strony, pomyślałam, to dobry znak świadczący o pędzie do wiedzy i to tak wielkim, że młodzi gotowi są dla niej wejść w kolizję z prawem.

Jakież było zatem moje zdziwienie i jak bardzo było mi przykro, gdy okazało się, że moje przypuszczenia nie mają nic wspólnego z pociąganiem do wiedzy, tylko do... łatwych pieniędzy. Kradzieżą podręczników i to tych najdroższych — do nauki języków obcych, trudnili się starsi uczniowie, którzy napadali na młodszych kolegów i siłą odbierali im co cenniejsze książki. A następnie co tchu pędzić z nimi do pobliskiego antykwariatu, aby tam gorący złodziejski towar sprzedać po dobrej cenie.

Gdy o plądrowaniu tornistrów głośno zrobiło się w Nowym Sączu, właściciele antykwariatów transakcje handlowe z młodocianymi złodziejami tłumaczyli dość naiwnie, że przecież legitymowali dostawców chodliwego towaru. Zapominając przy tym albo nie wiedząc, że kodeks kupiecki zabrania im dokonywania jakichkolwiek transakcji z nieletnimi.

Nie jest to zresztą pierwszy tego typu przypadek łamania kodeksu handlowego. Przed kilku laty, kiedy

automaty do gry były u nas nowością i marzeniem wielu uczniów było stanąć za nimi (i to od samego rana), dochodziło do podobnych transakcji z właścicielami komisów z używanymi rzeczami. Uczniowie, aby zdobyć pieniądze na elektroniczne automaty, wynosili z domów co cenniejsze rzeczy i sprzedawali je za bezcen. Już wówczas media przypominały o zakazie handlu z nieletnimi, a policja i inspekcja handlowa zajęła się sprawą. Widać jednak nie dość skutecznie, bo problem powrócił. Co prawda dorośli handlowcy skupują jak na razie od nieletnich podręczniki, ale być może już wkrótce asortyment towaru się poszerzy, tym bardziej że w ostatnich latach w wielu domach przybyło sprzętu elektronicznego mającego z reguły dobrą cenę.

Trzeba jednak dzisiaj postawić także pytanie, czy kodeks kupiecki, podobnie jak wiele innych kodeksów etycznych i honorowych przypisanych do danych grup zawodowych, mają jeszcze jakiegokolwiek znaczenie. Co rusz słyszy się bowiem o przypadkach łamania kodeksu etycznego przez lekarzy, prawników, posłów, senatorów i ludzi z pierwszych stron gazet. A nic bardziej nie przemawia szczególnie do młodych ludzi jak przykład z życia wzięty.

KRYSTYNA STRUŻYNA

NAJWAŻNIEJSZE KOLEGO
INSPEKTORZE JEST TO ŻEBY
PRAWO OŚWIATOWE BYŁO
NIEZROZUMIAŁE...



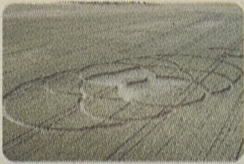
A może tak na Lubelszczyznę



Pierwszy herb ziemi lubelskiej pojawił się w połowie XIV wieku, na wiele lat przed utworzeniem województwa lubelskiego. Wielki kronikarz polski Jan Długosz w swoich „Rocznikach” wymienił wśród chorągwi polskiego rycerstwa spod Grunwaldu także chorągiew ziemi lubelskiej, która „miała za herb jelenia z rozłożystymi rogami w polu czerwonym”.



Lubelszczyzna to region bardzo ważny dla archeologii europejskiej. Na przykład stanowisko w Ulowie koło Tomaszowa Lubelskiego uznano za odkrycie trzeciego tysiąclecia. Po raz pierwszy udało się uchwycić ślady pobytu na tych ziemiach germańskiego plemienia Herulów. Plemię to paliło swych zmarłych na specjalnych platformach, a ich szczątki rozwiewał wiatr.



Typin, wioska pod Tomaszowem Lubelskim, jest trzecią po Lublinie i Sułowie miejscowością, w której w ostatnich latach można było zobaczyć tajemnicze kręgi w zbożu.



Zamek w Janowcu wzniesiony w XIV w. przez Mikołaja Firleja na stromej skarpie wiślanej.

W latach jego świetności w Janowcu gościli m. in. Jan Kochanowski, królowie Zygmunt III Waza i Michał Korybut Wiśniowiecki.



Różnymi formami ochrony przyrody na Lubelszczyźnie objętych jest 570 tys. ha, tj. 22,7 proc. powierzchni województwa, wobec 31,1 proc. w kraju i 12,1 proc. w Unii Europejskiej. Znajdują się tu dwa parki narodowe (Poleski i Roztoczański), 17 parków krajobrazowych, 17 obszarów chronionego krajobrazu oraz 82 rezerваты przyrody.

TURYSTA SZKOLNY

NR 9/2004

W POLSKĘ I ŚWIAT Z „GŁOSEM NAUCZYCIELSKIM”



Malowniczy Bug to wschodnia granica Polski

POMOST TRZECH KULTUR

Lubelszczyzna to typowy region pogranicza – Polski i Rusi Kijowskiej. Obok katolickich kościołów o dużych walorach architektonicznych, jak na przykład katedra lubelska, fara w Kazimierzu Dolnym, można tu spotkać liczne cerkwie, m. in. w Kostomłotach, Dubience, Chełmie. Tu również znajduje się jedyny w Polsce klasztor prawosławny w Jablecznej. Podobnie jak w innych regionach wschodniej Polski także na Lubelszczyźnie pozostały liczne ślady osadnictwa żydowskiego w postaci kirkutów (cmentarzy) oraz synagog, z których najlepiej zachowały się obiekty sakralne w Wojsławicach, Zamościu, Włodawie i Tarnogrodzie.

Lubelszczyzna to region nie tylko tych trzech narodowości. Od XVI w. osiadali tu Włosi, głównie architekci, Ormianie

srowadzeni przez Jana Zamoyskiego, odgrywający dużą rolę gospodarczą i kulturalną, a także Francuzi, Grecy, Szkoci, Niemcy, Holendrzy, Czesi, Turcy. Wielokulturowość do dziś możemy obserwować we Włodawie, gdzie co roku odbywa się Festiwal Trzech Kultur oraz na Nadbużańskim Szlaku Przenikania Kultur, prowadzącym wzdłuż tzw. ściany wschodniej na pograniczu z Ukrainą i Białorusią.

Lubelszczyzna to także turystyczna atrakcja naszego kraju. W tym regionie jest nią bez wątpienia Kazimierz Dolny, stare kupieckie miasteczko położone nad brzegiem Wisły. W pobliżu Kazimierza leżą Puławy ze słynnym Pałacem Czartoryskich, a we wschodniej części województwa duże renesansowe miasto Zamość,

wpisane na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Znane szeroko poza granicami Polski są także uzdrowisko Nałęczów, stadnina koni w Janowie Podlaskim i podziemia kredowe w Chełmie z wytyczoną trasą turystyczną. Poza tymi centrami wycieczkowymi sporo jest w regionie ciekawych miejsc dla amatorów wypoczynku w ciszy, w bliskim kontakcie z przyrodą. Takim regionem jest np. Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie z czystymi jeziorami. Położona nad Wieprzem Łęczna, stary gród niegdyś słynący z targów, stanowi bramę wiodącą na Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie. Wśród 68 jezior znajdują się zarówno zagospodarowane turystycznie, jak i ukryte wśród oczeretów i lasów jeziora będące rezerwatami przyrody. Najcenniejsze

fragmenty Pojezierza wchodzi w skład Poleskiego Parku Narodowego.

W wielu miejscowościach zachowały się żywe tradycje ludowe, podtrzymywane m. in. przez imprezy o charakterze folklorystycznym, m. in. Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu, a także Lubelskie Festyny Agroturystyczne.

Mimo tak wielu atrakcji turystyka jest jeszcze mało znaczącą branżą gospodarki tego regionu. Szczupłość bazy turystycznej, a także brak sieci placówek informacji turystycznej na temat miejsc noclegowych, szlaków turystycznych, odbywających się imprez kulturalnych itp. ogranicza pełne wykorzystanie walorów regionu dla zwiększenia ruchu turystycznego.

Warto jeszcze zobaczyć



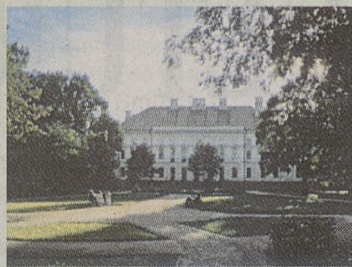
Skąd znamy Szczepanów?

Oczywiście z wiersza Jana Brzechwy „Chrzęszcz” i chyba nie ma takiej osoby, która by nie potrafiła wyrecytować przynajmniej jednego wersu „W Szczepanowie chrzęszcz brzmi w trzcinie”... ale już niewielu potrafi wskazać to miasto na mapie. Przypomnijmy zatem, że ten stary XIV-wieczny gród leży w pobliżu Zamościa, na dawnym szlaku handlowym z Rusią. Zachowały się tu ślady niegdysiejszej mozaiki narodowościowej: kościół, cerkiew, synagoga. Jest tu także jeden z najciekawszych na Lubelszczyźnie cmentarzy żydowskich – około 380 macew, z których najstarsze pochodzą z XVIII w. Ale mieszkańcy postanowili uczynić swoje miasto jeszcze bardziej atrakcyjnym dla turystów i ufundowali pomnik Chrzęszcza, który stoi nieopodal brzegu rzeki Wieprz u stóp Góry Zamkowej. Jego autorem jest rzeźbiarz Zygmunt Jarmała.



Goci pod Hrubieszowem

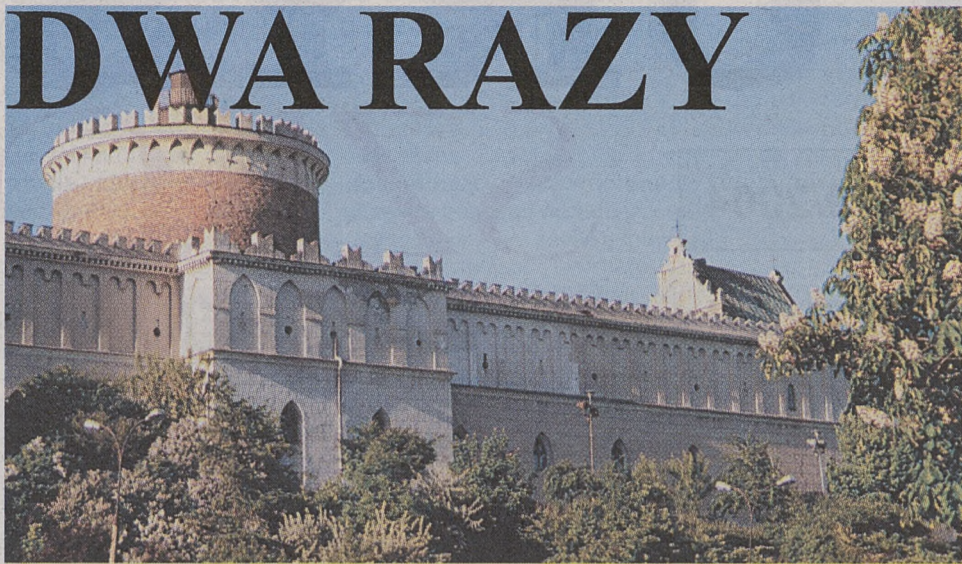
Osada Gotów sprzed 1800 lat odkryta w pobliskim Mastomęczu oraz grodzisko z początku X w. z cmentarzami i kurhanami – to dodatkowe atrakcje turystyczne miasta o 600-letniej historii, tworzonej przez ludność katolicką, prawosławną i żydowską. Leży zaledwie 5 km od granicy z Ukrainą. Związane są z nim takie sławne osoby jak Abraham Stern – wynalazca maszyny do pisania, Stanisław Staszic, który kupił ten gród. Tu urodził się Bolesław Prus, tworzył Bolesław Leśmian. Hrubieszów jest też miastem rodzinnym Wiktora Zina.



Nefretete z Żoliborza

Przy pałacu Zamojskich w Kozłowie w budynku dawnej powozowni mieści się Galeria Sztuki Socrealizmu, powstała w 1994 r. Znajdują się tu największe w kraju i stale uzupełniane zbiory sztuki socrealistycznej – ponad półtora tysiąca obrazów, rzeźb, posągów i popiersi przywódców i przodowników socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Podobizną jednej z przodownic nazwano Nefretete z Żoliborza. W atmosferze tych lat przy wejściu wprowadza transparent z napisem: „A co ty zrobił dla realizacji planu?” Galeria jest dla młodszych lekcją najnowszej historii, zaś dla starszych – przypomnieniem fragmentu własnej biografii.

STOLICĄ BYŁ DWA RAZY



W tym zamku została zawarta Unia Lubelska

Fot. Stanisław Turski

Wycieczka do stolicy Lubelszczyzny może być dla każdego doskonałą okazją do powtórki z historii Polski. Dwa razy w swoich dziejach Lublin był stolicą kraju. Pierwszy raz w 1918 r., po zrzućeniu ponadwiekowej niewoli, i drugi raz na przełomie 1944/45 r., kiedy przez kilka miesięcy pełnił stołeczne funkcje państwa.

Prawa miejskie w 1317 roku nadał Władysław Łokietek. Na Zamku Lubelskim będącym obecnie siedzibą Muzeum Okręgowego została zawarta w 1569 r. Unia Lubelska. Tu znajduje się obraz Jana Matejki, przedstawiający to ważne wydarzenie. W muzeum można obejrzeć różne eksponaty i materiały dotyczące historii Lubelszczyzny, kolekcje numizmatyków, uzbrojenia, sztukę zdobniczą. Najstarszą częścią zamku jest romańska

baszta, która niegdyś była więzieniem dla szlachty, a w czasie okupacji hitlerowskiej siedzibą gestapo.

Perłą wzgórze zamkowe jest gotycka Kaplica Trójcy Świętej, którą na polecenie króla Jagielly pokryto freskami rusko-bizantyjskimi. Malowidła przedstawiają m. in. wizerunki świętych z kościoła wschodniego. Ale związanych z tym królem budowli jest tu więcej. Kolejną jest Kościół Matki Boskiej Zwycięskiej, wzniesiony w latach 1412–26 z inicjatywy Jagielly na pamiątkę zwycięstwa grunwaldzkiego. Odbywają się w nim koncerty organowe. Z kolei w Kościele Nawrócenia św. Pawła w 1569 r. odśpiewano „Te Deum” po zawarciu unii polsko-litewskiej. Gotycka drewniana budowla z czasem zamieniła się w murowaną bazylikę

z barokowymi i rokokowymi ołtarzami. Tutaj znajduje się m. in. nagrobek z czerwonego marmuru Wojciecha Oczi – nadwornego lekarza Batorego i Zygmunta III Wazy.

W mieście tym jest też świątynia ufundowana w 1342 r. przez króla Kazimierza Wielkiego. Była wielokrotnie przebudowywana. W ciągu wieków otoczył ją wianek kaplic m.in. rodzin Firlejów i Tyszkiewiczów. Do 1991 r. były tu przechowywane relikwie Krzyża Świętego, jedne z trzech największych na świecie (które zostały ukradzione). Dzieje relikwii ukazują XVII-wieczne obrazy w nawach bocznych.

Urokliwa lubelska starówka należy do ciekawszych w Polsce. Trwające prace renowacyjne przywracają jej dawne piękno. Nie ma tu dwóch identycznych kamieniczek. Do ciekawszych należy kamienica Klonowica, XVI-wiecznego lubelskiego poety. Wśród elementów dekoracyjnych – medaliony z wizerunkami postaci związanych z miastem, w tym Jana Kochanowskiego. Z kolei kamienica Konopniców wyróżnia się oryginalnymi motywami włoskimi i niderlandzkimi. Warto też poszukać kamienicy nr 17, której właścicielem był ojciec Henryka Wieniawskiego. Tu w 1835 r. urodził się światowej sławy skrzypek. Lublin co dwa lata jest gospodarzem Międzynarodowego Festiwalu Skrzypków im. H. Wieniawskiego. W innej kamieniczce zachowała się apteka o dawnym wystroju.

W rynku góruje bryła Starego Ratusza, zwanego Trybunałem. Od 1579 r. mieścił się tu Trybunał Koronny, organ najwyższej władzy sądowej dla całej ówczesnej Małopolski. Obecnie mieści się tu Urząd Stanu Cywilnego.

I na koniec powtórki z historii trzeba zajrzeć na stary cmentarz żydowski, na co trzeba przeznaczyć co najmniej pół godziny. Wśród kamiennych macew stoi m. in. nagrobek, w którym spoczywa Jakub Iochak Horowic, zwany Widzącym – zmarły tragicznie w 1815 r. Tu znajduje się też grób rabina Meira Szapiro, twórcy wyższej szkoły talmudycznej.

GRÓD CO OPARŁ SIĘ SZWEDOM

Powstał z woli magnata Jana Zamoyskiego jako miasto twierdza, która miała bronić mieszkańców przed Tatarami i Kozakami. Nie był to wielki gród – mógł pomieścić zaledwie 3 tys. osób. Obok Częstochowy i Gdańska była to trzecia twierdza, która oparła się wojskom szwedzkim w czasie „potopu”. Zamoyski ściągał tu cudzoziemców z różnych krajów globu. Pod koniec XIV wieku obok Polaków mieszkali tu także Grecy, Niemcy, Ormianie, Rusini, Żydzi, a nawet Szkoci. W tym czasie Zamość był stolicą Ordynacji Zamojskiej, państwa w państwie, do którego należało 149 wsi i 6 miast, huty, latyfundia rolne.

Ordynacją, rozwiązaną w 1944 r., w ciągu kilku wieków zarządzało 16 ordynatów.

Zamojską starówkę zwiedza się pieszo. Na sam rynek trzeba zarezerwować co najmniej pół godziny. Jest to jeden z największych XIX-wiecznych miejskich placów w Europie – kwadratowy, po osiem kamienic przy każdej pierzei, z której wybiega jedna ulica. W rynku króluje ratusz z wysmukłą wieżą z zegarem. Obecnie mieści się tu urząd miasta. Oświetlony nocą wygląda jak scenografia teatralna. Na wieży jest galerijka widokowa. Latem warto przyjść tu w południe, kiedy trębacz wygrywa hejnał. Zamojski hejnał – zgodnie z tradycją – rozbrzmiewa tylko na trzy strony świata. Ordynat bowiem nie życzył sobie, by pozdrawiano królewski Kraków, z którym rywalizował.

Zachwycają urokliwe renesansowe kamienice o bogatej dekoracji, szczególnie te ormiańskie, z elementami sztuki orientalnej.

W czterech z nich ulokowało się Muzeum Okręgowe. Wśród najcenniejszych eksponatów: oryginał przywileju lokacyjnego dla Zamościa, wydany przez króla Stefana Batorego oraz berło rektora Akademii Zamojskiej z XVII wieku. Na oglądanie muzeum potrzeba co najmniej godzinę. Tyle również zajmie zwiedzanie Kościoła Zmartwychwstania Pańskiego i św. Tomasza Apostoła,

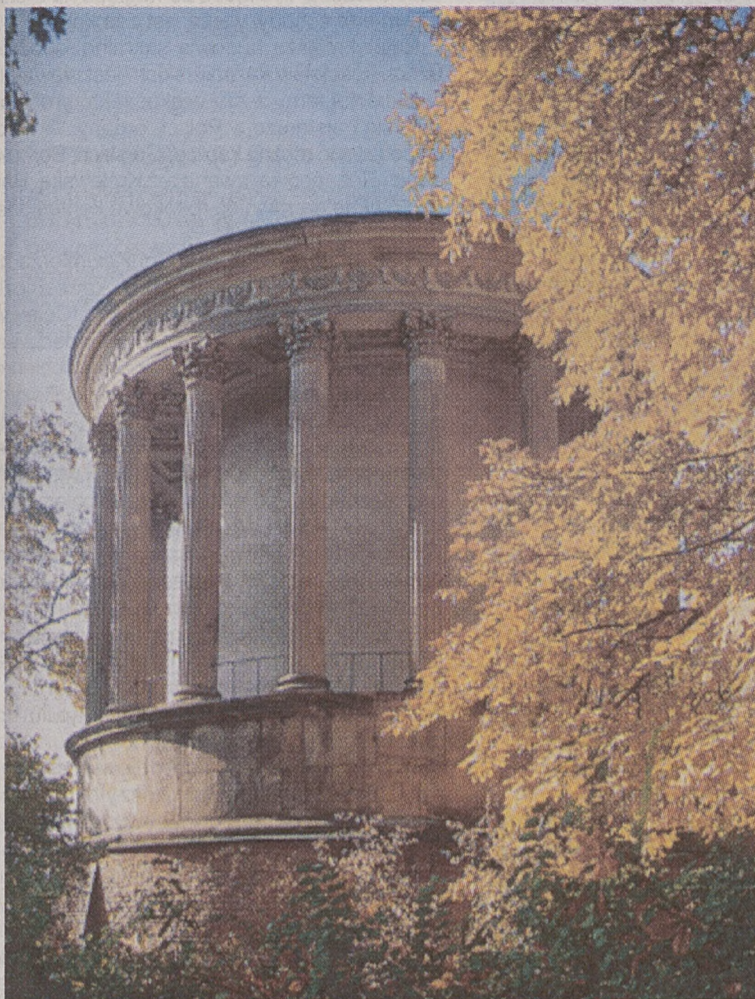
podniesionego w 1922 r. do rangi katedry. To jedna z najwspanialszych świątyń renesansowych w Polsce. Została wzniesiona w XVI wieku jako wotum za sukcesy hetmana Zamoyskiego w wojnie z Moskwą. Jej triumfalny charakter musiał mocno drażnić zaborców, bo wielki książę Konstanty nakazał obniżyć dach świątyni i usunąć herby. W Muzeum Barwy i Oręża znajdującym się w pobliżu Pałacu Zamojskich, w którym obecnie mieści się sąd i prokuratura, prezentowane są wojenne trofea magnata. Odważny wojownik i założyciel miasta pochowany jest w katedrze pod płytą z czarnego marmuru. Natomiast w podziemiach spoczywają prochy innych przedstawicieli tego magnackiego rodu. I na



Renesansowy ratusz w Zamościu

koniec warto wspiąć się na szczyt campanili z XVIII wieku, by nie tylko podziwiać panoramę grodu, ale przede wszystkim trzy dzwony. Najokazalszy, uważany za największy w Polsce, ufundował III ordynat Jana Zamoyskiego Sobiepan, mąż późniejszej królowej Marysieńki. Można jeszcze na pół godziny zajrzeć do znajdującego się niedaleko katedry Muzeum Sakralnego, gdzie przechowywana jest m. in. alba koronacyjna Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Pobyt w tym szczególnym grodzie można zakończyć wizytą w zoo założonym w 1919 r. – wówczas zasłynęło ono jako pierwszy w Europie szkolny ogród zoologiczny. Obecnie żyje tu około 150 gatunków ssaków, ptaków i ryb.

POLSKIE ATENY



Kasyczna Świątynia Sybilli w Puławach

Położone na północ od Kazimierza Puławy na przełomie XVIII i XIX w. zyskały miano „polskich Aten”, kiedy to rezydencja Czartoryskich stała się drugim po Warszawie ośrodkiem życia politycznego i kulturalnego Rzeczypospolitej. Dzisiaj z dawnej świetności pozostał jedynie opadający ku starymu korytu Wisły zaniedbany romantyczny park angielski, w którym znajdują się liczne budowle, pomniki, sztuczne ruiny i grotty. Całość wieńczy pałac księżnej Izabeli Czartoryskiej.

gromadziła pamiątki „sławnej przeszłości”. Obok prawdziwych arcydzieł w rodzaju „Damy z gronostajem” Leonarda da Vinci znalazła się też garść włosów Napoleona, krzesło Szekspira, na którym siedział on w czasie powstawania swych najwybitniejszych dzieł.

Domek Gotycki – Izabela Czartoryska zbudowała ten pawilon dla gromadzenia zbiorów historycznych. Jego powstanie w 1809 r. zapoczątkowało rozwój muzealnictwa.

Ta spokojna, pozbawiona przemysłu miejscowość miała także swoje walory letniskowe. Istotną zmianę w życiu Puław wprowadziła decyzja o zlokalizowaniu w pobliżu miasta zakładów chemicznych „Azoty”.

Warte zobaczenia są:

Pałac Czartoryskich – wczesniejszy pałac w stylu barokowym po zniszczeniu w 1706 r. został rozbudowany, stając się główną rezydencją Czartoryskich. W późniejszym okresie wielokrotnie przebudowywany – ok. 1800 r. Aigner nadał mu styl klasycystyczny.

Świątynia Sybilli – wzorowana na słynnej świątyni Westy z Tivoli. Czartoryska tu właśnie

Domek Chiński – późnobarokowy pawilon ogrodowy. We wnętrzu rzeźba „Tankred i Klorynda” dłuta Lazariniego.

Pałac Marynki – wzniesiony wg projektu Aignera w końcu XVIII w. dla Marii ks. Wirtemberskiej. Na frontonie cytat z Horacego: „Spośród wszystkich ten zakątek ziemi uśmiecha się do mnie najbardziej”

Kościół Najświętszej Marii Panny – dawna kaplica pałacowa wzorowana na rzymskim Panteonie. Od 1919 r. pierwszy kościół parafialny w Puławach.

Willi „Kruszynka” – jedna z ostatnich XIX-wiecznych willi istniejących przy ul. Zielonej, wyróżniała się bogatym wystrojem. Inne zabytkowe wille na tej ulicy („Cienista” i „Samotna”) zostały przebudowane dla celów użytkowych.

Domek Żółty – zwany także Aleksandryjskim ze względu na fakt zamieszkania w nim, podczas pobytu w Puławach, późniejszego cara Aleksandra II.

PÓŁ ŁAWY

Dawno temu, gdy Puławy nazywały się jeszcze Nową Aleksandrią, wydarzył się incydent, który zadecydował o ich dzisiejszej nazwie.

Pewnego dnia przez osadę przejeżdżał orszak rycerzy, na czele ze sławnym Zawiszą Czarnym, uczestnikiem wielu turniejów i bitew, w tym bitwy pod Grunwaldem. Był symbolem prawości i cnót rycerskich. Zawisza zatrzymał się w jednej z miejscowych karczm na odpoczynek. Karczmarz, poznawszy znakomitego rycerza, podawał najlepsze trunki ze swojej piwnicy. Gdy goście raczyli się jadłem, nagle dał się słyszeć trzask! Wszystkie oczy skierowały się na potężnego rycerza, który teraz leżał pomiędzy połowami roztrzaskanej ławy. Okazało się, że pod ciężarem Zawiszy, który głodny zasiadł do stołu w słynnej czarnej zbroi, ława po prostu pękła! Zebrani wybuchli śmiechem. A Zawisza Czarny zaklął: A niech to będą pół ławy!



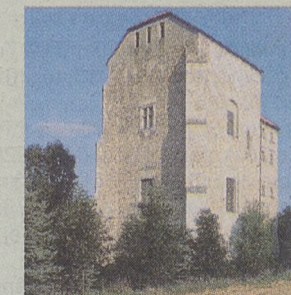
Jan z Czarnolasu

Wieś Czarnolas jako posag przeszła w XV wieku w ręce Kochanowskich. Pół wsi w spadku po rodzicach otrzymał Jak Kochanowski w 1559 r. i na stałe przeniósł się tu prawdopodobnie w 1671 r. W dworze czarnoleskim powstały jego najważniejsze dzieła: „Pieśń Świętojańska o Sobócie”, „Odprawa posłów greckich”, „Treny”. W 1761 r. miejscowość wykupiła rodzina Jabłonowskich. Obecnie w ich dworze z XIX wieku mieści się Muzeum Jana Kochanowskiego. W miejscu słynnej lipy stoi kamienny obelisk z symbolicznym sarkofagiem Urszulki. Przed dworem pomnik poety wzniesiony z okazji jego 450-lecia urodzin. Wśród cenniejszych eksponatów – wyścielany kurdybanem fotel poety i okute żelazem drzwi do dawnego dworskiego lamusa.



Wodospady i Diabelskie Kamienie

Roztocze – to najbardziej malownicza kraina Wyżyny Lubelskiej. Są tu szlaki turystyki pieszej i rowerowej oraz trasy ścieżek przyrodniczo-dydaktycznych. Kraina ta obfituje w ciekawostki przyrodnicze i piękne krajobrazy. Najciekawsze można podziwiać z okolic wsi Polanka Horyniecka, Wrechrata, Nowiny Horynieckie oraz wzgórze Monastyrz. Największą osobliwością są wodospady, nazywane szumami. Można je oglądać, idąc niebieskim Szlakiem Szumów. Najpiękniejsze znajdują się na rzece Tanwi w Rebizantach, gdzie występuje około 50 progów skalnych. Kilka progów ma rzeka Sopot. Jednak dotarcie do „Kaskad Sopotu” jest dość trudne, ponieważ rzeka płynie w głębokim wąwozie o stromych zboczach. Kolejną osobliwością są tu ogromne głazy narzutowe. Do największych należą Diabelskie Kamienie koło Monasterza.



Kuźnie, miechy kowalskie, kowadło

Jedne w Polsce Muzeum Kowalstwa zostało założone w 1993 roku przez Wiesława Czernieca, dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Wojciechowie. Siedzibą muzeum jest najwyższa kondygnacja zabytkowej Wieży Ariańskiej. W swoich zbiorach gromadzi ok. 800 eksponatów.

Zbiory Muzeum Kowalstwa eksponowane są w trzech częściach:

I. Wystrój starej kuźni – miech kowalski, palenisko, kowadło, narzędzia
II. Przedmioty wykonywane przez kowali na potrzeby rolnictwa – motyki, topory, stary wóz z żelaznymi okuciami, brony, itp.

III. Wystawa współczesnych wyrobów artystycznych wykonywanych tradycyjnymi technikami kowalskimi.

U REJA I RZEWUSKIEGO

Chełm jest miastem ulokowanym na pagórkach kredowych – jego nazwa wywodzi się od kopulastego wzniesienia, zbudowanego ze skał kredowych. Od wieków są one wydobywane jako znakomity surowiec przemysłowy. Po dawnym kopalnictwie kredy pozostały podziemne wyrobiska, będące dziś dużą atrakcją turystyczną tego grodu. Znajduje się tu jedyna w Europie podziemna kopalnia kredy. Jest to wielopoziomowy kompleks korytarzy i komór powstały w wyniku łączenia się w ciągu setek lat pojedynczych wyrobisk na głębokości od kilku do ponad 20 metrów. Podziemna trasa turystyczna przebiega pod centralną częścią starego miasta. Bogate złoża kredy są nadal eksploatowane. Chełm jest bowiem jednym z największych ośrodków przemysłu cementowego w Polsce.

Ziemia chełmska została przyłączona do Polski dopiero po unii polsko-litewskiej w 1385 r. W dwa lata później król Władysław Jagiełło nadał miastu prawa magdeburskie i wtedy nastąpiły jego tłuste lata, co Chełm zawdzięczał przede wszystkim położeniu na szlaku handlowym pomiędzy

Morzem Czarnym a Bałtykiem. Wkrótce miasto stało się stolicą ziemi chełmskiej i siedzibą biskupstwa prawosławnego i rzymskokatolickiego. W XVI wieku mieszkał tu i tworzył Mikołaj Rej, nazywany ojcem piśmiennictwa polskiego. Niedaleko Chełma miał też swoje dobra Wacław Rzewuski, hetman wielki koronny, dramaturg i poeta.

Miasto oferuje turystom wiele cennych zabytków. Jednym z nich jest zespół katedralny na Górze Zamkowej, składający się z dawnej katedry unickiej, klasztoru Bazylianów, pałacu biskupiego i bramy zamkowej. Najważniejszą budowlą w tym kompleksie jest katedra pounicka, będąca obecnie kościołem parafialnym – bazyliką Narodzenia Najświętszej Marii Panny. Została wzniesiona w latach 1735–56 według projektu Pawła Fontany. Jego dziełem



jest również kościół Rozestania Świętych Apostołów, zaliczany do najpiękniejszych budowli późnego baroku w Polsce.

Informacje praktyczne

Lublin

Wojewódzkie Centrum Informacji Turystycznej, Krakowskie Przedmieście 78 tel. (0.81) 5324412, Koło Przewodników PTTK, ul. Grodzka 3, tel. (0.81) 4328950, 5323758

Noclegi: Dom Wycieczkowy PTTK, Krakowskie Przedmieście 29, tel. (0.81) 5323941, Szkolne Schronisko Młodzieżowe, ul. Długosza 6, tel. (0.81) 5330628

Hotel Kuba (akademik), ul. Nadbystrzycka 42, tel. (0.81) 5258061, 5258133.

Muzeum Historii Miasta Lublina, Plac Łokietka 1, tel. (0.81) 5326001

Muzeum Historii Ratusza i Trybunału Koronnego, Ratusz. Tel. (0.81) 5326866

Muzeum-Apteka, ul. Grodzka 5a, tel. (0.81) 5328820, wstęp wolny

Muzeum Okręgowe na Zamku, pl. Zamkowy 1, tel. (0.81) 5325001, w soboty wstęp wolny

Cmentarz żydowski, pomiędzy ul. Sienną i Kalinowszczyzna, na starym wzgórzu Grodzisko.

Kazimierz Dolny

Informacja turystyczna, Rynek 7, tel/fax (0.81) 8821311

Noclegi: Biuro Kwater Prywatnych PTTK, Rynek 27, tel. (0.81) 8810046.

Szkolne Schronisko Młodzieżowe, ul. Puławska 80, tel. (0.81) 8810147
Muzeum Przyrodnicze, ul. Puławska 54, (0.81) 8810326

Muzeum Nadwiślańskie, ul. Senatorska 11, tel. (0.81) 8810288

Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesiu tel. (0.48) 6772005

Muzeum Ludowej Sztuki Kowalskiej w Wojciechowie tel. (0.81) 5177210

Puławy

Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK, Puławy, ul. Czartoryskich 8a, tel. (0.81) 8864824.

Noclegi: Dom Wycieczkowy PTTK, ul. Rybacka 7, (0.81) 8874048, 8874049

Nałęczów

Punkt Informacji Turystycznej (0.81) 5014634

Muzeum Stefana Żeromskiego, ul. Żeromskiego 8, tel. (0.81) 5014780

Muzeum Bolesława Prusa w Pałacu Małachowskich, tel. (0.81) 5014552

Kozłówka

Galeria Sztuki Socrealizmu przy zespole pałacowo-parkowym tel. (0.81) 8528324

Zamość

Zamojski Ośrodek Informacji Turystycznej, Rynek Wielki 13, tel. (0.84) 6392292

Noclegi: Dom Wycieczkowy PTTK, ul. Zamenhofska 11, tel. (0.84) 6392639

Szkolne Schronisko Młodzieżowe, ul. Zamojskiego 4, tel. (0.84) 6379125

Pole kempingowe, ul. Królowej Jadwigi 14, tel. (0.84) 392099.

Muzeum Okręgowe, ul. Ormiańska 26, tel. (0.84) 6386494.

Dawna bożnica żydowska (obecnie Biblioteka Wojewódzka) na rogu ul. Zamenhofska i Bazylińskiej. Budynki łaźni żydowskiej ul. Zamenhofska 3.

Chełm

Chełmski Ośrodek Informacji Turystycznej, ul. Lubelska 63, tel. (0.82) 56336 67

Noclegi: tani hotel „Relaks”, ul. Li-stopada 2, tel. (0.82) 5630395

Fax 5630702, Schronisko Młodzieżowe, ul. Czarnieckiego 8, tel. (0.82) 5640022

Pokoje gościnne tel. 5630286, Dom Pielgrzyma, ul. Lubelska 2, tel. (0.82) 5653656

Muzeum Chełmskie, ul. Lubelska 55, tel. (0.82) 56526 93

Podziemna Kopalnia Kredy, ul. Lubelska 55 a, tel. (0.82) 5652530



MEKKA ARTYSTÓW

Trudno chyba znaleźć w polskim krajobrazie bardziej urokliwe miejsce niż Kazimierz Dolny nad Wisłą. To niezwykle miasteczko, pełne zabytkowych kamieniczek i malowniczych drewnianych ruder, położone jest w samym centrum Kazimierskiego Parku Krajobrazowego. Dzięki swemu atrakcyjnemu usytuowaniu, jak również z powodu walorów architektoniczno-urbanistycznych, nazywane jest perłą polskiego renesansu. Uznanie to znalazło również wymierny wyraz – Kazimierz zaliczony został do grupy zabytków najwyższej klasy.

Na jednym z otaczających miasteczko wzgórz górują ruiny zamku. Zamek zbudowano z polecenia Kazimierza Wielkiego. Wiąże się z nim legenda o pięknej Żydówce Esterze, do

której król zapalał ogromną miłością. Była córką kazimierskiego biednego krawca Rafaela, który, obarczony liczną gromadą dzieci, cierpiał wielki niedostatek. Ale wszystko się w jego życiu zmieniło, gdy na jego najstarszej córce spoczęło oko królewskie. Król Kazimierz zabrał ją do swojego zamku, a później, z wdzięczności za powicie mu dwóch dorodnych synów, Niemira i Pełki, wzniósł w miasteczku piękną synagogę, aby Estera i jej współwynawcy mieli gdzie się modlić.

Ze wspaniałego zamku do naszych czasów zachował się pełen zarys murów obwodowych, wysokie ściany budynków mieszkalnych oraz fragmenty północnej baszty, w której przyziemiu mieści się obecnie sklepik z pamiątkami.

Do perfekcyjnie zachowanej wieży. Z jej zakończonego blankami tarasu podziwiać można panoramę miasta oraz przepiękną dolinę Wisły. Na zamek i wieżę obowiązuje jeden bilet wstępu w wysokości 2 zł (ulgowy 1,50). Podczas deszczu, być może ze względu na śliskie drewniane schody, wieża jest zamknięta.

Najpiękniejszą budowlą sakralną, spośród trzech kościołów kazimierskich, jest niewątpliwie kościół farny z XIV wieku, w którym znajdują się najstarsze w Polsce organy. W środku podziwiać można kaplice: Górskich, Borkowskich i Różańcową, zwaną też Królewską. Bardzo piękne są również rokokowe konfesjonały i renesansowe stalle.

Najważniejszymi zabytkami Kazimierza są bogato zdobione renesansowe kamieniczki kupieckie w rynku, m. in. Przybyłów, Celejów, Górskich oraz Dom Gdański. Świadectwem dawnej potęgi miasta są murowane spichlerze. W XVI w. Kazimierz był jednym z największych portów rzecznych Rzeczypospolitej. Szlachta przywoziła tu swoje produkty, głównie zboże, ale i popiół, smołę, aż z Ukrainy. Na wiślanym brzegu zbudowano kilkadziesiąt spichlerzy. Do dziś pozostało ich jedynie kilka, w jednym mieści się Muzeum Przyrodnicze. Innym godnym uwagi miejscem jest mieszczące się w jednej z renesansowych kamieniczek Muzeum Złotnictwa. Dla najmłodszych sporą atrakcją będzie piekarnia Cezarego Starzyńskiego, gdzie można kupić słynne koguty z ciasta.

Kazimierz to także miasto wspólnoty chrześcijańsko-żydowskiej, która funkcjonowała tu od czasów średniowiecza. Ten rozdział jego historii zakończyła II wojna światowa. Dziś po ludności wyznania mojżeszowego pozostała tylko XVIII-wieczna synagoga, budynek jatek koszernych i kirku. Dzisiejszy Kazimierz to mekka artystów. Zjeżdżają tu malarze, plastycy, literaci. Odbywają się festiwale – Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych, Festiwal Artystyczny i Filmowy „Lato Filmów”, a także letnie koncerty muzyki organowej i kameralnej w farze. W tym miejscu koniecznie trzeba wspomnieć o Domu Kuncewiczów, legendarnym miejscu Kazimierza. Tuż przed II wojną gościli tu m. in. Julian Tuwim i Antoni Słonimski, a w ostatnich latach Tadeusz Różewicz, Sławomir Mrożek czy Jan Peszek.

MIASTEKCZKO ANIOŁÓW

– tak o Nałęczowie pisała Ewa Szemberg-Zarembina – pisarka związana z tym miejscem. Nałęczów to uzdrowskie miasteczko na terenie Kazimierskiego Parku Krajobrazowego położone na trasie prowadzącej do Lublina. Osada do 1772 r. zwana Bochoćnicą swoją popularność zawdzięcza leczniczemu źródłu wapienno-żelazistemu odkrytym pod koniec XVIII w. na terenie Parku Małachowskich – ówczesnych właścicieli Nałęczowa, którym miasteczko zawdzięcza swą nazwę od herbu Stanisława Małachowskiego – **Nałęcz**.

Pod koniec XIX w. Nałęczów staje się najmłodszym kurortem w Kongresówce dzięki spóźnie lekarzy-sybiraków: Fortunata Łowickiego, Konrada Chmielewskiego i Wacława Lasockiego. Rozpoczęli oni organizowanie zakładu leczniczego i w krótkim czasie uczynili z Nałęczowa nowoczesne uzdrowisko.

Bywali tu **Henryk Sienkiewicz**, **Bolesław Prus** i **Michał Androli**, twórca m. in. rysunków do „Pana Tadeusza”. Tu stawał swe pierwsze kroki na pisarskiej niwie **Stefan Żeromski**, który jako mąż administratorki miejscowego zakładu leczniczego – Oktawii Rodkiewiczówny – przez wiele lat korzystał z dobroczynnych wpływów tutejszego mikroklimatu. Przyjeżdżali kompozytorzy – **Ignacy Jan Paderewski** lub **Karol Szymanowski**, architekci – **Jan Koszczyk Witkiewicz**.

Dziś jest to nadal miasteczko uzdrowskie, które przyciąga kuracjuszy i turystów wyjątkowym klimatem i urodą. Nałęczów słynie z pięknej architektury willowej. Najstarsze wille, powstałe pod koniec XIX w., utrzymane były w stylu szwajcarskim. Później budo-



wano w stylu włoskim i zakopiańskim, co ilustruje przykład Chaty Żeromskiego na Armatniej Górze, gdzie mieści się muzeum pisarza. W pobliżu „Chaty” znajduje się mauzoleum syna Żeromskiego, Adama, który zmarł tu w 1918 roku (projektu Jana Koszyca Witkiewicza).

Zachował się w dobrym stanie późnobarokowy zespół pałacowo-parkowy Stanisława Małachowskiego. Obecnie w pałacu, oprócz pokoi hotelowych i restauracji, znajduje się Muzeum Bolesława Prusa, który w Nałęczowie właśnie prawie od początku istnienia uzdrowiska aż do swojej śmierci le-

czył się z agorafobii. W stylowym wnętrzu zasługuje na uwagę sala balowa zaliczana do najpiękniejszych przykładów baroku w Polsce.

W parku znajdują się zabudowania uzdrowskie – m. in. najstarsze sanatorium oraz zabytkowe łaźienki nad stawem, domki: grecki, angielski, biskupi. Dalsze budynki sanatorium zostały zbudowane w końcu wieku XIX. Między pałacem a uzdrowskiem stoi pomnik Stefana Żeromskiego dłuta A. Żurakowskiego, wystawiony w 1928 roku. Natomiast obok pałacu – pomnik Bolesława Prusa, którego stylowe wnętrze jest

BLIŻEJ PRAWA

TERESA KONARSKA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

Casus tygodnia

W sprawie urlopu dla poratowania zdrowia osób zmierzających do emerytury panuje ogólne zamieszanie. Po pierwsze, dyrektorzy i nauczyciele nie wiedzą, na czym polega różnica w przejściu na emeryturę na podstawie art. 73 ust. 2 Karty Nauczyciela przed 31 sierpnia 2004 roku i po tej dacie. Nie jest to dla nich czytelne. Po drugie, nie znają definicji pojęcia *nabycie uprawnień emerytalnych*.

UPRAWNIENIA EMERYTALNE A URLOP ZDROWOTNY

Z wielu listów wynika, że wątpliwości interpretuje się na korzyść zainteresowanego, tak jak w **Zespole Szkół Publicznych w Zglewie**. Może się jednak okazać, że dobre intencje nie są zgodne z prawem i rzecz trzeba odkręcić, a to wiąże się z dużymi perturbacjami, nie tylko natury formalnej... W liście ze Zglewa czytamy:

W październiku tego roku po przedstawieniu orzeczenia lekarskiego o potrzebie urlopu dla poratowania zdrowia dyrektor szkoły udzielił nauczycielowi takiego urlopu. Nauczyciel ten nabył już uprawnienia do wcześniejszej emerytury, gdyż ma 30 lat pracy, w tym 20 lat jako nauczyciel. Jednakże mamy wątpliwości, czy udzielono tego urlopu zgodnie z art. 73 Karty Nauczyciela, według jej nowego zapisu. Przede wszystkim zastanawiamy się, czy określenie „nabywa uprawnienia emerytalne” oznacza możliwość wcześniejszego przejścia na emeryturę po osiągnięciu 30 lat pracy? A może nauczyciel nabywa uprawnienia z upływem 60. roku życia?

Z zapisu art. 73 ust. 2 w nowym brzmieniu wynika, że:

— **Nauczyciel, który nabył prawo do emerytury, nie ma prawa do urlopu dla poratowania zdrowia.**

— **Nauczyciel, któremu do nabycia prawa do emerytury brakuje mniej niż rok, urlop zdrowotny może mieć udzie-**

lony, ale tylko do końca miesiąca poprzedzającego miesiąc, w którym nabędzie uprawnienia emerytalne.

Wbrew pozorom ten nowy przepis stawia w zupełnie innej sytuacji nauczyciela „ocierającego się” o uprawnienia emerytalne, bo tu nie chodzi o skorzystanie z tych uprawnień, ale o nabycie samego prawa. Tym właśnie różnią się ustalenia wynikające z poprzedniego zapisu, obowiązujące do 31 sierpnia 2004 roku. Wówczas z art. 73 ust. 1 wynikało:

Nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony, po przepracowaniu co najmniej 5 lat w szkole, dyrektor szkoły udziela płatnego urlopu dla poratowania zdrowia, w celu przeprowadzenia zaleconego leczenia, w wymiarze nieprzekraczającym jednorazowo 1 roku. Jeżeli nauczycielowi do nabycia prawa do emerytury brakuje mniej niż 1 rok, płatny urlop dla poratowania zdrowia nie może być udzielony na okres dłuższy niż do końca miesiąca kalendarzowego poprzedzającego miesiąc, w którym nauczyciel przechodzi na emeryturę.

Z tego zapisu wynika, że prawo do urlopu utracił nauczyciel, który przeszedł na emeryturę, natomiast fakt nabycia uprawnień emerytalnych, zarówno na podstawie przepisów o wcześniejszej emeryturze, jak i na ogólnych warunkach nie miał

znaczenia (choć praktyka była różna). **Możliwość wcześniejszego przejścia na emeryturę nie oznaczała obowiązku przejścia na nią.** Tak więc nauczyciele, którzy nabyli uprawnienia do wcześniejszej emerytury, mogli spokojnie korzystać z urlopu dla poratowania zdrowia. W tym miejscu wypada zauważyć, że w tym poprzednim przepisie mówiło się o *nabyciu prawa do emerytury, jak i przechodzeniu na nią*. Liczono się więc z koniecznością przechodzenia na emeryturę z upływem wieku (60 lat kobieta, 65 lat mężczyzna), czyli na warunkach ogólnych. Warto w tym miejscu przypomnieć, że zgodnie z art. 23 ust. 1 pkt 4 Karty Nauczyciela *w razie ukończenia przez nauczyciela 65 lat życia (kobieta i mężczyzna) stosunek pracy z nauczycielem zatrudnionym na podstawie mianowania ulega rozwiązaniu.*

Przepis obecnie obowiązujący (art. 73 ust. 2 KN) jest bardziej czytelny. Mówi bowiem, że:

Nauczycielowi, któremu do nabycia prawa do emerytury brakuje mniej niż rok, urlop dla poratowania zdrowia nie może być udzielony na okres dłuższy niż do końca miesiąca poprzedzającego miesiąc, w którym nauczyciel nabywa uprawnienia emerytalne.

Problem jest tylko w zdefiniowaniu pojęcia *nabycie prawa do emerytury*.

W związku z tym, że Karta tego nie czyni, oznacza to, że należy stosować przepisy ustawy emerytalnej, a w przypadku dalszych niejasności sięgać do orzecznictwa Sądu Najwyższego.

Zgodnie z art. 100 ustawy z 17 grudnia 1998 roku o emeryturach i rentach z funduszu ubezpieczeń społecznych (Dz.U. nr 39 poz. 353 z 2004 r.) **prawo do świadczenia powstaje z dniem spełnienia wszystkich warunków wymaganych do nabycia tego prawa.**

Nabycie praw do emerytury nie oznacza konieczności przejścia na emeryturę. Mówi o tym Sąd Najwyższy w wyroku z 4 grudnia 2003 roku (I PKN72/03). W tym wyroku sąd odpowiada także na pytanie, czy nauczyciel uzyskując prawo do wcześniejszej emerytury z art. 88 Karty Nauczyciela, **nabywa prawa do emerytury**, i odpowiedź jest twierdząca. W uzasadnieniu Sąd Najwyższy pisze m.in.:

„Pojęcie **nabycie prawa do emerytury** zostało użyte w takim znaczeniu, w jakim jest ono rozumiane w przepisach regulujących świadczenia emerytalno-rentowe. Nie jest ono równoznaczne z przejściem na emeryturę, czy też z zamiarem skorzystania z tego świadczenia wyrażającym się złożeniem stosownego wniosku. Zgodnie z art. 100 ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, **prawo do świadczeń** powstaje w dniu spełnienia wszystkich warunków, od których uzależnione jest to prawo. Nabycie prawa do emerytury następuje z chwilą spełnienia ostatniego z wymaganych warunków. (...)”

Nauczyciel nabywa prawo do emerytury w dniu, w którym osiągnął 30-letni okres zatrudnienia i 20-letni okres pracy w szczególnym charakterze.”

Niewątpliwie taka definicja prawa do emerytury w odczuciu wielu nauczycieli może być krzywdząca. Nie wszyscy bowiem chcą przejść na emeryturę, czyli skorzystać z przywileju tej wcześniejszej emerytury. Dlaczego ten niechciany przez nich przywilej ma odbierać uprawnienie wynikające ze stosunku pracy, jakim jest urlop dla poratowania zdrowia? Aby nie odbierał, trzeba to jednak jasno zapisać w samej ustawie, jaką jest Karta Nauczyciela.

OKAZJONALNE ZATRUDNIENIE BEZ AWANSU

Wszelkie dywagacje na temat konieczności posiadania kwalifikacji już na początku ścieżki awansu są zdecydowanie zbyteczne w kontekście art. 9 ust. 1 Karty Nauczyciela, który mówi o wymaganiach kwalifikacyjnych. Tenże artykuł stwierdza, że:

stanowisko nauczyciela może zajmować osoba, która ma wykształcenie wyższe, przygotowanie pedagogiczne lub ukończyła zakład kształcenia nauczycieli i podejmuje pracę na stanowisku, do którego są to wystarczające kwalifikacje.

Ustawa przyjmuje więc, że nauczycielem jest osoba posiadająca kwalifikacje. Ten, kto występuje z wnioskiem do dyrektora szkoły o rozpoczęcie stażu, musi więc mieć kwalifikacje. Zważywszy, że art. 10 KN, określający warunki zatrudnienia danej osoby w szkole, wymienia na pierwszym miejscu *wymagane kwalifikacje*.

Przepisy dotyczące awansowania stawiają kropkę nad „i” w kwestii kwalifikacji w art. 9b KN, mówiąc, że: *warunkiem nadania nauczycielowi kolejnego stopnia awansu zawodowego jest spełnianie wymagań kwalifikacyjnych, o których mowa w art. 9 ust. 1 pkt 1 i ust. 1a—3.*

Przepisy KN wyraźnie wskazują, że z nauczycielem, który nie ma wymaganych kwalifikacji, nie można zawrzeć stosunku pracy. Od tej reguły jest jednak wyjątek określony w art. 10 ust. 9 Karty. Otóż, w przypadku zastępstwa lub potrzeb wynikających z organizacji nauczania można zawrzeć umowę o pracę na czas określony. Dotyczy to wszystkich nauczycieli, od stażysty począwszy, a na dyplomowanym skończywszy. **Jeżeli nie ma możliwości zatrudnienia osoby posiadającej wymagane kwalifikacje,**

wyjątkowo, **za zgodą organu** sprawującego nadzór pedagogiczny można zatrudnić osobę (niestety ustawa posługuje się tu nazwą — nauczyciel), która nie posiada wymaganych kwalifikacji. Zgodę na jej zatrudnienie musi wyrazić organ sprawujący nadzór pedagogiczny.

Dodajmy, że ten sposób zatrudnienia traktowany jest jako wyjątkowy i przejściowy. Jest to incydentalne lub okazjonalne zawarcie umowy o pracę. Tak zatrudnieni nauczyciele muszą pamiętać, że art. 10 ust. 10 KN **wyklucza możliwość zdobywania przez nich stopnia awansu zawodowego** i mówi to expressis verbis. *Do nauczycieli zatrudnionych na podstawie ust. 9 nie stosuje się przepisów rozdziału 3a* (poświęconemu awansowaniu).

Kodeksowa ochrona wynagrodzenia (1)

Praca i płaca to nasz chleb powszedni, podstawa egzystencji. Dlatego przepisy tak szczególnie chronią prawo do wynagrodzenia. Najważniejsze zasady jego ustalania i wypłacania znajdują się w Kodeksie pracy. Natomiast dochodzenie roszczeń z tytułu opóźnienia lub niewypłacenia wynagrodzenia odbywa się także na podstawie przepisów Kodeksu cywilnego.

POD SZCZEGÓLNYM NADZOREM

Są gminy, które już tradycyjnie wypłacają z opóźnieniem niektóre składniki wynagrodzenia, takie jak godziny ponadwymiarowe, godziny doraźnych zastępstw, nagrody jubileuszowe itd. Więcej, uważają, że skoro pierwszego wypłaciły pensję zasadniczą i dodatek za wysługę lat, to inne elementy płacy, a także pozostałe świadczenia wynikające ze stosunku pracy, mogą poczekać... Wynika to zapewne z tego, że nie są świadome, iż te składniki są objęte ochroną wynikającą z przepisów z Kodeksu pracy. Najwyższy czas, żeby je wyprowadzić z błędu.

OCHRONA WYNAGRODZENIA I ŚWIADCZEŃ WYNIKAJĄCYCH ZE STOSUNKU PRACY

Art. 30 ust. 1 Karty Nauczyciela dokładnie określa składniki wynagrodzenia całkowitego. Natomiast art. 84 Kp. i dalsze ustala stricte zasady wynagradzania. Gdyby ktoś miał wątpliwości, czy temu samemu reżimowi podlegają **inne świadczenia wynikające ze stosunku pracy**, np. zasiłki, dodatki, to należy sięgnąć do działu XIII Kodeksu pracy, traktującego o odpowiedzialności za wykroczenia przeciwko prawom pracownika. Zgodnie z art. 282 Kp., *kto wbrew obowiązкови:*

— nie wypłaca w ustalonym terminie wynagrodzenia za pracę lub innego świadczenia przysługującego pracownikowi albo uprawionemu do tego świadczenia członkowi rodziny pracownika, wysokość tego wynagrodzenia lub świadczenia bezpodstawnie **obniża** albo **dokonyuje bezpodstawnych potrąceń**, podlega karze grzywny.

Wydaje się, że na niektórych pracodawcach przepis ten nie robi żadnego wrażenia, aż do czasu, kiedy sprawą zainteresuje się inspektor pracy lub zniecierpliwiony pracownik poda sprawę do sądu. Nauczyciel z roszczeniem o wypłacenie należnych mu kwot występuje przeciwko pracodawcy, czyli dyrektorowi szkoły, mając świadomość, że opóźnienia w ich wypłacaniu powoduje zwykle organ prowadzący. Jednak pracodawcą nauczyciela jest szkoła, a w jej imieniu dyrektor, co czyni go odpowiedzialnym za wszelkie sprawy pracownicze, także niewypłacanie wynagrodzenia. I dlatego stosunkowo rzadko nauczyciele upominają się o swoje pieniądze.

Dyrektor musi jednak zdawać sobie sprawę, że gdy nauczyciel domaga się wypłacenia za godziny ponadwymiarowe czy nagrodę jubileuszową, a on po prostu twierdzi, że gmina nie ma pieniędzy, w tym momencie to jemu grożą mu konsekwencje.

Po pierwsze, naraża się na odpowiedzialność za wykroczenia z art. 282 Kp., czyli grzywnę na podstawie Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia (Dz.U. nr 106 poz. 1148 z późn. zm.).

Po drugie, nauczyciel może wystąpić do sądu o odszkodowanie. Dyrektorzy muszą liczyć się z odpowiedzialnością nie tylko wówczas, gdy nie wypłacają należnego świadczenia, ale także wtedy, gdy wypłacają z opóźnieniem lub obniżają je. Dodajmy, że pracodawca odpowiada także za niewłaściwe potrącanie oraz ujawnienie zarobków osobom trzecim.

Kiedy mówimy o szczególnej ochronie wynagrodzenia, musimy pamiętać że dotyczy to trzech zakresów: ustanowienia prawa do wynagrodzenia, sposobu i terminów wypłacania, ograniczania potrącania.

NIE MOŻNA SIĘ ZRZEC PRAWA DO WYNAGRODZENIA

W art. 22 Kodeksu pracy, definiującym pojęcie stosunku pracy, mówi się, że pracownik zobowiązuje się do wykonania pracy, a **pracodawca do zatrudnienia pracownika za wynagrodzeniem**. A więc, zawarcie stosunku pracy ustawowo nakłada na pracodawcę bezwzględny obowiązek ustalenia i wypłacenia wynagrodzenia. Zwróćmy uwagę, że ten przymus odróżnia zatrudnienie od umów cywilno-prawnych, gdzie świadczyć pracę można także bez wynagrodzenia (np. umowa o dzieło).

Z kolei w art. 84 Kp. zapisano **zakaz zrzeczenia się prawa** do wynagrodzenia. Pracodawca nie może więc ani zmuszać, ani sugerować pracownikowi zrzeczenia się wynagrodzenia na korzyść zakładu pracy, instytucji charytatywnych, organizacji społecznych lub osób trzecich. Ten sam przepis nie zezwala także na **przeniesienie** swojego prawa przez pracownika na inną osobę. Dotyczy to wszystkich, także współmałżonków. Możliwa jest wyłącznie **wypłata** wynagrodzenia osobie trzeciej tylko za zgodą pracownika. Bez zgody jest to możliwe jedynie na drodze postępowania sądowego.

W JAKIM TERMINIE I W JAKI SPOSÓB

Karta Nauczyciela w art. 39 § 3 określa sposób i termin wypłacania wynagrodzenia — pierwszego każdego miesiąca i miesięcznie z góry. W przypadku innych osób zatrudnionych w oświacie wypłacanie wynagrodzenia może być ustalone w układzie zbiorowym lub regulaminach płacy, muszą być jednak respektowane zasady określone w art. 85 Kodeksu pracy.

◆ Wynagrodzenie musi być więc wypłacane co najmniej raz w miesiącu, w stałym i ustalonym z góry terminie.

◆ Pensja wypłacana z dołu powinna być wypłacana nie później niż **do 10 następnego miesiąca kalendarzowego**.

◆ Kodeksowa zasada mówi, że jeżeli dzień wypłaty okaże się dniem wolnym od pracy, pensje wypłaca się dzień wcześniej (Karta Nauczyciela odwrotnie, dzień później — art. 39 ust. 3).

Jeżeli pracodawca zwleka z wypłacaniem wynagrodzenia, nie tylko naraża się na karę grzywny za wykroczenie z art. 282 Kp., o czym wspominaliśmy wyżej, ale także musi się liczyć z konsekwencjami finansowymi, czyli **odsetkami oraz odszkodowaniem**. Wchodzimy tu na grunt Kodeksu cywilnego. Jak bowiem wynika z art. 300 Kodeksu pracy: *w sprawach nienormowanych przepisami prawa pracy do stosunku pracy stosuje się odpowiednio przepisy Kodeksu cywilnego, jeżeli nie są one sprzeczne z zasadami prawa pracy*.

ŻĄDANIE ODSETEK

Co istotne, pracownik może żądać odsetek bez żadnego uzasadnienia, np. że poniósł szkodę, bo na czas nie przelano mu ratę kredytu itd. Wiadomo bowiem, że odsetki rekompensują uniemożliwienie pracownikowi korzystania ze swoich pieniędzy. **Zgodnie z art. 481 Kodeksu cywilnego, mówiącym o opóźnieniu świadczeń pieniężnych:**

DO RĄK WSPÓŁMAŁŻONKA

Szczególna ochrona wynagrodzenia nie zezwala na przekazywanie **prawa do niego osobom trzecim**, w tym współmałżonkowi i dzieciom. Nie należy tego jednak mylić z **wypłacaniem** wynagrodzenia pracownika osobie upoważnionej przez niego, np. w przypadku choroby lub dłuższej nieobecności. Wówczas mamy do czynienia nie z **prawem do wynagrodzenia, a z formą jego wypłacania**.

Zgodnie z art. 86 § 3 Kp. pracodawca ma obowiązek wypłacania pensji **do rąk pracownika**. Może to uczynić także w inny sposób, ale po uprzednio wyrażonej przez zainteresowanego zgodzie i to koniecznie na piśmie. Pracodawca może także przekazać pensję na konto lub do rąk **osoby upoważnionej**, wcześniej jednak musi od niego otrzymać uwierzytelnione pełnomocnictwo dla osoby pobierającej wypłatę, a także pisemny wniosek z dyspozycją przekazania wypłaty.

Zdarzają się jednak sytuacje, kiedy pracownik **nie wyraża takiej zgody**, a mimo to wynagrodzenie jest wypłacane współmałżonkowi. Tę możliwość zawarowano w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym, a dotyczy ona szczególnych sytuacji, np. kiedy jeden ze współmałżonków w żadnym zakresie nie zaspokaja potrzeb najbliższych.

Zgodnie z art. 28 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego:

Jeżeli jeden z małżonków pozostających we wspólnym pożyciu nie spełnia ciążącego na nim obowiązku przyczynienia się do zaspokajania potrzeb rodziny, sąd może nakazać, ażeby wynagrodzenie za pracę albo inne należności przypadające temu małżonkowi były w całości lub w części wypłacane do rąk drugiego małżonka.

Kadry po otrzymaniu odpisu postanowienia sądu muszą składniki płacy wskazane w tym postanowieniu przekazać osobie uprawnionej. Potocznie mówi się o **sądowym nakazie wypłaty wynagrodzenia**.

Nakaz ten musi być stosowany także wówczas, kiedy ustało wspólne pożycie małżonków. Należy jednak pamiętać, że art. 28 § 2 KRiO mówi, że nakaz ten ograniczony jest w czasie w taki sposób, że sąd ma obowiązek, na wniosek jednego z małżonków, nakaz ten zmienić albo uchylić (w całości lub części).

jeżeli dłużnik opóźnia się ze spełnieniem świadczenia pieniężnego, wierzyciel może żądać odsetek za czas opóźnienia, chociażby nie poniósł żadnej szkody, a opóźnienie było następstwem okoliczności, za które dłużnik odpowiedzialności nie ponosi.

W związku z tym, że odsetki liczą się za czas opóźnienia, istotne jest ustalenie, **od jakiej daty** powinno się je obliczać. Chodzi tu o dzień, kiedy świadczenie powinno być spełnione. Jeżeli nauczyciele otrzymują wynagrodzenie pierwszego, **od drugiego** powinny być naliczane odsetki.

Uwaga, odsetki wypłacane są na żądanie, a więc niezbędny jest wniosek pracownika.

ODSZKODOWANIE

Niezależnie od odsetek pracownik może domagać się także odszkodowania na drodze cywilnej na podstawie art. 471 Kc, który mówi, że:

Dłużnik obowiązany jest do naprawienia szkody wynikłej z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, chyba że niewykonanie lub nienależyte wykonanie jest następstwem okoliczności, za które dłużnik odpowiedzialności nie ponosi.

Podstawą roszczenia odszkodowawczego musi być więc zaistnienie szkody, która powstała na skutek niewypłacenia w terminie wynagrodzenia, np. odsetki za niezapłaconą ratę kredytu. Należy pamiętać, że między szkodą a niewypłaceniem wynagrodzenia musi zaistnieć zawsze związek przyczynowy.

Uwaga, pracownik może także dochodzić odszkodowania, jeżeli pracodawca wypłaci jego pensję osobie do tego nieuprawnionej.

Nie tylko chronione jest wynagrodzenie, w sensie ustalania i wypłacania, ale także **chroniona jest jego wysokość**, czyli nie można dokonać żadnych potrąceń poza wymienionymi w art. 87 Kodeksu pracy. Pisaliśmy o tym szczegółowo w nr. 45 „GN”. Zdarzają się jednak sytuacje, kiedy pracownik otrzyma pensję wyższą niż powinien. Wówczas jest zakaz potrącania „nienależnie” pobranych pieniędzy. Bez wyrażenia na piśmie zgody przez pracownika nie jest możliwe potrącenie nadpłaconej kwoty.

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

 0-22
827-66-30

ODWOŁANIE ZWIĄZKOWCA Z FUNKCJI WICEDYREKTORA

Jestem nauczycielem gimnazjum i jednocześnie wicedyrektorem. W roku 2003 organizacja związkowa wskazała mnie jako działacza związkowego, którego stosunek pracy podlega szczególnej ochronie. W związku z tym chciałbym się dowiedzieć, czy dyrektor ma prawo bez zgody organizacji związkowej odwołać mnie ze stanowiska wicedyrektora i nie wypłacać dodatku funkcyjnego? (A.R. Warszawa)

Nie, powinien uzyskać zgodę zarządu zakładowej organizacji związkowej.

W świetle art. 32 ust. 1 ustawy o związkach zawodowych pracodawca bez zgody zarządu zakładowej organizacji związkowej nie może:

- wypowiedzieć ani rozwiązać stosunku pracy z imiennie wskazanym uchwałą zarządu jego członkiem lub innym pracownikiem będącym członkiem danej zakładowej organizacji związkowej, upoważnionym do reprezentowania tej organizacji wobec pracodawcy albo organu lub osoby dokonującej za pracodawcę czynności w sprawach z zakresu prawa pracy,
- zmienić jednostronnie warunków pracy lub płacy na niekorzyść pracownika, o którym mowa wyżej z wyjątkiem, gdy dopuszczają to odrębne przepisy.

Ochrona ta przysługuje przez okres określony uchwałą zarządu, a po jego upływie — dodatkowo przez czas odpowiadający połowie okresu określonego uchwałą, nie dłużej jednak niż rok po jego upływie. Odwołanie z funkcji dyrektora i pozbawienie działacza związkowego dodatku funkcyjnego bez zgody zarządu zakładowej organizacji związkowej stanowi naruszenie ustawy o związkach zawodowych. Potwierdził to również Sąd Najwyższy w wyroku z 10 kwietnia 1997 r. sygn. akt I PKN 88/97. Wprawdzie orzeczenie to jest z 1997 r., jednak jego sentencja jest aktualna i w obecnym stanie prawnym. Sąd Najwyższy w powołanym wyroku orzekł, że **odwołanie ze stanowiska wicedyrektora szkoły stanowi jednostronną zmianę warunków pracy lub płacy na niekorzyść pracownika w rozumieniu art. 32 ust. 2 (obecnie art. 32 ust. 1 pkt 2) ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. Nr 55, poz. 234 ze zm.).**

W uzasadnieniu do wyroku Sąd stwierdził, że w podobnej sprawie wypowiadał się Sąd Najwyższy w roku 1993 (patrz uchwała z 5 maja 1993 r., I PZP 15/93). Wówczas przyjęto, że nauczycielowi mianowanemu, odwołanemu z funkcji wicedyrektora szkoły z naruszeniem art. 37 ust. 1 lub art. 38 ustawy o systemie oświaty, nie przysługuje roszczenie o orzeczenie bezskuteczności odwołania czy o przywrócenie do pracy na dotychczasowym stanowisku; przysługuje mu natomiast roszczenie o odszkodowanie na podstawie stosownych odpowiednio art. 45 § 2 i art. 47¹ Kodeksu pracy. Wprawdzie w uchwale tej Sąd Najwyższy akcentuje — z czym należy się w pełni zgodzić — że odwołanie ze stanowiska na podstawie art. 38 ustawy o systemie oświaty nie stanowi wypowiedzenia warunków pracy lub płacy, ale jednocześnie przyjmuje, że jest to czynność prawna w wysokim stopniu zbliżona do wypowiedzenia zmieniającego. Sąd Najwyższy podziela stanowisko znajdują-

ce wyraz w uchwale z 5 maja 1993 r. i argumentację na jego poparcie, że między odwołaniem ze stanowiska na podstawie art. 38 ustawy z 7 września 1991 r. o systemie oświaty a wypowiedzeniem zmieniającym zachodzi tak istotne podobieństwo, iż w sprawie roszczeń wynikających z wadliwego z niego odwołania należy pomocniczo stosować przepisy Kodeksu pracy dotyczące rozwiązywania umów o pracę. **Prowadzi to tym samym do wniosku, że do odwołania tego mają zastosowanie przepisy art. 32 ustawy o związkach zawodowych.** Stanowisko to znajduje dodatkowe umocnienie w dokładniejszej analizie art. 32 ust. 2 ustawy o związkach zawodowych, który nie operuje pojęciem „wypowiedzenia warunków pracy lub płacy”. Stanowi się w nim bowiem, że pracodawca nie może bez zgody zarządu zakładowej organizacji związkowej zmienić jednostronnie warunków pracy lub płacy na niekorzyść pracownika, będącego członkiem zarządu lub komisji rewizyjnej zakładowej organizacji związkowej. Pojęcie „jednostronnej zmiany warunków pracy lub płacy na niekorzyść pracownika” jest szerszą kategorią niż wypowiedzenie warunków pracy lub płacy. **Nie może budzić wątpliwości, że odwołanie ze stanowiska wicedyrektora szkoły stanowi jednostronną zmianę warunków pracy lub płacy i to niekorzystną dla nauczyciela. Zmiana ta dotyczy treści jego stosunku pracy.**

PENSUM W OKRESIE MATUR

Jestem nauczycielem szkoły ponadgimnazjalnej, uczę także w klasach maturalnych. W szkole naszej za godziny ponadwymiarowe nie wypłaca się wynagrodzenia, by pokryć „ubytki” pensum w okresie matur. Natomiast nauczyciele, którzy nie mają godzin ponadwymiarowych, a uczą w klasach maturalnych, nie mają takich potrąceń, ponieważ dyrektor będzie zlecał im inne bliżej nieokreślone zajęcia. Czy rzeczywiście przepisy prawa są tak sformułowane? (A.C. Września)

Generalną zasadą jest, że nauczyciela zatrudnia się na czas nieokreślony w pełnym wymiarze czasu pracy. Karta Nauczyciela szczegółowo określa, w jakich okolicznościach można zatrudnić nauczyciela na czas określony lub w niepełnym wymiarze czasu pracy. Tak więc, nauczyciel zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć lekcyjnych na czas nieokreślony musi otrzymać wynagrodzenie ustalone dla pełnego wymiaru. Nie można mu w takiej sytuacji dokonywać potrąceń z miesięcznego wynagrodzenia za pracę. Kodeks pracy w sposób szczegółowy określa, jakich potrąceń z wynagrodzenia pracownika pracodawca może dokonać bez jego zgody. Wszystkie inne potrącenia mogą być dokonane za zgodą pracownika. I nie ma tu znaczenia, że pracownik-nauczyciel w ostatnie 9 tygodni roku szkolnego nie będzie realizował pełnego wymiaru zajęć lekcyjnych. Nauczyciel taki przychodzi do szkoły, a dyrektor zapewnia mu pracę. Drugą sytuacją występującą w szkołach, gdzie są klasy maturalne, jest taka, w której w pewnych okresach roku szkolnego nauczyciel realizuje więcej zajęć niż jego obowiązkowe pensum, a w innych nie wyczerpuje swojego pensum. Takie okoliczności są regulowane przez Kartę Nau-

czyciela w art. 42 ust. 5b/. Zgodnie z brzmieniem tego przepisu nauczyciel realizujący tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć zgodnie z Kartą i dla którego ustalony plan zajęć w pewnych okresach roku szkolnego nie wyczerpuje obowiązującego tego nauczyciela tygodniowego wymiaru zajęć, powinien nauczać odpowiednio większą liczbę godzin w innych okresach danego roku szkolnego. Praca wykonywana zgodnie z tak ustalonym planem zajęć nie jest pracą w godzinach ponadwymiarowych. Inaczej mówiąc nauczyciele nadpracowują w jednych okresach roku szkolnego, aby w innych mieć zapłacone za cały wymiar, nie realizując pełnego pensum.

CZY ZMIEŃCİ AKT NADANIA STOPNIA AWANSU?

Czy art. 9f/ Karty Nauczyciela dotyczący zmiany aktu nadania stopni awansu ma zastosowanie, jeżeli nauczyciel ukończył studia podyplomowe w zakresie nowych kwalifikacji? (M.O. Ostrzeszów)

Nie, ponieważ nauczyciel — moim zdaniem — nie uzyskał wyższego poziomu wykształcenia, a jedynie zdobył dodatkowe kwalifikacje.

W świetle przepisów Karty Nauczyciela akt nadania stopnia awansu zawodowego zawiera w szczególności:

- nazwę komisji kwalifikacyjnej lub egzaminacyjnej,
- numer i datę wydania zaświadczenia o uzyskaniu akceptacji lub zdaniu egzaminu,
- stopień awansu zawodowego,
- informacje o poziomie wykształcenia nauczyciela.

Nauczyciel zatrudniony w szkole może posiadać wykształcenie na poziomie średnim, zakładu kształcenia nauczycieli, licencjackim czy wyższym. Może także posiadać tytuł naukowy np. doktora.

Artykuł 9f/ Karty Nauczyciela przewiduje wydanie nowego aktu nadania odpowiedniego stopnia awansu zawodowego, jeżeli nauczyciel w trakcie pracy zawodowej uzyskał wyższy poziom wykształcenia niż określony w dotychczasowym akcie. Nowy akt wydaje się na wniosek nauczyciela z uwzględnieniem oczywiście uzyskanego poziomu wykształcenia. Na przykład nauczyciel posiadający ukończone wyższe studia zawodowe uzyskał tytuł magistra. W tej sytuacji na jego wniosek odpowiedni organ wydaje nowy akt nadania odpowiedniego stopnia awansu zawodowego.

CZY TO JUŻ EMERYTURA

Zwracam się z prośbą o wyjaśnienie mi spraw związanych z emeryturą nauczycielską. Studia dzienne ukończyłam w 1982 r. i od września 1982 r. podjęłam pracę w szkole, w której pracuję do dnia dzisiejszego. W roku 2006 chciałabym przejść na wcześniejszą emeryturę, ale brakuje mi do 30 lat 2 lat. Czy będzie możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę lub na emeryturę pomostową? (M.U. Lublin)

Jak wynika z obowiązujących obecnie przepisów emerytalnych szczególnych, nauczycielka w 2006 r. nie będzie mogła przejść na emeryturę na podstawie art. 88

Karty Nauczyciela, tj. bez względu na wiek. Nie będzie mogła skorzystać z emerytury pomostowej, ponieważ nauczyciele nie są przewidziani wśród grup pracowniczych do tych emerytur.

Będzie mogła natomiast skorzystać z przepisu art. 184 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych i przejść na emeryturę po ukończeniu 55 roku życia, ponieważ na dzień 1 stycznia 1999 r. ogólny staż emerytalny nauczycielki wynosił 20 lat, w tym 15 lat w szczególnym charakterze, pod warunkiem oczywiście, że nie przystąpiła do Otwartego Funduszu Emerytalnego.

DODATEK MIESZKANIOWY A EMERYTURA

Przepracowałam na wsi 35 lat jako nauczycielka i tam przeszłam na emeryturę w 1991 r. W okresie pracy na wsi korzystałam z bezpłatnego mieszkania służbowego. W roku 2003 byłam zmuszona opuścić mieszkanie, bo szkole potrzebne było pomieszczenie. Przeniosłam się do miasta i za mieszkanie płacę czynsz. ZUS nie chce mi naliczyć dodatku i odsyła mnie do szkoły, a szkoła mnie zbywa. Uprzejmie proszę o informację, czy przysługuje mi dodatek mieszkaniowy do emerytury? (S.S. Nysa)

Możliwość doliczenia dodatku mieszkaniowego do podstawy wymiaru emerytury lub renty przewiduje art. 88 ust. 2 Karty Nauczyciela. Zgodnie z tym przepisem podstawę wymiaru świadczeń emerytalno-rentowych ustala się na zasadach ogólnych, określonych w przepisach o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, z tym że do podstawy tej wlicza się również wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe, dodatki, świadczenia w naturze, jeżeli ze świadczeń tych nauczyciel nie korzysta po przejściu na emeryturę lub rentę, oraz wszystkie nagrody uzyskane przez nauczyciela za osiągnięcia zawodowe w okresie, z którego wynagrodzenie stanowi podstawę wymiaru emerytury.

W przedstawionym stanie faktycznym — moim zdaniem — nauczycielka powinna zwrócić się do dyrektora szkoły, z której przeszła na emeryturę o wydanie zaświadczenia, w którym powinien podać wysokość dodatku mieszkaniowego wypłacanego nauczycielom, w okresie, z którego ustalono podstawę wymiaru emerytury nauczycielce. Następnie nauczycielka powinna wystąpić do ZUS o przeliczenie emerytury w związku z włączeniem do podstawy wymiaru świadczenia emerytalnego dodatku mieszkaniowego.

FUNDUSZ SOCJALNY

Oboje z mężem pracujemy w tej samej szkole. 1 września 2003 r. przeszłam na emeryturę, ale pracowałam dodatkowo w roku szkolnym 2003/2004 w wymiarze 10/18. Zgodnie ze szkolnym regulaminem zakładowego funduszu socjalnego złożyliśmy z mężem wniośną 2004 r. podania o tzw. wczasy pod gruszą. Zgodnie z zapisami regulaminu przysługują one pracownikom niebędącym nauczycielami i emerytom.

Mąż świadczenie otrzymał, a ja nie. Otrzymałam wyłącznie świadczenie urlopowe. Czy postąpiono prawidłowo, nie wypłacając mi wczasów pod gruszą? (Z.P. Moryń)

Świadczenia socjalne są świadczeniami uznaniowymi przyznawanymi według kryterium socjalnego, tj. w zależności od sytuacji rodzinnej, życiowej i materialnej. Dlatego też przyznawanie ich wszystkim pracownikom w jednakowej wysokości jest naruszeniem obowiązujących w tym zakresie przepisów prawa. Należy również pamiętać, że wprawdzie wszyscy pracownicy, jak też byli pracownicy, są uprawnieni do świadczeń z zakładowego funduszu socjalnego, to nie zawsze takie świadczenie otrzymają. Także nie będą mogli dochodzić swoich roszczeń w tym zakresie przed sądem pracy. To, że Pani nie otrzymała świadczenia z funduszu socjalnego, nie stanowi naruszenia prawa. Pod względem zgodności z ustawą o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych należałoby rozpatrzyć zapis dotyczący wypłaty świadczenia pod nazwą wczasów pod gruszą wyłączając pracownikom niebędącym nauczycielami i wszystkim emerytom. Zapis ten ogranicza krag uprawnionych, czego nie czyni ustawa, a więc jest mniej korzystny. Moim zdaniem takie ustalenie nie powinno znaleźć się w obowiązującym w tej placówce regulaminie podziału i szczegółowych zasad przyznawania świadczeń z zakładowego funduszu socjalnego.

KATECHETA WYCHOWAWCA

Proszę o wyrażenie stanowiska w następującej sprawie. Czy nauczyciel katecheta może mieć wychowawstwo klasy, czy nie? (L.K. Żary)

Jak wynika z § 7 ust. 1 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 kwietnia 1992 r. w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w publicznych przedszkolach i szkołach (Dz.U. Nr 36, poz. 155 ze zm.), nauczyciel religii wchodzi w skład rady pedagogicznej szkoły, nie przyjmuje jednak obowiązków wychowawcy klasy.

Nauczyciel religii ma prawo do organizowania spotkań z rodzicami swoich uczniów również poza wyznaczonymi przez szkołę zebraniami ogólnymi, wcześniej ustalając z dyrektorem szkoły termin i miejsce planowanego spotkania.

Nauczyciel religii może prowadzić na terenie szkoły organizację o charakterze społeczno-religijnym i ekumenicznym. Z tytułu prowadzenia organizacji nie przysługuje mu dodatkowe wynagrodzenie.

Nauczyciel religii ma obowiązek wypełniania dziennika szkolnego.

KWALIFIKACJE GŁÓWNEJ KSIĘGOWEJ

Zwracam się z prośbą o wyjaśnienie, czy obecnie pracująca w szkole jako główna księgowa pracownica spełnia wymogi art. 35 ust. 2 ustawy o finansach publicznych i będzie mogła pełnić swoje obowiązki po 31 grudnia 2004 r. Pracownica ta posiada następujące kwalifikacje: ukończone 2-letnie Policealne Studia Zawodowe dla Pracujących dające prawo do wykonywania zawodu ekonomisty oraz ukończony kurs dla pracowników finansowo-księgowych. Ponadto pracownica ta posiada 20-letni staż pracy na stanowisku głównej księgowej w jednostce budżetowej. (B.L. Lwówek Śląski)

Nie, ponieważ nie będzie posiadała odpowiednich kwalifikacji do zajmowania stanowiska głównej księgowej w jednostce budżetowej.

W świetle art. 35 ust. 2 ustawy o finansach publicznych głównym księgowym jednostki sektora finansów publicznych może być osoba, która:

- ma obywatelstwo polskie,
- ma pełną zdolność do czynności prawnych oraz korzysta z pełni praw publicznych,
- nie była prawomocnie skazana za przestępstwa: przeciwko mieniu, przeciwko obrotowi gospodarczemu, przeciwko działalności instytucji państwowych oraz samorządu terytorialnego, przeciwko wiarygodności dokumentów lub za przestępstwo karne skarbowe,
- ukończyła:

— ekonomiczne jednolite studia magisterskie, ekonomiczne wyższe studia zawodowe, uzupełniające ekonomiczne studia magisterskie lub ekonomiczne studia podyplomowe i posiada co najmniej 3-letnią praktykę w księgowości, lub

— średnią, policealną lub pomaturalną szkołę zawodową o kierunku rachunkowość i posiada co najmniej 6-letnią praktykę w księgowości.

Zapis dotyczący kwalifikacji wymaganych od głównego księgowego jednostki sektora finansów publicznych został ustalony ustawą z 27 lipca 2001 r. (Dz.U. Nr 102, poz. 1116), która weszła w życie 1 stycznia 2002 r. Jednocześnie ustawodawca w przepisach przejściowych tej ustawy określił, że w okresie 3 lat od dnia jej wejścia do głównego księgowego jednostki sektora finansów publicznych nie stosuje się zapisu dotyczącego kwalifikacji. Oznaczało to, że pracownicy będący głównymi księgowymi jednostki sektora finansów publicznych nieposiadający wymienionych wyżej kwalifikacji będą mogli zajmować to stanowisko wyłącznie do 31 grudnia 2004 r., chyba że uzupełnią kwalifikacje. Po tej dacie mogą jedynie być pracownikami księgowości.

LEGITYMACJE SŁUŻBOWE

Jestem nauczycielem gimnazjum. Zwróciłem się do dyrektora o wystawienie legitymacji służbowej. Dyrektor odpowiedział mi, że nie ma obowiązku wystawiania takiej legitymacji, jak też nie ma aktu wykonawczego określającego jej wzór. Czy stanowisko dyrektora w tej sprawie jest zgodne z obowiązującymi przepisami? (W.P. Włochów)

Dyrektor gimnazjum nie jest zobowiązany wszystkim nauczycielom szkoły wystawiać legitymacje służbowe. Legitymację taką pracodawca wystawia na wniosek nauczyciela, po pobraniu opłaty za jej wydanie w wysokości nieprzekraczającej kosztów jej wytworzenia.

Wzór legitymacji służbowej nauczyciela ma określić minister edukacji narodowej — do dnia dzisiejszego tego nie uczynił.

PRACA W DNIU WOLNYM

W dniach 9—15 czerwca br. byłam z grupą uczniów na zielonej szkole. W okres ten weszły 4 dni wolne. Otrzymałam zwrot kosztów wynikających z rozliczenia delegacji. Na moje pytanie, czy za pracę w dni wolne otrzymam inne dni wolne lub oddzielne wynagrodzenie, odpowiedziano, że nie, ponieważ wypłacone diety były właśnie tym wynagrodzeniem. Czy jest to zgodne z zapisem Karty Nauczyciela? (C.L. Golezów)

Zgodnie z przepisami ustawy Karta Nauczyciela, nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze zajęć obowiązuje pięciodniowy tydzień pracy, tj. od poniedziałku do piątku. Zdarzają się jednak okoliczności, że nauczyciel zobowiązany jest do realizacji zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych w dniu wolnym od pracy. W takiej sytuacji nauczyciel otrzymuje inny dzień wolny, a w szczególności uzasadnionych przypadkach zamiast dnia wolnego odrębne wynagrodzenie. Wysokość wynagrodzenia ustala organ prowadzący w regulaminie obowiązującym w danej placówce. Diety wypłacane nauczycielowi nie mogą — moim zdaniem

— zastępować wynagrodzenia za pracę w dniu wolnym od pracy. Świadczenie to przeznaczone jest na zwiększone koszty, jakie ponosi pracownik w związku z podróżą służbową.

NAGRODA JUBILEUSZOWA

Jestem nauczycielem geografii. Pracę rozpoczęłam 11 października 1964 r., a w roku 2000 przeszedłam na emeryturę. Przez kolejne 4 lata pracowałam w niepełnym wymiarze godzin. Od 1 września 2004 r. już nie pracuję. Pracodawca poinformował mnie, że nagroda jubileuszowa mi się nie należy, ponieważ jestem już na emeryturze. Chciałabym się dowiedzieć, czy przysługuje mi nagroda jubileuszowa po 40 latach pracy? (C.L. Piotrków Trybunalski)

Nie, ponieważ nauczycielka w dniu upływu 40-letniego okresu uprawniającego do nagrody jubileuszowej nie pozostawała w zatrudnieniu.

Karta Nauczyciela przewiduje za długoletnią pracę gratyfikacje jubileuszowe po spełnieniu przez nauczyciela określonych warunków. Podstawowym warunkiem jest pozostawanie w zatrudnieniu w dniu upływu okresu uprawniającego do nagrody. Przepisy w sprawie nagrody jubileuszowej dopuszczają jednak wyjątek od generalnej zasady, a mianowicie nagrodę jubileuszową wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy, jeżeli rozwiązanie to nastąpiło w związku z przejściem na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy i do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej brakuje mniej niż 12 miesięcy. Jeżeli więc w dniu rozwiązania umowy o pracę przez nauczycielkę w związku z przejściem na emeryturę do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej brakowałoby mniej niż 12 miesięcy, wówczas pracodawca wypłaciłby nauczycielce nagrodę odpowiedniego stopnia. Natomiast nauczycielka będąca już na emeryturze równocześnie pobierała to świadczenie i pracowała, czego nie wykluczają przepisy emerytalno-rentowe. W dniu 31 sierpnia 2004 r. umowa o pracę ulegała rozwiązaniu w związku z upływem okresu, na jaki została zawarta. Dlatego też nie było podstaw do wypłaty nagrody jubileuszowej za 40 lat pracy.

ZWOLNIENIE OD PRACY A URLOP WYPOCZYNKOWY

Pracownik, który w październiku br. przebywał na urlopie wypoczynkowym, w miesiącu tym został ojcem i wystąpił o udzielenie mu tzw. urlopu okolicznościowego. Czy w okresie urlopu wypoczynkowego powinniśmy udzielić mu urlopu okolicznościowego? (B.L. Bełchatów)

Nie, ponieważ tzw. urlop okolicznościowy z tytułu urodzenia dziecka jest zwolnieniem od pracy.

W świetle obowiązujących przepisów dni wolne przysługujące pracownikowi z okazji urodzenia dziecka nie są urlopem, jest to zwolnienie od pracy. Pracownika korzystającego z urlopu wypoczynkowego nie można zwolnić od pracy, z uwagi na to, że nie świadczy on w tym czasie pracy, a wyłącznie regeneruje swoje siły.

Podstawą udzielenia dni wolnych jest konkretne zdarzenie i w związku z tym pracownik musi w tym wydarzeniu uczestniczyć lub załatwić związane z tym wydarzeniem sprawy. Jeżeli określone zdarzenie zajdzie w dniu wolnym od pracy, to pracodawca powinien udzielić zwolnienia od pracy w terminie poprzedzającym lub następującym po tym zdarzeniu. Należy pamiętać, że oprócz związku przyczynowego musi istnieć związek czasowy z konkretnym zdarzeniem, w tym przypadku z urodzinami dziecka. Tak więc zwolnienie od pracy może zostać udzielone na dni, w które pracownik ma wykonywać pracę, a to z kolei oznacza, że nie udziela się zwolnienia na dni, kiedy pracownik nie świadczy pracy. Kodeks pracy wyraźnie

określa, w jakich sytuacjach może być przerwany urlop wypoczynkowy. Są to:

- odwołanie pracownika z urlopu,
- choroba niezdolność do pracy wskutek choroby pracownika,
- odosobnienie pracownika w związku z chorobą zakaźną,
- odbywanie ćwiczeń wojskowych albo przeszkolenia wojskowego przez okres 3 miesięcy,
- urlop macierzyński.

KTÓRA KWOTA BAZOWA

Jestem rencistą, w przyszłym roku spełnię warunki do przejścia na emeryturę. Czy obliczając mi to świadczenie, ZUS uwzględni kwotę bazową z daty przyznania renty, czy też z dnia złożenia wniosku o emeryturę? (N.L. Mińsk Mazowiecki)

Powszechnie wiadomo, że wysokość świadczenia emerytalnego jest uzależniona od podstawy jego naliczenia. Z kolei podstawa wymiaru odzwierciedla, ile dana osoba w latach wskazanych do jej obliczenia zarobiła. Emeryturę oblicza się więc w następujący sposób: 24% kwoty bazowej + 1,3 % podstawy wymiaru za każdy rok okresu składkowego + 0,7% podstawy wymiaru za każdy rok okresu nieskładkowego.

Podstawę wymiaru emerytury dla osoby mającej ustalone prawo do renty z tytułu niezdolności do pracy stanowi:

- podstawa wymiaru renty — w wysokości uwzględniającej rewaloryzację, jak też wszystkie kolejne waloryzacje przypadające w okresie następującym po ustaleniu prawa do renty, lub
- podstawa wymiaru ustalona na nowo.

Do 30 czerwca br. przepisy emerytalne w sposób wyraźny nie ustalały, jaką należy stosować kwotę bazową w sytuacji, gdy osoba przechodząca z renty na emeryturę wskazała do ustalenia wymiaru emerytury ustaloną już podstawę wymiaru renty. Zakład Ubezpieczeń Społecznych stosował kwotę bazową obowiązującą w dniu zgłoszenia wniosku o emeryturę. Natomiast od 1 lipca 2004 r. w znowelizowanym art. 53 ustawy o emeryturach i rentach z FUS w sposób jednoznaczny rozstrzygnięto ten problem. Otóż emeryturę, której podstawę wymiaru stanowi podstawa wymiaru renty, oblicza się od tej samej kwoty bazowej, którą ostatnio przyjęto do ustalenia podstawy wymiaru, a następnie emerytura jest podwyższana w ramach waloryzacji przypadających do dnia nabycia uprawnień emerytalnych. Oznacza to, że stosuje się starą kwotę bazową. Jednak od tej zasady istnieje wyjątek. Nie stosuje się jej, jeżeli zainteresowany po nabyciu uprawnień do świadczenia (w tym przypadku renty), którego podstawę wymiaru wskazał za podstawę wymiaru emerytury, podlegał co najmniej przez 30 miesięcy ubezpieczeniu społecznemu lub ubezpieczeniu emerytalnemu i rentowym. Wówczas przy obliczaniu emerytury ZUS przyjmie nową kwotę bazową z daty złożenia wniosku o emeryturę.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 46/2004